Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *20, 21, 22. II. 1981 r.* ■ *Nr 38 (10131)* ■ *Rok XXXIII* ■ *Cena 1 zł* ■ *Wyd. A,*

Zakończenie studenckich strajków

• „Gazecie" nie chcą dać akredytacji w UJ • Uczestnicy wieców w głosowaniu tajnym uchwalają przerwanie akcji • Nie załatwione sprawy podejmie NZS

— *„Gazeta" nie dostanie dzisiaj akredytacji.*

— Dlaczego?

— *Nie zostały podane wszystkie nasze informacje. A zresztą nie wiemy, ale polecenie szefa Biura Prasowego było wyraźne.*

Szef Biura Prasowego, **Marek Płaszewski**, podchodzi do bramy głównej Collegium Novum i sprawa się wyjaśnia. Wczorajsze sprawozdanie „Gazety" kończyło się relacją z wydarzeń, które miały miejsce do godz. 22.00. W stosunku do tej relacji nie mają żadnych zastrzeżeń. Ale około 23.30 na zebraniu Komitetu Strajkowego UJ dokonano zmiany decyzji w sprawie ewentualnego strajku, o czym nie poinformowaliśmy. Wprawdzie, aby umieścić informacje z ostatniej chwili, o godz. 1.30 wstrzymano druk (przy okazji Czytelników przepraszamy za spóźnienie „Gazety") i zamieszczono komunikat — jednak nie w tym miejscu, gdzie chcieliby widzieć tę informacje studenci.

Akredytacja zostaje nam przywrócona, szef biura informuje o wydarzeniach minionej nocy.

O godz. 23.00 wrócili z Łodzi: **Marta Reicher** i **Andrzej Duda-Ogiński**, specjalni emisariusze UJ, którzy odległość z Krakowa do Łodzi pokonali „polonezem" w 2,5 godz. Byli świadkami podpisania porozumienia, o czym opowiedzieli studentom.

Przez cała noc, do godz. 6.30 obradował Międzyuczelniany Komitet Strajkowy. Ważyła się decyzja: co dalej ze strajkiem?! Posiedzenie zakończyło się podjęciem rezolucji (z przyczyn niezależnych od redakcji nie drukujemy tego tekstu), postanowiono rozpisać referendum, aby tak ważną sprawę rozważyli wszyscy uczestnicy strajku. Już wiadomo: o godz. 6.00 zakończyli strajk studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

Komitetu Strajkowego postawił przed zebranymi problem: zawiesić strajk, czy strajkować dalej?! Także przedstawił stanowisko Komitetu Strajkowego: **strajk powinien zostać zakończony. Studenci łódzcy zakończyli strajk, nie powinniśmy w tej chwili prowadzić niekoordynowanych akcji w całym środowisku. NZS powinno sprawy niezałatwione włączyć do swojego programu działania.** Strajkujący studenci rozeszli się do sal. Głosowali. O 11.30 na wiecu podano wyniki głosowania. Wypowiedziało się 2947 osób. Za przerwaniem strajku 2454, za jego kontynuacją — 294 osoby. 198 studentów wstrzymało się od głosu. Odczytano rezolucje MKS. Przy aprobacie całej sali postawiono wniosek, iż rezolucje MKS należy poszerzyć o aneks: domagamy się ustąpienia ministra Janusza Górskiego z funkcji szefa resortu. Podjęto rezolucję, skierowaną do Radiokomitetu: „Dziennik TV w tej formie, w jakiej jest obecnie prezentowany, nie jest do przyjęcia" (studentom chodziło przede wszystkim o dziennik nadany w dniu 17.II).

Następnie uczestnicy wiecu zajęli się sprawami typowo organizacyjnymi. Co zrobić z nieniejszmi zebranymi w trakcie strajku? Decyzja: przeznaczyć na tablice upamiętniającą wydarzenia z marca 1968 r.

Punktualnie o godz. 12.00 ogłoszono zakończenie strajku.

W południe w Uniwersytecie Jagiellońskim trwa — bardzo żmudne zresztą — obliczanie wyników porannego referendum.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z ostatniej chwili — godz. 1.00

A jednak w WSP strajk trwa nadal

Po dwunastu i pół godzinach skończył obrady Komitet Strajkowy WSP. Rzecznik prasowy Artur Sehn powiadomił nas, iż decyzja o przerwaniu strajku uzależniona jest od tego, czy Senat WSP (rektor podjął decyzję o zwołaniu Senatu na dziś, co Komitet Strajkowy przyjął z zadowoleniem) potwierdzi uczelniane porozumienie zawarte przed porozumieniem łódzkim.

Losy strajku ważyły się także w innych krakowskich uczelniach. W AGH przez całą noc drukowano tekst porozumienia, który miał otrzymać każdy student. Do pomocy włączyli się robotnicy Huty im. Lenina. Przed 8.00 pełny tekst porozumienia mieli już wszyscy. Punktualnie o 8.00 w bloku C-4 odbył się wiec. **Maciej Dudek**, przewodniczący

Polska — ZSRR

Cenna współpraca

Wypowiedź wicepremiera M. Jagielskiego dla Polskiej Agencji Prasowej

WARSZAWA (PAP). Wśród partnerów gospodarczych Polski szczególnie ważną rolę odgrywa Związek Radziecki. Wynika to z wielkiego potencjału ekonomicznego i naukowo-technicznego gospodarki radzieckiej, z ogromnych zasobów surowcowych, jakimi dysponuje ZSRR, a równocześnie chłonności rynku naszego wielkiego sąsiada na wiele polskich wyrobów, zwłaszcza maszyn i urządzeń. W zamian za to możemy nabywać tak potrzebne naszej gospodarce paliwa i surowce, nowoczesne urządzenia i artykuły konsumpcyjne. Wszystkie te czynniki sprawiają, że ZSRR był i jest dla Polski głównym partnerem gospodarczym. Nasze obroty ze Związkiem Radzieckim wyniosły w roku 1980 prawie 35 mld zł dew., co stanowiło ok. 35 proc. całości obrotów handlowych Polski z zagranicą i ok. 60 proc. całości obrotów z krajami socjalistycznymi. Udział Polski w globalnych obrotach handlowych ZSRR wyniósł ok. 10 proc., co daje nam drugie po NRD miejsce wśród partnerów handlowych Kraju Rad.

— Jakie są źródła dynamicznego rozwoju wszechstronnych stosunków Polski i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nie zapowiedziana wizyta premiera w tarchomińskiej „Polfie"

WARSZAWA (PAP). 19 bm. w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa" w Warszawie przebywał prezes Rady Ministrów gen. armii **Wojciech Jaruzelski.** Nie zapowiedziana wizyta miała charakter ściśle roboczy i wynikała z problemów, podejmowanych przez rząd, a w tym przypadku nawiązywała bezpośrednio do punktu 3 z dziesięciopunktowego zestawu zadań wymienionych w sejmowym oświadczeniu premiera. Prezes Rady Ministrów w towarzystwie I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, **Stanisława Kociołka** zwiedził największy wydział produkcyjny, wytwarzający leki, głównie antybiotyki w fiolkach, zapoznając się z bieżącymi problemami produkcji, warunkami i atmosferą pracy w zakładzie.

Najważniejszą pozycją asortymentową tarchomińskiej „Polfy" są właśnie leki w fiolkach. W kraju potrzeba 120 mln fiolek, tymczasem zakład może ich dostarczyć 90 mln. Premier w toku wizyty domagał się rzetelnej i pełnej informacji o warunkach realizacji tegorocznego planu.

Premier przedstawił załodze bieżące tematy intensywnej pracy rządu. Zadaniem wielkiej społecznej wagi — powiedział — jest zapewnienie niezbędnej ilości podstawowych leków. Rząd podejmie w tym kierunku niezbędne wysiłki. Jest to możliwe tylko w atmosferze pracy, spokoju i stabilizacji wewnętrznej.

Wierzę — stwierdził premier — że potrafimy zmobilizować nasze siły, aby ten cel osiągnąć. Podziękował załodze za jej wysiłek i postawę cechującą się dużym zrozumieniem potrzeb kraju.

W spotkaniu uczestniczyli: minister zdrowia i opieki społecznej **Tadeusz Szelachowski** oraz minister przemysłu chemicznego **Kazimierz Kleks.**

Najbliższa sobota dniem wolnym w urzędach

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy ministra pracy, płac i spraw socjalnych, najbliższa sobota będzie dniem wolnym od pracy, natomiast sobota 28 bm. będzie normalnym dniem pracy.

CZYTELNICY oceniają, podpowiadają — „GAZETA" słucha

— pod takim tytułem zamieszczamy dziś na str. 4—5 drugą część analizy grudniowej ankiety „GK", ogłoszonej pod hasłem *„Mój głos w sprawach kraju"*. Jawi się z tego dość wyrazisty obraz codziennego pisma, które zadowoliłoby Czytelników. W tym miejscu dziękujemy za wszystkie uwagi i podpowiedzi. Wasze głosy bardzo nam pomogą w redagowaniu „Krakowskiej", jakiej oczekujecie.

Czytaj na str. 2 i 6:

● Papież na Filipinach — msza dla miliona wiernych. ● Spotkanie wicepremiera Rakowskiego z przedstawicielami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. ● Min. Karski w Moskwie — odroczenia spłaty kredytu. ● Projekt w sprawie minimum socjalnego przesłano do dyskusji związkom zawodowym. ● Posłowie dyskutują — czy powstanie Komisja Sejmowa d/s realizacji porozumień sierpniowych? ● Dyskusja Krajowej Komisji Porozumiewawczej z przedstawicielami Radiokomitetu. ● 15 lat teatru STU.

19 luty 1981 r.: całodzienny strajk SDH „Jubilat" w Krakowie...?!

Reporterka „GK" twierdzi: to nie strajk, to akt samoobrony

We wtorek, 17.II.br. w „Dzienniku Polskim" opublikowano informację pt. „Słodycze, mięso i wędliny dla swoich gości — Tajny magazyn w „Jubilacie". Jak pisze autor, red. A. Teneta towar był wartości około miliona złotych. Jeden z magazynów schowany był za szafą i ponoć zaopatrywali się w nim ludzie „z góry". W środę tę samą wiadomość za PAP podało główne wydanie dziennika TV. Już w środę, po artykule w „Dzienniku" klienci zaczęli być agresywni. Praca ekspedientek stała się niemożliwa.

Czwartek 19.II.br.: od wczesnych godzin rannych zbiera się tłum pod „Jubilatem". Stoją przy obu wejściach, pchają się na schody prowadzące do administracji, oblegają podwórze z zapleczem. Ten tłum już jest nie tyle agresywny — ile groźny. Ten tłum krzyczy o sprawiedliwości, o złodziejkach z „Jubilata" — i czeka niecierpliwie na godz. 9.00.

Przerażone ekspedientki odmawiają otwarcia sklepu — odmawiają też pracy. Strajk?! Niektórzy by to tak zapewne nazwali — ale moim zdaniem to akt koniecznej samoobrony. O godzinie 9,00 telefonuje do redakcji I sekretarz KZ PZPR **Józef Róg:** „Przyjedźcie, tu jest tragedia". O godz. 11.00 w pomieszczeniu na parterze zbiera się cała, z reguły bardzo młoda i z reguły żeńska załoga „Jubilata". Jest też pracownica PIH **Elżbieta Biedrońska,** i autor notatki **Adam Teneta.** Ekspedientki chcą spokojnie zrelacjonować nam co się stało, ale zawodzą je nerwy. Na ich relacji ciąży to co przecierpiały; płaczą.

— Klienci wyzywają nas, że wynosimy towar, że nażarłyśmy się w magazynach i teraz nie ma na stoisku. My nie wiemy co było w magazynach, to nie do nas należy. Ale ta notatka w „Dzienniku" obróciła się tylko przeciw nam...

— Klienci traktują nas po tej sprawie gorzej niż bydło. Biją nas koszykami po głowach, po rękach, krzycząc

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

Porwanie stoczniowca

GDAŃSK (PAP). Prokuraturze Wojewódzkiej w Gdańsku przekazane zostały, z wnioskiem o wszczęcie śledztwa, materiały z Komendy Miejskiej MO w tym mieście. Wynika z nich, że od 9 do 14 bm. został porwany i pozbawiony wolności przez niezidentyfikowane osoby podające się za funkcjonariuszy organów ścigania **Marek Mikołajczuk** — stoczniowiec członek Prezydium KZ NSZZ „Solidarność" w Stoczni Gdańskiej. Z materiałów Komendy MO wynika, że organa Milicji Obywatelskiej nie zatrzymywały Mikołajczuka.

Prokuratura Wojewódzka wszczęła w tej sprawie śledztwo z art. 165 paragraf 1 Kodeksu Karnego, tj. przepisu przewidującego odpowiedzialność karna za bezprawne pozbawienie człowieka wolności. Równocześnie zwrócono się z apelem do osoby, które mogą udzielić w tej sprawie informacji nawiązały kontakt z Prokuratura.

Rozmowy w Ustrzykach trwają!

Porozumienie w Rzeszowie

RZESZÓW (PAP). W nocy z 18 na 19 bm. podpisane zostało w Rzeszowie porozumienie między Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym, kończące wielodniowe rozmowy na temat wysuwanych przez rolników postulatów, obejmujących całokształt problemów rolnictwa i społeczności wiejskiej. Porozumienie to zawiera kilkadziesiąt punktów dotyczących m. in. obrotu ziemią, zaopatrzenia i inwestycji w rolnictwie, rent i emerytur, cen produktów rolnych, oświaty i wychowania.

Oto niektóre ważniejsze ustalenia zawarte w tym porozumieniu:

— uznano za celowe ustawowe wzmocnienie gwarancji nienaruszalności własności chłopskiej, zwłaszcza ziemi oraz prawa do jej dziedziczenia oraz uznanie indywidualnych gospodarstw za trwały, równoprawny element naszej gospodarki narodowej;

— do końca br. rząd wystąpi z projektem nowelizacji przepisów dotyczących obrotu ziemią oraz wniesie do Sejmu projekt ustawy o scalaniu gruntów skonsultowawszy go z przedstawicielami rolników;

— od 1 lipca br. dotacje i kredyty na zagospodarowanie ziemi będą przyznawane wszystkim sektorom rolnictwa na jednakowych prawach;

— do końca br. rząd wniesie projekt nowej ustawy o terenach budowlanych na obszarach wsi, uwzględniającej zasadę, iż wyznaczanie i przejmowanie na własność państwa terenów budowlanych odbywa się przy udziale zebrania wiejskiego, a wysokość odszkodowania za przejmowane grunty musi odpowiadać interesom ich właścicieli tj. na poziomie cen wolnorynkowych;

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wsłuchujemy się w Polskę — Polska nas słucha

WARSZAWA — WSNS: projekt statutu PZPR

• We władzach nie dłużej niż dwie kadencje — odchodzić w atmosferze zaufania • Centralizm nadużywany • Zjazd powinien określić górny poziom dochodów i standard życia członków partii

WARSZAWA (PAP). W WSNS przy KC PZPR odbyła się 19 bm. dyskusja naukowców i dziennikarzy nad projektem nowego statutu PZPR, przygotowanym przez zespół uczelni. Po wcześniejszej dyskusji w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych, po wprowadzeniu poprawek i zatwierdzeniu przez Plenum Komitetu Uczelnianego PZPR Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przesłany został do Komisji Zjazdowej. O głównych kierunkach zmian i poprawek statutu partii poinformował dziennikarza PAP I sekretarz KU PZPR, doc. **Przemysław Wójcik:**

— Proponowane zmiany można podzielić na trzy grupy. Pierwsza dotyczy spraw związanych z doskonaleniem i pogłębianiem demokracji wewnątrzpartyjnej. Nieprzestrzeganie tej podstawowej zasady było naszym zdaniem istotną przyczyna wszystkich kryzysów w historii partii i kraju. Często partia rozumiana była jako suma instytucji i instancji wykonawczych, a nie jako zbiorowość trzech milionów członków. W całej strukturze partii ich głos nie zawsze docierał do najwyższych ogniw, a jeśli już docierał, to nie był przez nie respektowany. Chodzi więc o dokonanie generalnych zmian w tym zakresie. Ich elementem jest ustanowienie gwarancji formalno-prawnych, statutowych. Muszą istnieć warunki, aby siły, które mają świadomość popełnianych przez partię błędów, mogły swoje obawy o dalszy jej rozwój ujawnić, by można było zabezpieczyć partię przed niesłuszną polityką. Toczy się np. obecnie dyskusja nad pojęciem centralizmu demokratycznego w partii. Niektóre środowiska zgłaszają obawy przed zbyt daleko idącą demokratyzacją. Ale w praktyce przecież nadużywana by-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

63. rocznica powstania Armii Czerwonej

WARSZAWA (PAP). 28 stycznia 1918 r. ukazał się dekret Rady Komisarzy Ludowych o utworzeniu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, a w dniach 23—25 lutego jej pierwsze ochotnicze oddziały rozgromiły pod Narwą i Pskowem wojska niemieckich interwentów. Dzień 23 lutego, pierwszy dzień tych zwycięskich walk i zarazem masowego zaciągu ochotników do Armii Czerwonej — obchodzony jest corocznie jako dzień Radzieckich Sił Zbrojnych.

Mijają 63 lata od czasu, gdy legendarny „człowiek z karabinem" często obdarty i głodny, potrafił przeciwstawić się zorganizowanym siłom dławiącym rewolucję, broniąc wielkich idei pierwszego socjalistycznego państwa, broniąc swoich idei. W ogniu wojny domowej kształtowali się wielcy dowódcy, których imiona rozsławiły w latach II wojny światowej zwycięskie operacje Armii Radzieckiej.

W pół słowa... Maciej Szumowski

Realizmu politycznego nie da się nauczyć w jedną noc

Strajki studenckie w momencie najmniej oczekiwanym wstrząsnęły spokojnym dotąd Krakowem. Przeżyliśmy to wszyscy dramatycznie. Byli tacy, którzy usiłowali sugerować, że to studencka blazeada, wyskok młodzieńczej nieodpowiedzialności, chęć zwrócenia na siebie uwagi za wszelką cenę. Jest to oczywiście postawa klasyczna dla tak zwanego, rzekomego „ojcowskiego" stosunku do studentów. Jak wiadomo ojcowie bywają wszędzie, więc i we władzach i w redakcjach niektórych gazet i wśród nauczycieli akademickich również. Nic więc dziwnego, że ten pobłażliwy z pozoru ale niechętny i zniecierpliwiony stosunek do poruszenia młodzieży akademickiej przeważał. Niby to normalne, bo przecież takie są więzi na co dzień: w domu, w rodzinie — między ojcem a synem. Niby to przyjaźń a właściwie przekonanie dorosłych o własnej wyższości a właściwie obojętność na granicy pewnego rodzaju ignorancji. To wszystko lekko tylko skrywana oznakami sympatii i „rodzicielskiej czujności".

I nagle z godziny na godzinę, z dnia na dzień sytuacja i konflikt społeczny, który jest ostry, poważny, nawet groźny. Jak w tych kategoriach „ojcowskiej" filozofii można poważnie negocjować, przekonywać się nawzajem i rozwiązywać poważne konflikty? Nie sposób.

Mówię to jasno i otwarcie. Ani poklepywaniem po ramieniu niczego tu się nie da naprawdę załatwić ani tym bardziej postawa ojca, który chciałby wyciągnąć dobry pas i wziąć się do bitki. Takie starcie w żargonie ostatnich czasów trzeba by nazwać konfrontacją. Takiej rodzinnej bójki powinny bać się obie strony. I boją się na szczęście.

Więc co? Ano nic, pozostaje poważny dialog. Mało kto chce z dorosłych pamiętać, że to właśnie młodzi są śmiertelnie poważni — w odróżnieniu od blazenad wyczynianych przez niektórych ojców. W tym ojców będących również przy władzy.

Niestety — powiedzmy sobie szczerze — choć wiem ile mnie będzie ta szczerość jutro kosztować — ten strajk był nieunikniony. To jest cena, którą władza obecna musi płacić za lata całe zakłamania i tłumienia jakichkolwiek form studenckiej samorządności w przeszłości. To była cena, którą chcąc nie chcąc płacimy wszyscy za brak szczerej partnerskiej rozmowy. Za brak demokracji, nie tylko na uczelni wyższej, przychodzi nam zbierać takie a nie inne efekty polityczne. I co z tego, że raz jeszcze napiszemy, że ten strajk był w najgorszym momencie wybrany? I co z tego, że powiemy ostro i pryncypialnie, że niektóre postulaty są stawiane bez poczucia realizmu politycznego?

Stało się to co się stało, choć jest to wbrew naszej — dorosłej — logice politycznej. No bo jak niby mamy od dzisiaj — nagle — w sposób mądry i odpowiedzialny nauczyć tych młodych ludzi realizmu politycznego? Jak? Gdy przez lata całe zwykłe dyrygowanie i bezczelne bałamuctwa w propagandzie nazywaliśmy właśnie nie inaczej jak realizmem — albo i lepiej: „racją stanu"? Czy to oznacza, że nie istnieje naprawdę realizm i racja państwa? Istnieją, tylko myślenia tymi kategoriami trzeba uczyć w otwartym dialogu przez lata całe. Oby to była lekcja myślenia politycznego dla obu stron.

W podręcznikach nadal propaganda sukcesu — a literatura w pogardzie ● St. Bortnowski pyta:

Czemu służy program języka polskiego?

„GAZETA KRAKOWSKA" doniosła, iż przy Zarządzie Głównym ZLP został powołany zespół do spraw oświaty narodowej. Zespół ten zajmie się humanizacją szkolnictwa i podejmie działania zmierzające do usuwania luk i nieprawidłowości w programach nauczania literatury i historii ojczystej.

Pragnąłbym na konkretnych przykładach pokazać, jak bardzo archaiczny i szkodliwy w sensie i literackim, i obywatelskim jest obecnie obowiązujący program języka polskiego w szkołach podstawowych i w klasach zasadniczych. Używając określenia „program" mam na myśli także podręczniki i instrukcje, które hamują samodzielne działania polonistów i narzucają im fałszywą linię interpretacyjną haseł programowych. **Taki stan rzeczy musi ulec zmianie natychmiast, nie wolno bowiem pozwolić na to, aby literatura w szkole podstawowej i w szkołach zasadniczych (ponad 50 proc. absolwentów klasy VIII tam trafia!) znajdowała się w pogardzie, a wypisy i antologie służyły skompromitowanej propagandzie sukcesu.**

Odejście od literatury

Oto jak przedstawia się tematyka lektury w klasach VII i VIII:

„Zbeletryzowane obrazy ilustrujące różne przejawy życia i kultury w dawnej Polsce, walkę o wolność i postęp społeczny (...)

Obrazy z życia wybitnych działaczy rewolucyjnych, bojowników o wolność i postępowych działaczy społecznych, wybitnych pisarzy, uczonych i artystów.

Obrazy z życia w Polsce Ludowej. Przeobrażenia gospodarcze i polityczne. Rozwój nauki, kultury i oświaty. Per-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Krakowska" jako pierwsza podaje:

Wiadomość dnia!

Koniec z listą ksiąg zakazanych w „Jagiellonce"

INFORMACJA WŁASNA

Co to są — a raczej — co to były tzw. „resy"? Skrotem tym sygnowano książki wyłączone z powszechnej dostępności, możliwe do otrzymania w bibliotekach jedynie za specjalnym zezwoleniem i odpowiednio uzasadnionym oraz opieczętowanym podaniem. Słowo „res" nabrało w ciągu ostatnich lat w języku polskim jednoznacznie pejoratywnego i kompromitującego rzeczywistość znaczenia; nie zawsze słusznie, gdyż ograniczenia dostępności obejmowały również — a może przede wszystkim — pozycje rzadkie, cenne

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziś Rada Ministrów podejmuje decyzję

Kartki na mięso od 1 kwietnia?

Masło nie będzie reglamentowane

Kolejne spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami (19 bm.) z udziałem ministra handlu wewnętrznego i usług — ADAMA KOWALIKA oraz ministra przemysłu spożywczego i skupu — JANA ZAŁĘSKIEGO, poświęcone było reglamentacji niektórych artykułów żywnościowych. Do ostatnich dni toczyły się rozmowy nad drugą wersją projektu opublikowanego niedawno przez prasę. Formalnie zasady te zostają nadal projektem, bowiem decyzja zapadnie dziś na posiedzeniu Rady Ministrów.

MINISTER A. KOWALIK: PIERWSZY OKRES KARTKOWY — KWARTAŁEM SPRAWDZIANU

Ostateczną decyzję podejmie dzisiaj Rada Ministrów. Jest prawdopodobne, że Rada Ministrów zaakceptuje propozycję wypracowaną w rozmowach z przedstawicielami rządu i związków zawodowych. Oto podstawowe przesłanki propozycji proponowanego systemu:

◆ wprowadzić kartki określające ilość i rodzaj mięsa oraz przetworów od początku II kwartału (czyli od 1 kwietnia).

◆ Kwiecień, maj i czerwiec potraktować jako sprawdzian i okres poprawek.

◆ Wyłączyć z kartek wędliny podrobowe,

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Zakończenie studenckich strajków

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jak zadecydują studenci UJ? Na tę decyzję oczekuje w kilku budynkach uniwersytetu ok. 1800 studentów. **Jacek Rakowiecki**, członek Komitetu Strajkowego, uczestniczył w porannym wiecu, który odbył się w budynku przy ul. Gołębiej.

— *Było ok. 100 osób. Głosy bardzo różne, a wśród nich i taki, że nie ufamy prezydium Komitetu Strajkowego. Chyba większość z nas nie jest w pełni zadowolona ze sformułowań zawartych w porozumieniu. Są — naszym zdaniem — zbyt ogólne, brakuje konkretnych terminów realizacji. Za często pisze tam „minister informuje, oświadcza", za rzadko — „minister zobowiązuje się".*

O 12.30 według tego, co wiadomo szefowi Biura Prasowego UJ w Krakowie: Akademia Ekonomiczna zawiesiła akcję strajkową, podobnie AGH, Akademia Rolnicza, PWST, Akademia Muzyczna oczekuje na wyniki referendum. Natomiast WSP jeszcze nie podjęła decyzji.

— *A ty skąd jesteś?* — pytają wchodzącego do pokoju.

— *Jestem z Łodzi, Instytut Historii UŁ. Ale mogę mówić wyłącznie we własnym imieniu. Nie mam żadnych pełnomocnictw.*

Opowiada: Byli bardzo dobrze zaopatrzeni w koce, śpiwory. Strajkowali na zmiany: 32 godziny w uczelni, 12 godzin przerwy, aby w akademiku trochę się wyspać... Byli bardzo zmęczeni, ostatni tydzień był najgorszy...

Przychodzi teleks: „*Po otrzymaniu autoryzowanej przez MKP Łódź wiadomości o zakończeniu strajków solidarnościowych w związku z podpisaniem porozumienia łódzkiego uchwalamy zakończenie strajku okupacyjnego na Politechnice Wrocławskiej. Nasz strajk był wyrazem pełnego poparcia dla walki studentów łódzkich o fundamentalne sprawy środowiska akademickiego. Popieramy apel premiera o 90 dni spokojnej pracy*".

Obliczanie głosów zbliża się do końca. Atmosfera napięcia. Wiadomo, że za chwilę zostanie odczytany protokół komisji skrutacyjnej i w ten sposób zapadnie decyzja dużej wagi. Członkowie komitetu strajkowego liczą na rozwagę studentów. O 14.20 — odprężenie. Wyniki referendum: oddano 1777 głosów, za wstrzymaniem strajku wypowiedziało się 138 osób. Pierwszy przemawia przedstawiciel NSZZ „Solidarność" Uniwersytetu **Tomasz Studnicki**. Powiedział m. in.

— *Uważam takie zakończenie strajku za najlepsze.*

Prof. **Andrzej Kopff**, także członek „Solidarności":

— *Siła tego działania polega na działaniu solidarnym. I niech wam ono towarzyszy w przyszłości.*

Rektor UJ, **Mieczysław Hess** przeczytał wcześniej w hallu Collegium hasło: „śpiwór dla rektora". Swoje wystąpienie zaczął żartobliwie: „*rozważałem tę możliwość, ale nie miałem pewności, czy to zaproszenie wystosowaliście do mnie, czy do innego rektora? Z wielką przyjemnością chcę wyrazić radość z faktu, że odnieśliście sukces — porozumienie jest podpisane. Pragnę podziękować w imieniu pracowników UJ za waszą batalię o samorządność uczelni. Senat jednoznacznie, jednogłośnie zajął stanowisko — wszystkich nas satysfakcjonuje tylko pełna autonomia uczelni. Teraz nadszedł czas realizacji otrzymanych uprawnień. I musimy wspólnie nad tym popracować*".

Rektor dzień 20 bm. ogłosił dniem wolnym od zajęć.

Jan Maria Rokita, przewodniczący NZS:

— *Decyzja podjęta teraz, jest słuszna. Nie dlatego, że porozumienie łódzkie jest dobre. Ale uważam, że to co osiągnęliśmy najważniejszego, to nasze współdziałanie solidarne z robotnikami. Rzecz o niezwykłej doniosłości. Nie zamierzamy wycofać się z naszych postulatów. Ale trzeba ułożyć je w pewną hierarchię. Nasze działania skoordynować z poczynaniami środowiska robotniczego. Strajk jest zawieszony. Będziemy dążyć do stopniowej realizacji wszystkich naszych postulatów, które nie znalazły się w porozumieniu*".

O godz. 14.40 pani **Jadwiga Chorabik** (obsługuje telex przez 13 godzin na dobę, nadając dziennie — w czasie trwania strajku — 150—200 informacji) nadaje wiadomość do innych uczelni. W Krakowie i w kraju.

„**Komunikat Biura Prasowego MKS. W dniu dzisiejszym zgodnie z decyzją podjętą na wiecach studentów poszczególnych uczelni Krakowa zawieszono solidarnościowe strajki okupacyjne na UJ, AGH, AE, AR, PWST, AWF. MAREK PŁASZEWSKI**".

Opuszczamy gmach UJ o godz. 15-tej. Studenci zostają, aby doprowadzić do porządku zajmowane przez cztery dni budynki.

Już z redakcji kontaktujemy się telefonicznie z Akademią Muzyczną. Jaką podjęliście decyzję?

— *O godzinie 14, na wiecu, zawiesiliśmy akcję strajkową. Powołaliśmy komisję, która będzie zajmować się postulatami dotyczącymi uczelni artystycznych.*

Do redakcji nadchodzą teksty rezolucji podejmowanych w poszczególnych uczelniach. Z przyczyn technicznych nie jesteśmy w stanie ich wydrukować. M. in. studenci AGH piszą do przewodniczącego Komitetu Radia i Telewizji: „Pragniemy zdecydowanie zaprotestować przeciwko jednostronnemu przedstawianiu opinii publicznej rzeczywistych motywów i stanowiska środowiska akademickiego w czasie fali strajków..." Z Akademii Ekonomicznej otrzymaliśmy tekst porozumienia zawartego pomiędzy rektorem uczelni a Komitetem Strajkowym w związku z zakończeniem strajku okupacyjnego. M. in. postanowiono przedłużyć sesję egzaminacyjną, dzień 20 lutego ogłosić dniem wolnym od nauki, ustalić formę odrobienia zaległości. Władze uczelni zobowiązały się do realizacji porozumienia łódzkiego.

O godz. 19.15 ponownie łączymy się z WSP. Przy telefonie członek Komitetu Strajkowego, **Jacek Kabata**. Od godziny 12.00 radzi Komitet Strajkowy. O czym? O treści porozumienia, a ściślej o tym, co ich w tym porozumieniu nie zadowala. O godz. 14.50 wysłali telex do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — studenci pytali, czy porozumienie łódzkie przekreśla zawarte wcześniej porozumienie studentów z władzami WSP. O 17.30 nadeszła odpowiedź. Porozumienie łódzkie anuluje porozumienia zawarte wcześniej.

TERESA BĘTKOWSKA
ELŻBIETA DZIWISZ
ANNA WCISŁO

Porozumienie w Rzeszowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— do końca czerwca br. zostanie przygotowany — z udziałem przedstawicieli rolników i ekspertów — projekt nowelizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników w zakresie preferencji w kredytowaniu i zaopatrzeniu w środki produkcji tych gospodarstw, zostanie również opracowany program zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, szczególnie zaś w maszyny rolnicze, części zamienne do nich oraz materiały budowlane, przewidujący także lepsze dostosowanie produkcji maszyn rolniczych do potrzeb gospodarstw:

— zostaną zweryfikowane — w oparciu o rzeczywiste koszty wytwarzania — ceny maszyn rolniczych, a nowe ceny wprowadzi się nie później niż od początku przyszłego roku;

— do końca br. zostaną wydane przepisy zrównujące rolnictwo indywidualne z innymi sektorami gospodarki rolnej w zakresie dostępności i zasad korzystania z kredytów oraz systemu ulg podatkowych i kredytowych z tytułu inwestycji;

— w miarę wzrostu wydobycia węgla rząd zwiększy normę na potrzeby bytowe rolników do 1,5 tony na gospodarstwo, a następnie zapewni sukcesywnie zwiększone przydziały tego opału dla rolników indywidualnych, aż do przywrócenia sprzedaży wolnorynkowej;

— zwiększone zostaną nakłady na produkcję leków weterynaryjnych;

— do końca czerwca br. nastąpi znaczne ograniczenie liczby punktów sprzedaży alkoholu na wsi;

— do końca br. rząd opracuje zasadniczą reformę systemu cen w kierunku podwyższania cen produktów rolnych, względnie obniżenia cen środków produkcji i innych kosztów produkcji rolniczej;

— wniesiony zostanie do Sejmu projekt nowelizacji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, oraz innych świadczeniach dla rolników — dążąc do pełnego zrównania rolników indywidualnych w prawach socjalnych z innymi grupami społeczno-zawodowymi, a już w najbliższym czasie przygotowany zostanie projekt podwyższenia najniższych świadczeń emerytalno-rentowych rolników do poziomu minimum socjalnego.

Ze strony Komisji Rządowej porozumienie podpisali m. in. wiceministrowie: rolnictwa — **Andrzej Kacała** (przewodniczący komisji) oraz oświaty i wychowania — **Jerzy Wojciechowski**; ze strony Komitetu Strajkowego **Jan Kułaj** i **Katarzyna Bielańska**; ze strony MKZ NSZZ „Solidarność" w Rzeszowie — **Jan Ogrodnik** i **Antoni Kopaczewski**. Sygnowali je również w imieniu KKP NSZZ „Solidarność" — **Lech Wałęsa** i **Bogdan Lis**.

Porozumienie wejdzie w życie po podpisaniu podobnego dokumentu ze strajkującymi rolnikami w Ustrzykach Dolnych, dokąd 19 bm. rano udała się na rozmowy Komisja Rządowa z A. Kacałą oraz L. Wałęsą.

*

KROSNO (PAP). 19 bm. w Ustrzykach Dolnych w woj. krośnieńskim Komisja Rządowa z wiceministrem rolnictwa **Andrzejem Kacałą** rozpoczęła końcowe rozmowy z grupą strajkujących w siedzibie MKZ NSZZ „Solidarność". W spotkaniu biorą również udział przedstawiciele Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność" z **Lechem Wałęsą**. Po ostatecznym rozpatrzeniu zgłoszonych postulatów, dotyczących istotnych spraw mieszkańców regionu bieszczadzkiego, przewiduje się podpisanie porozumienia uzupełniającego umowę zawartą w Rzeszowie.

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP). 19 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa zapoznała się z informacją o działalności Sądu Najwyższego.

Realizując konstytucyjne i ustawowe zadania Sąd Najwyższy we wszystkich sferach swej działalności dążył do umacniania praworządności, stanowiącej podstawowy czynnik prawidłowego funkcjonowania państwa i rozwoju społeczeństwa. Sprawując nadzór nad działalnością wszystkich sądów w zakresie orzekania Sąd Najwyższy dążył do zapewnienia jak najlepszego stosowania prawa i kształtowania praktyki orzeczniczej sądów tak, by służyła ona zarówno ochronie interesów społeczeństwa jak i indywidualnych praw obywateli. Wiele uwagi skupiał Sąd Najwyższy na zadaniach profilaktyczno-wychowawczych. Realizowano je przez publikowanie orzecznictwa, działalność publicystyczną i społeczną sędziów Sądu Najwyższego, sygnalizowanie właściwym organom władzy państwowej problemów wynikających ze spraw rozpatrywanych.

Rada Państwa rozpatrzyła także sprawozdanie z działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Przyjęto do wiadomości informację prezesa NSA o powołaniu od 1 lipca br. pięciu ośrodków zamiejscowych NSA (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu).

Rada Państwa rozpatrzyła informacje dotyczące przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków składanych do sądów i organów prokuratury w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

Przedstawiciele ZG SDP u M. Rakowskiego

19 bm. wicepremier **Mieczysław Rakowski** przyjął przedstawicieli Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

We wprowadzającym wystąpieniu M. Rakowski poinformował, że aktualny podział zadań w Radzie Ministrów czyni go odpowiedzialnym za bieg spraw, które można by określić najogólniej jako zespół problemów „rząd a społeczeństwo", a w konsekwencji m. in. za opracowanie koncepcji współpracy rządu z przedstawicielami środków masowego przekazu. Program taki skonkretyzowany zostanie w najbliższym czasie; natomiast dziś już można powiedzieć że praktykowane będą najprawdopodobniej comiesięczne konferencje prasowe z udziałem premiera, a także okresowe spotkania gen. W. Jaruzelskiego z publicystami.

M. Rakowski zaakcentował ze swej strony potrzebę stałych zabiegów, by kanały komunikowania społecznego dostarczały odbiorcom informacji szybkiej, wiernej i pełnej. Takie jest w tej kwestii stanowisko rządu. Udrożnianiu tych kanałów powinno służyć szybkie uregulowanie statusu cenzury. Projekt długo opracowywanej ustawy zostanie w najbliższym czasie — prawdopodobnie w brzmieniu wariantowym — przesłany do laski marszałkowskiej.

W trakcie spotkania omówiono także najważniejsze problemy z dziedziny tzw. bezpieczeństwa socjalnego zawodu dziennikarskiego a szczególnie postęp prac nad przygotowanym przez SDP projektem układu zbiorowego.

W spotkaniu uczestniczył kierownik Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR — **Józef Klasa**.

Krótko z kraju i ze świata

● **w Moskwie przebywał minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej PRL, RYSZARD KARSKI. Spotkał się on z ministrem handlu zagranicznego ZSRR, NIKOŁAJEM PATOLICZEWEM.**

Ministrowie R. Karski i N. Patoliczew podpisali protokół o obrotach towarowych i płatnościach między rządem PRL a rządem ZSRR na 1981 rok. Podpisano również dwa porozumienia międzyrządowe:

— o udzieleniu przez ZSRR kredytu na sfinansowanie dostaw uzgodnionych w roku ubiegłym, których realizacja nastąpi w 1981 roku — ponad ustalenia protokołu na rok bieżący;

— o odroczeniu na okres do 1985 roku płatności strony polskiej z tytułu kredytów udzielonych przez ZSRR w latach 1976—1980.

● **w siedzibie Rady Ministrów trwają rozpoczęte 19 bm. obrady XVIII sesji polsko-węgierskiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Polskiej delegacji przewodniczy wiceprezes Rady Ministrów — ANDRZEJ JEDYNAK.**

● **19 bm. prezes Rady Ministrów, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI przyjął przebywającego w Polsce z okazji odbywającej się w Warszawie XVIII sesji polsko-węgierskiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej JOZSEFA MARJAIA.**

● **19 bm. wiceprezes Rady Ministrów MIECZYSŁAW RAKOWSKI spotkał się z przedstawicielami Tymczasowego Komitetu Współpracy Autonomicznych Związków Zawodowych. W spotkaniu wziął udział minister, członek Rady Ministrów STANISŁAW CIOSEK.**

● **19 bm. prezes Rady Ministrów, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii KENNETHA R. C. PRIDHAMA i ambasadora Republiki Federalnej Niemiec GEORGA NEGWERA. W rozmowach uczestniczył MARIAN DOBROSIELSKI.**

● **kolejne depesze gratulacyjne z okazji powołania na premiera gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego napłynęły z Kuby — od Fidela Castro i z NRD — tę podpisali E. Honecker i W. Stoph.**

● **minister spraw zagranicznych PRL, JÓZEF CZYREK, przybył 19 bm. z wizytą oficjalną do Danii.**

Bezpośrednio po przyjeździe z lotniska do stolicy Danii ministrowie Czyrek i Lesen spotkali się na godzinnej rozmowie w gmachu MSZ. Następnie rozpoczęły się polsko-duńskie rozmowy plenarne.

● **19 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych, któremu przewodniczył EUGENIUSZ MIELNICKI — wiceprzewodniczący komisji. Jak wynika z przekazanego PAP komunikatu jednym z głównych tematów obrad były założenia reformy gospodarczej.**

Tego samego dnia członkowie komisji spotkali się z oficjalną delegacją Centralnego Zarządu Zrzeszenia Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych NRD, której przewodniczy HEINZ NEUKRANZ. Omówiono program współpracy.

● **w trzecim dniu swej wizyty na Filipinach papież JAN PAWEŁ II przybył w czwartek rano do Cebu, miasta leżącego na wyspie o tej samej nazwie położonej pół tysiąca kilometrów na południe od Manili. Entuzjastyczne powitanie zgotował mu milionowy tłum.**

● **na zaproszenie centralnych władz Komsomołu w Moskwie przebywała delegacja Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej z przewodniczącym Rady, ANDRZEJEM KOŁTKIEM.**

Rozmowy „Solidarności" z Radiokomitetem

WARSZAWA (PAP). 19 bm. w siedzibie Komitetu do Spraw Radia i Telewizji odbyło się spotkanie prezydium Komitetu i przedstawicieli KKP NSZZ „Solidarność" w sprawie realizacji przyjętych w dniu 30 stycznia br. ustaleń z rozmów pomiędzy prezesem Rady Ministrów a KKP NSZZ „Solidarność".

Uzgodniono sposób prezentowania w programach radia i telewizji treści uchwał i oświadczeń KKP NSZZ „Solidarność". Uzgodniono również, na okres najbliższych dwóch miesięcy, tematykę programów dyskusyjnych, w których przedstawiciele NSZZ „Solidarność" prezentować będą stanowisko swojego związku wobec istotnych problemów społeczno-gospodarczych, dotyczących interesów pracowniczych. Sprawa udziału NSZZ „Solidarność" w cyklicznych magazynach związków PRiTV będzie przedmiotem dalszych negocjacji.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Nad projektem dyskutują związki

Minimum socjalne – ile?

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy ministra pracy, płac i spraw socjalnych, 19 bm. przesłany został do konsultacji ze wszystkimi związkami zawodowymi projekt zestawu towarów i usług określający minimum socjalne, który opracowany został w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych oraz uwzględnia uwagi grupy naukowców i specjalistów-praktyków. Wraz z przesłanymi 16 stycznia br. do związków zawodowych projektami uchwał Rady Ministrów w sprawie określania i badania zmian minimum socjalnego oraz rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania — po uzgodnieniu ze związkami zawodowymi — dokument ten będzie stanowił podstawę do ustalenia wysokości minimum socjalnego oraz zasad rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania. Opracowane projekty są wynikiem realizacji ustaleń porozumień z Gdańska i Szczecina.

Koniec z listą „ksiąg zakazanych"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z bibliofilskiego punktu widzenia, książki, na których utratę biblioteka nie mogła sobie pozwolić. Nie zmienia to faktu, że zgodnie z zarządzeniem nr 120 ministra kultury i sztuki z dnia 20 grudnia 1969 roku polski czytelnik nie mógł np. — bez uprzednich długich papierkowych korowodów — korzystać z lektury wszystkich wydanych za granicą dzieł Czesława Miłosza.

Nonsens dalszego istnienia „listy książek zakazanych" był ewidentny — nie tylko dla potencjalnych czytelników, ale i samej Biblioteki Jagiellońskiej. Jeszcze na długo przed „Noblem" pracownicy tej placówki rozpoczęli przygotowania do zmiany kwalifikacji dzieł Miłosza z „resów" — na tzw. „rara" — czyli na pozycje, których udostępnienie nie wymaga administracyjnych korowodów, wystarczy zgoda kierownika działu udostępniania zbiorów. Skąd jednak i te ograniczenia, sprowadzające możliwość lektury jedynie do sal czytelni bibliotecznych? Powód prosty i słuszny: gdyby tak Miłosza wypożyczać do domu — natychmiast przestałby on do biblioteki wracać. — *Mieliśmy już taki smutny przykład z dziełami Karola Wojtyły* — mówi w rozmowie z reporterem „GK" dyr. **Zwiercań**. *Póki był on „tylko kardynałem" — zainteresowanie jego dziełami nie było powszechne; wybór na papieża spowodował, że jego książki przestały do nas wracać.*

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. **Mieczysław Hess** już kilka miesięcy temu wystąpił — via Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki do Ministerstwa Kultury i Sztuki o zmianę decyzji w sprawie dostępności druków zastrzeżonych. 19 bm. rektorat Uniwersytetu przekazał dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej decyzję: likwidację sygnowanie książek znakami „res" wszystkich pozycji, które zgodnie ze zgłaszanymi wcześniej przez środowiska naukowe i studenckie postulatami mają być ogólnodostępne.

Społeczność pracowników popularnej „Jagiellonki" przyjęła tę decyzję z ogromnym zadowoleniem. Jest faktem, że druki zastrzeżone istnieją we wszystkich bibliotekach świata — istnieć będą również w „Jagiellonce", ale kompletowane na innej, niż dotąd zasadzie. Przy okazji godzi się przypomnieć, że Biblioteka Jagiellońska należy do najbardziej zaniedbanych pod względem inwestycyjnym placówek tego typu w Polsce i według opinii jej dyrektora — bliski jest czas, że „książki u nas będzie się składać po prostu na hałdy". Wśród tych książek znajdą się również dzieła Czesława Miłosza. Znajdą się — jeśli zadbamy tylko o likwidację „resów"...

(l)

List Janusza Jóźwika dyr. Huty Aluminium

w Skawinie drukujemy w całości

Wierzę w rzetelność informacji

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzienniku, którym Pan Redaktor kieruje w ostatnim okresie po znamiennych dla historii Polski wydarzeniach sierpniowych, ukazało się wiele ważnych informacji i artykułów problemowych, których jak sądzę zamierzeniem jest odnowa naszego życia w kierunku pełnej demokratyzacji, poszanowania godności człowieka, piętnowania zła i popularyzacji uczciwości i sprawiedliwości.

Artykuły te powinny powodować wiarę w takie cechy jak szlachetność, uczciwość oraz zwycięstwo prawdy nad złem.

Czytając tę poszukiwaną gazetę, większość jej czytelników zaczynała wierzyć w prawdziwość i rzetelność podawanych informacji oraz w to, że służy ona ukazywaniu społeczeństwu tematów drażliwych niejednokrotnie dawniej niepublikowanych.

Cechy, o których wyżej piszę prezentował Pan Redaktor wraz z zespołem redakcyjnym na spotkaniach z czytelnikami w Nowej Hucie, Klubie „Pod Gruszką" i telewizji.

Publikacje „Gazety Krakowskiej" dotyczące bardzo ważnych tematów poprawy ochrony środowiska i walka z jego zagrożeniem są zbieżne z moimi dążeniami od wielu lat oraz intensywnymi zabiegami o modernizację zakładu i działają w interesie zdrowia społeczeństwa Krakowa a szczególnie załogi Huty i Skawiny.

Dlatego też rozumiejąc powagę zaistniałej sytuacji i nie dyskutując nad podjętymi już decyzjami, skrupulatnie je realizujemy czego dowodem było w terminie i w pełnym zakresie wyłączenie 50% zdolności produkcyjnej Huty oraz przystąpienie do intensywnych przygotowań zatrzymania pozostałej części szkodliwego wydziału i całkowite wyeliminowanie emisji fluoru.

Natomiast trudno zrozumieć po co i w czyim interesie działa Redakcja podając w „Gazecie" z dnia 17.02.81 r. niesprawdzone wiadomości na temat mojej osoby i zawieszeniu w pełnionej funkcji dyrektora.

Dlatego też wyrażam zdumienie i wielkie zaniepokojenie, że „Gazeta Krakowska", która stawała się niejako wyrazem odnowy naszego życia w przekazywaniu wiadomości rzeczowych i uczciwych ostatnio coraz częściej w moim i znajomych kolegów odczuciu — jak gdyby wracała do starych nawyków w szukaniu taniej popularności i wzbudzaniu niepotrzebnej a nawet szkodliwej sensacji prowadzącej co najgorsze do wyrządzania krzywd moralnych ludziom.

Proszę o wydrukowanie niniejszego listu w całości i wyrażam przekonanie, że w moim przypadku zwyciężą nakazy etyki i uczciwości dziennikarskiej i błędne informacje ulegną sprostowaniu.

z poważaniem
mgr inż. JANUSZ JÓŹWIK

Od redakcji:

Ponieważ w polityce redakcyjnej staramy się przedstawiać racje obydwu stron drukujemy dziś wyjaśnienie dyr. Jóźwika. Informacja, którą zamieściliśmy w dniu 17 bm., nie była podyktowana naszą złą wolą, wynikała natomiast z nieporozumienia między dziennikarzem i informatorem.

Przepraszamy zainteresowanego i Czytelników.

Cenna współpraca

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ZSRR? Jak oceniać dzisiaj, w początkach bieżącej 5-latki ich znaczenie dla Polski? — pytamy członka Biura Politycznego KC PZPR, I zastępcę prezesa Rady Ministrów — **Mieczysława Jagielskiego.**

— U podstaw pomyślnie rozwijających się stosunków Polski i ZSRR leży wspólnota ideowa, tożsamość dążeń i interesów obydwu naszych krajów, połączonych trwałymi więzami braterstwa, przyjaźni, więzami sojuszniczej jedności obronnej i współdziałanie na arenie międzynarodowej.

Dla Polski Ludowej współpraca z ZSRR była od początku jednym z głównych filarów w odbudowie i rozwoju kraju. Obecnie jest niezmiernie ważnym oparciem w dążeniach do przezwyciężenia przeżywanych przez nas trudności. Nasza aktywność w handlu zagranicznym i współpracy międzynarodowej jest wielokierunkowa, obejmuje obok ZSRR inne państwa socjalistyczne, kraje kapitalistyczne i kraje rozwijające się. Współpraca z ZSRR miała dla nas jednak zawsze priorytetowe znaczenie. Obecnie priorytet ten umacniamy.

Współpraca z ZSRR — stwierdził wicepremier M. Jagielski — szczególnie wyraziście ujawnia dziś wszystkie swoje walory. Wychodząc naprzeciw naszym kłopotom ZSRR ze szczególną skrupulatnością realizował w 1980 r. swoje zobowiązania wobec Polski. Wiele dostaw, w tym surowców, przyśpieszono w stosunku do terminów kontraktowych. Choć nieurodzaj dotknął w pewnym zakresie także produkcję rolną w ZSRR, uzyskaliśmy możliwość dodatkowego zakupu 500 tys. ton zbóż, 10 tys. ton ryb i konserw rybnych, 5 tys. ton oleju słonecznikowego, 10 tys. ton cebuli, 1 tys. ton miodu, 320 ton herbaty, 1 tys. ton pasty pomidorowej. Zakupiliśmy również dodatkowe ilości surowców, w tym 6 tys. ton bawełny, 6 tys. ton celulozy, 6 tys. ton kauczuku i 100 tys. ton apatytów. Dostawy te w zasadzie już zrealizowano.

Główne kierunki rozwoju dalszej współpracy gospodarczej między Polską a ZSRR były przedmiotem rozmów I sekretarza KC PZPR — **Stanisława Kani** z sekretarzem generalnym KC KPZR — **Leonidem Breżniewem** i premierów obydwu krajów w czasie przyjacielskiej wizyty w Moskwie w końcu października ubiegłego roku. W wyniku tych rozmów Związek Radziecki zapewnił nam dalszą pomoc w postaci kredytu finansowego w wysokości 1,1 mld dol. oraz dodatkowych dostaw towarów rynkowych i surowców wartości 200 mln dolarów w 10-letnim kredycie.

W oparciu o założenia planu społeczno-gospodarczego Polski na rok 1981 i kierunki dalszego rozwoju kraju przedstawiliśmy propozycję dalszego pogłębienia i rozszerzenia współpracy z ZSRR. Spotkały się one ze zrozumieniem. Chodzi o pełniejsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemyśle, przede wszystkim chemicznym, hutniczym, maszynowym, telekomunikacyjnym i materiałów budowlanych — drogą zapewnienia dodatkowych dostaw surowców, materiałów i elementów kooperacyjnych z ZSRR. Zaproponowaliśmy również stronie radzieckiej ewentualną partycypację w zakończeniu budowy niektórych polskich obiektów przemysłowych, których realizacja została przejściowo wstrzymana ze względu na ograniczone możliwości inwestycyjne i dewizowe. Mogłoby to dotyczyć m. in. obiektów przemysłu chemicznego, hutniczego oraz innych.

Handel między krajami RWPG — powiedział następnie wicepremier — jest dla nas o wiele dogodniejszy niż układ ekonomiczny rynków zachodnich. W obrotach między krajami RWPG stosuje się bowiem od roku 1975 tzw. ceny kroczące, ustalane na każdy rok w oparciu o średnie ceny światowe z poprzednich 5 lat. Dzięki wieloletnim umowom ograniczamy więc wpływ koniunkturalnych wahań i w efekcie kupujemy surowce, w tym i radziecką ropę, znacznie taniej niż wynosi ich cena światowa.

Dla przykładu: na zakup 13 mln ton ropy ze strefy dolarowej wg. średnich cen jakie płaciliśmy w 1980 r. musielibyśmy wydać 3,1 mld dolarów, podczas gdy koszt tego importu z ZSRR wyniósł 931 mln rubli, tj. 1,5 mld dolarów.

Oczywiście zasada cen kroczących dotyczy wszystkich surowców, materiałów i wyrobów, stanowiących przedmiot obrotów w obrębie RWPG, w tym dostarczanych przez Polskę. Również i nasze surowce oraz wyroby przemysłowe eksportujemy do krajów RWPG, w tym do ZSRR po cenach kroczących. Rzecz jednak w tym, że udział surowców w dostawach z ZSRR jest ponad czterokrotnie większy niż udział surowców w naszym eksporcie.

Import z ZSRR równoważymy więc głównie eksportem maszyn i urządzeń — statków pełnomorskich, maszyn budowlano-drogowych, wyrobów przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, taboru kolejowego, wyrobów przemysłu lekkiego i chemicznego, a także gotowych obiektów przemysłowych i linii technologicznych a m. in. fabryk kwasu siarkowego, fabryk płyt pilśniowych, cukrowni itp.

Surowce warunkują dziś rozwój ekonomiczny i postęp społeczny. Mając węgiel, siarkę, miedź, cynk, sól — jesteśmy pod tym względem w dość dogodnej sytuacji. Brakuje nam jednak ropy naftowej i rud żelaza, nie wystarcza gazu ziemnego, celulozy, dają się we znaki kłopoty energetyczne. Braków tych nie rozwiążemy jedynie drogą tradycyjnego importu. Dlatego wspólnie z innymi krajami RWPG włączamy się do rozbudowy bazy surowcowej w ZSRR, aby tą drogą zapewnić sobie niezbędne dostawy różnych surowców. W formie współpracy wielostronnej i dwustronnej uczestniczyliśmy w rozwoju bazy wydobywczej soli potasowych na Białorusi, w budowie ogromnych zakładów celulozowych w Ust-Ilimie, zakładów azbestowych w Kijembajewsku, w budowie Gazociągu Orenburskiego, w rozbudowie energetyki atomowej na terenie ZSRR. Warto też podkreślić, iż ok. 12 proc. dostaw surowcowych z ZSRR w roku 1980 stanowiły surowce, otrzymywane w zamian za uczestnictwo Polski we wspólnych inwestycjach na terenie ZSRR.

Współpraca gospodarcza z ZSRR stanowi u nas jeden z istotnych czynników poprawy efektywności gospodarowania. Dostawy specjalizacyjno-kooperacyjne stanowią obecnie ok. 50 proc. polskiego eksportu maszyn do ZSRR i ponad 40 proc. polskiego importu maszyn z tego obszaru. Rozwijają się one najsilniej w przemyśle motoryzacyjnym, lotniczym, maszyn budowlano-drogowych, w przemyśle elektronicznym, włókienniczym i w innych gałęziach przemysłu. Świadczy to o pogłębiającej się komplementarności powiązań gospodarki Polski i ZSRR.

Oba kraje przywiązują również wielką wagę do rozszerzania i pogłębiania różnorodnych form współpracy w sferze nauki i techniki oraz do koncentracji wysiłków naukowo-badawczych na zagadnieniach o priorytetowym znaczeniu. Należą do nich zadania badawcze i wdrożeniowe w zakresie energetyki i przemysłu węglowego, budowy maszyn ciężkich i transportowych, techniki obliczeniowej, automatyki i aparatury sterowania, budowy maszyn dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego itp. Zmierzamy do kształtowania nowych, wyższych form współdziałania, m. in. tworzenia wspólnych instytutów naukowo-badawczych i biur konstrukcyjnych, odpowiedniej koordynacji planów rozwoju nauki i techniki.

Współpraca z ZSRR stanowi ważny czynnik przezwyciężania przeżywanych przez Polskę bardzo poważnych trudności i stabilizacji życia w naszym kraju, co z kolei stanowi warunek pomyślnego przebiegu socjalistycznej odnowy i demokratyzacji, umocnienia socjalistycznych stosunków w naszym społeczeństwie.

Współpraca Polski z ZSRR bardzo pomyślnie rozwija się nie tylko w sferze gospodarczej ale również w innych dziedzinach życia. Dotyczy to przede wszystkim siły motorycznej wzajemnych stosunków, jaką tworzy braterskie współdziałanie PZPR i KPZR.

Rozmawiał:
ANDRZEJ HETMANEK (PAP)

Wspólne posiedzenie Egzekutywy KK PZPR i Prezydium KK ZSL

Żeby wnioski wsi nie uleciały z wiosennym wiatrem

INFORMACJA WŁASNA

Kilkaset wniosków zgłosili mieszkańcy wsi podczas ostatnich zebrań PZPR i ZSL, zebrań kółek rolniczych oraz zjazdów gminnych związków. Wczoraj po zakończeniu tej kampanii odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy KK PZPR i Prezydium KK ZSL z udziałem I sekretarza **Krystyny Dąbrowy** i prezesa **Władysława Cabaja**. Omówiono stopień realizacji oraz losy postulatów, które wykonywane będą w najbliższym okresie. Z wnioskami, które załatwiać się będzie na miejscu nie ma większego kłopotu, trzeba jednak więcej troski o ich szybkie rozwiązywanie. Za nimi kryją się przecież ludzie — nieraz całe wsie i gminy.

— *Uważajmy żebyśmy ponownie nie utracili kontaktu ze wsią* — wskazywał prof. dr **Antoni Podraza**.

— *Potrzeba szybszego działania* — stwierdzano zgodnie. Produkcja drobnych narzędzi, budowa dróg lokalnych wykorzystanie milionowych środków na rekultywację, poprawa pracy gminnych urzędów i instytucji, korekta sieci szkół zbiorczych — to tylko nieliczne sprawy, które powinny być realizowane dość szybko.

— *WZKR jednak nie w pełni jeszcze wykorzystuje rolę samorządowej organizacji. Za mało w jego działaniu bojowości* — stwierdzał wiceprezydent **Eugeniusz Janczarski**.

— *Kosztem ograniczania produkcji gotowych ciągników i zwiększeniem dostaw części zamiennych moglibyśmy już tej wiosny dać rolnictwu o jedną trzecią ciągników więcej, bo właśnie tyle traktorów stoi w bazach z powodu unieruchomienia, z braku jakichś detali... Lepiej też można by wykorzystać w pracach polowych ciągniki indywidualnych rolników* — wyliczał prof. dr **Rudolf Michałek**.

— *Nie cieszy nas obniżenie ceny na lemiesze. Problem cen musi być rozwiązywany kompleksowo* — podkreślał **Kazimierz Bańcik**.

To tylko niektóre sygnały problemów poruszonych podczas wczorajszego spotkania. Egzekutywa i Prezydium zwołały wspólną komisję pod przewodnictwem E. Janczarskiego, która ma wkrótce uzupełnić przedstawione materiały. W najbliższym czasie rolnicy powinni zacząć odczuwać, że to o czym ostatnio mówili nie uleci z wiosennym wiatrem — jak to kiedyś bywało. (er)

Załatwiony odmownie...

Wezwanie otrzymał na kilka dni przed wyznaczonym terminem 21 listopada 1979 r. miał się stawić przed Dzielnicową Komisją Kontroli Partyjnej. Przyszedł. Na korytarzu w Komitecie spotkał przewodniczącego: — A, to wy Szlagor. Poczekajcie chwilę.

Minęło pół godziny zanim go poproszono do środka. — Siadajcie. Usiadł. — Po burzliwej dyskusji komisja postanowiła podtrzymać udzieloną wam wcześniej naganę — usłyszał. Dyskusja może była gorąca, ale teraz czuł, że zrobiło się chłodno, bardzo chłodno.

— Nie wiem, czy wszyscy znają sprawę dokładnie. Może są do mnie jakieś pytania?

Nie było pytań. Komisja nie miała wątpliwości, że nagana, jaką otrzymał w maju w swej macierzystej organizacji, jest słuszna. Doszły zresztą nowe argumenty.

— Wstąpiliście do partii w 52 roku życia, żeby zostać zastępcą dyrektora, wyremontowaliście sobie mieszkanie kosztem hotelu „Kasprowy", ale my tego nie dochodzimy, nie sprawdzamy, darujemy wam, lecz takich towarzyszy w partii nie chcemy.

Powiedziano to wszystko tonem który nie był zachętą do dyskusji. Zresztą nikt nie zdradzał ochoty wysłuchiwać czy Szlagor do partii wstąpił dla kariery, czy dlatego, że na początku lat 70-tych zdało mu się, że może się partii przydać. Nieważne było. Dla nich nieważne. Teraz dla niego również.

Miesiąc wcześniej stawał już przed tą komisją. Nie była w komplecie więc dowiedział się tylko, że obciążają go dodatkowe zarzuty: nazwał to, co robią, „maszynką" i posądził dyrektora Kędzierskiego i sekretarza Hoffmana o udział w tej „maszynce", której działanie sprawiło, że otrzymał naganę i został usunięty ze stanowiska zastępcy dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej „Podgórze". Mówił o jakiejś „maszynce", a nikt nie potwierdził jej istnienia. Komisja pytała członków POP o jaką to „maszynkę" chodzi, pytała czy to prawda, że głosując przeciwko Szlagorowi działali pod naciskiem dyrektora i I sekretarza. Nic podobnego — zaprzeczyli partyjni pracownicy spółdzielni, oburzeni takim podejrzeniem, urażeni takim pomówieniem. Głosowanie było jawne, nagana orzeczona jednomyślnie. Szlagor powinien zważać na to, co mówi jeśli nie ma dowodów.

Szlagor ma teraz skrupuły. Pewnie się źle wyraził, obraził komisję nieopatrznym słowem ale sam je słyszał od jednego z członków POP głosującego zresztą za naganą. On właśnie powiedział Szlagorowi o tej „maszynce" i o tym, że „każdy chce jakoś żyć". Gdyby zamiast tej „maszynki" użył Szlagor wyrazu „sposób" gdyby powiedział „użyto sposobu aby osiągnąć pewien cel", zabrzmiałoby lepiej niż tamto słowo zawierające w sobie sugestię bezwolnego poddania się wcześniej podjętym decyzjom.

Szlagor napisał o tym wszystkim do przewodniczącego Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej. *„Sprawa, do której chcę się ustosunkować jest powszechnie znaną w spółdzielczości mieszkaniowej Krakowa. Znają ją członkowie partii i bezpartyjni. Komisja w Podgórzu uznała tę sprawę za załatwioną. Prezes Balewski został ukarany i zdjęty ze stanowiska, sam zresztą wcześniej zwolnił kilku ludzi, pozornie wszystko jest w porządku ale chodzi właśnie o ten wyraz: „pozornie".*

Wyjaśnił, żeby nie było niedomówień: do partii wstąpił, kiedy nie potrzebował robić kariery, a zastępcą dyrektora „Kasprowego" został jako bezpartyjny dzięki własnej pracy i kwalifikacjom. Mieszkania w Zakopanem nigdy nie remontował poza malowaniem zleconym zresztą prywatnym rzemieślnikom. To można sprawdzić, żąda tego sprawdzenia, bo jest to oszczerstwo godne sprawy sądowej, gdyby nie fakt, że padło podczas partyjnego zebrania. Prowadził budowę zakopiańskich osiedli, kilku największych domów wczasowych, stawiał dom towarowy „Granit" i szpital miejski. Wcześniej kierował budową szpitala w Krynicy, jeszcze wcześniej osiedli w Nowej Hucie i Skawinie. Nadzór nad budową „Kasprowego" uznał za wyróżnienie. Powierzono mu inwestycję, w której rozliczał faktury na miliony dolarów. Nie zabiegał o dyrektorski etat po ukończeniu hotelu, nie pchał się, przeciwnie — stanowisko zastępcy dyrektora d/s technicznych zaproponował mu naczelny „Orbisu" gdy jeszcze trwała budowa ale odmówił. Uległ dopiero podczas otwarcia „Kasprowego", gdy w obecności władz miejscowych dyr. Kaczmarek ponowił propozycję: — Szlagor musi tu zostać. Kto zna się lepiej na tych wszystkich urządzeniach?

Z Zakopanego przeniósł się do Krakowa w dwa lata później. Był rok 1976, gdy został naczelnym inżynierem w zakładzie budowlanym Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Budowali „plombę" w Rynku Podgórskim, domki jednorodzinne na Zarzeczu i na Azorach. Marnie szło na Zarzeczu, lepiej na Azorach, gdzie stawiano domki dla bardziej godnych osób, domki z „eksperymentalną powierzchnią". O tym eksperymencie rozmawiał Szlagor z inspektorem NIK gdy zaczęła się kontrola. Zwracał uwagę na czynione zabiegi zmierzające do obniżenia kosztów domków przekraczających obowiązujące normatywy powierzchniowe. Szlagor nie bardzo wie czym podpadł rozmowa z inspektorem czy decyzja użycia cegieł na budowie osiedla „Zarzecze". Zgodnie z planem domki miały być tam z bloków siporeksowych, ale bloków brakowało a cegły nie. Domki zaczęły rosnąć, przyszli właściciele nie oponowali, wiadomo: cegła to cegła. Sprzeciwił się dyrektor zakładu. Na operatywce zabronił budowania z cegieł. Po niedługim czasie Szlagor został poproszony do prezesa WSM:

— Kolego, ja się znam na ludziach, pan jest mało operatywny. Ja pana przeniosę na Piaski Wielkie, będzie pan organizował spółdzielnię.

Małą operatywność Szlagora potwierdził mi prezes Leśniak w rozmowie ale wciąż nie wiem, jak mało operatywnym trzeba być, aby się stać organizatorem spółdzielni.

Na Piaskach Wielkich wznoszono osiedle, ale nowa spółdzielnia, którą od 1 kwietnia 1977 r. miał organizować Szlagor, nie powstała nigdy. W maju budujące się bloki zaczęto włączać do Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Podgórze", z której nazwy w listopadzie zniknęło określenie „międzyzakładowa", zaś na drzwiach jej dotychczasowego prezesa zarządu Balewskiego pojawił się napis „dyrektor naczelny". Zastępców miał dwóch: inż. Bujakowski zajmować się miał sprawami technicznymi, inż. Szlagor gospodarką zasobami mieszkaniowymi. Pierwsze bloki na Piaskach Wielkich zostały zaliczone do planu rocznego jeszcze we wrześniu 1977 r. zanim spółdzielnia zmieniła nazwę i strukturę, natomiast w listopadzie, na zebraniu członków spółdzielni, które się odbyło w szkole przy ul. Pułaskiego, dyr. Balewski zapewnił: na początku stycznia będziecie już mieszkać u siebie. Trochę przesadził z tym optymizmem, bardzo przesadził, bo bloki co prawda stały, ale trzeba było być fantastą, aby liczyć, że w ciągu dwóch miesięcy będzie w nich można zamieszkać. Dla Balewskiego te bloki były sprawą prestiżową. Tak mówią mi w spółdzielni. Przez następne tygodnie ciągle przypominał, że ma zobowiązania wobec mieszkańców. On miał zobowiązania, ale budowlanym się nie spieszyło, bo już bloki mieli wliczone do planu. Balewski był ambitny. Gdyby nie odebrał tych bloków, istniała obawa, że mu spółdzielnię zlikwidują. Mówiono: „Podgórze" się rozwiąże, a wszystkie zasoby przejmie „Związkowa". Taka groźba nie istniała, gdyby bloki odebrał Odbierze — będzie dyrektorem dużej spółdzielni. Większa spółdzielnia, wyższa kategoria, wyższe zarobki dla zarządu. Kto by nie chciał być dyrektorem spółdzielni I kategorii? Dlatego w styczniu 1978 r., kiedy podjęta została decyzja o zasiedlaniu pierwszych bloków na Piaskach, dyrektor uważał to za wielki sukces.

Bloki zasiedlano w trybie tzw odbioru lokatorskiego. Kto chciał przyjąć mieszkanie nie ukończone — dostawał klucze. Kto był w sytuacji przymusowej — brał co dają, aby go inni nie ubiegli. Dużo było takich ludzi. Widziałem wtedy te mieszkania pełne gruzu, usterek, szyb matowych od brudu i zimnych kaloryferów. Za wykonanie prac, z którymi nie zdążył popędzany planem wykonawca, lokatorzy otrzymywali bonifikatę. Potem prywatnie angażowali tych samych robotników, którzy za wcześnie zeszli z budowy i teraz na nią wracali, ale już za inne pieniądze.

Podła była jakość tych mieszkań ale spółdzielnia nie miała wyboru, nie była inwestorem. Bloki trzeba było odbierać nie tyle z myślą o lokatorach, ile z myślą o planie. W wojewódzkiej spółdzielni wciąż powtarzano: — Bloki oddane być muszą!

— To była jedna wielka fikcja. Ja przecież wiem jak się powinno dokonywać odbioru budynku — mówi Szlagor. Wierzę mu, ale wtedy to nie był żaden argument. Budynki należało przyjmować bez dyskusji. To znaczy: można było podyskutować nad jakością, ale protokół odbioru podpisany być musiał.

— Nie leżało w interesie spółdzielni odbieranie bloków w tym stanie, ale taka była sytuacja. Potem spółdzielnia organizować musiała własne ekipy konserwatorskie, które chodziły od bloku do bloku, usuwając wady i usterki.

W piśmie wysłanym do dzielnicowego Komitetu Kontroli Społecznej w listopadzie 1978 r. zarząd informował co się dzieje. Odpis przesłano do KD PZPR, gdzie wcześniej leżało już pismo informujące o sytuacji na Piaskach Wielkich. Nikt nie może powiedzieć, że nie wiedział, iż wszystko się działo poza plecami dzielnicowej władzy. To nie była jednak specyfika ani tego osiedla, nawet nie Krakowa, lecz budownictwa mieszkaniowego jak Polska długa i szeroka. Kto się zbyt ostro sprzeciwiał, nie był głaskany po głowie. Dyrektor mógł się nie zgodzić na fikcyjny odbiór budynku, ale wtedy mógłby przestać być dyrektorem, a odbioru dokonałby kto inny. Jeśli godził się na grę pozorów, mógł mieć przykrości ze strony NIK, Szlagor wiedział o tym, ale w WSM słyszał: — Kolego, jak panu NIK za odbiory nałoży karę, to się postaramy ją panu zwrócić w jakiś inny sposób. To miało go uspokoić. Odpowiedzialność za odbieranie mieszkań nie nadających się do zasiedlenia rozciągała się w strukturze pionowej i wcale nie kończyła się na Wojewódzkiej Spółdzielni. Tym dziwniejsze, że właśnie ten zarzut postawiono jako pierwszy w orzeczeniu o naganie partyjnej dla Szlagora, choć on właśnie na odbiory lokatorskie nie zgadzał się od samego początku.

Kością niezgody stały się również pustostany, mieszkania stojące miesiącami bez przydziału, podczas gdy ludzie odchodzili z działu członkowskiego przekonani o braku mieszkań. Szlagor polecił kierownikom osiedli sporządzać wykazy pustostanów i wysyłać do działu członkowskiego podlegającego bezpośrednio dyrektorowi. Balewskiego to ponoć denerwowało ale podpisywał pisma wysyłane w tej sprawie do WSM. Na ul. Wójtowskiej mówili jednak: — Nie ma jeszcze rozdzielnika prezydenta.

Mieszkania czekały. Na kogo? — tego Szlagor nie wiedział.

W maju 1979 r. w spółdzielni zjawiła się kontrola z Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. Zagotowało się w spółdzielni. Kto nasłał kontrolę? Kto doniósł, że coś w spółdzielni jakby nie najlepiej?

Inspektorzy przeglądali dokumentacje przez cały miesiąc. Kiedy już było wiadoże, że są nieprawidłowości, Szlagor przedstawił sprawę prezesowi Leśniakowi, ale tamten zbagatelizował: — Kolego, drobne sprawy, nic z tego nie będzie. Ja panu to mówię.

Z ustaleń kontroli wynikało, że dyrektor Balewski i jeden z członków zarządu, Dudkiewicz, wypożyczyli nowy sprzęt narciarski kupiony przez spółdzielnię za 43 tys. zł i nie zwrócili. Rok wcześniej dyr. Balewski wypożyczył namiot „Warta-4" i również zapomniał oddać. W 1977 r. Zakład Konstrukcji Stalowych „Elbud" wykonał mu konstrukcję tunelu foliowego, którą w fakturach spółdzielni zapisano jako „drobną konstrukcję małej architektury". W tym samym roku bez ogłaszania przetargu kupił od swej spółdzielni dwa domy z cegły przeznaczone do rozbiórki, przy której wykorzystano wynajęty ze spółdzielni sprzęt oraz osoby odpracowujące wkłady mieszkaniowe. Drobne sprawy, ale wszystko zależy jak na nie spojrzeć. W spółdzielni spoglądano jakby ze zdziwieniem: czegóż oni właściwie chcą od naszego dyrektora?

Zastrzeżenia budziło nieterminowe wprowadzenie lokatorów do odebranych bloków na Piaskach. Straty z braku czynszu wyniosły 730 tys. zł. Opóźnienia w zasiedlaniu dotyczyły 150 mieszkań. Niektóre z nich czekały puste prawie 14 miesięcy, zaś pod koniec maja 1979 r. w wykazach spółdzielni figurowały jeszcze 43 pustostany przyjęte od

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

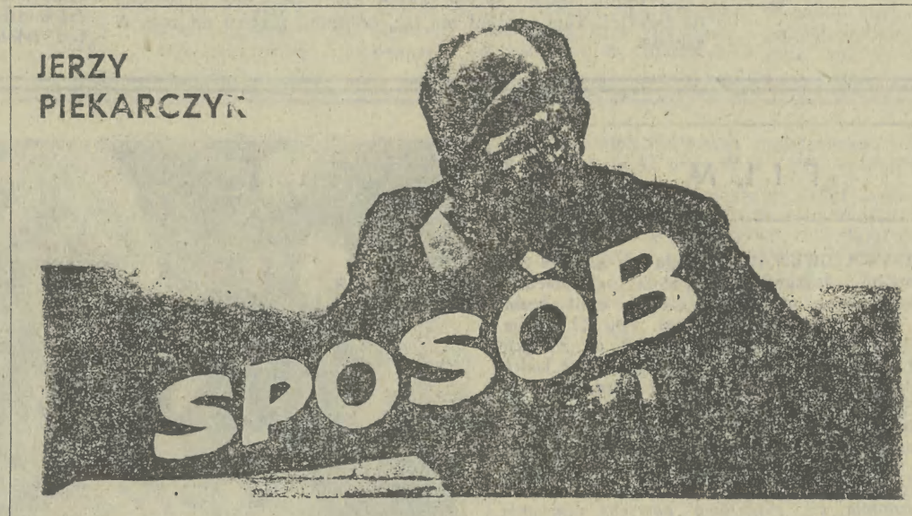

PAN TOWARZYSZ OBYWATEL

Polszczyzna wiele ma właściwości dla nas naturalnych, codziennych, dla obcych — niezrozumiałych. Europejczycy zwracają się do siebie różnie. Rozmówca traktowany jest per you, sie, wy. Panuje druga osoba liczby mnogiej, a czasem dowodem szczególnego szacunku staje się osoba trzecia tejże liczby. My zaś jesteśmy odmienni, tak nas ukształtowała historia, tradycja, okoliczności. Poprawna stała się zatem trzecia osoba liczby pojedynczej, poprzedzana grzecznościowym rzeczownikiem „pan" czy „pani". Niektórzy Słowianie uśmiechają się ironicznie — „sami u was panowie...". My natomiast staramy się zacierać, naszym zdaniem owo pejoratywne odczucie i przeróżnymi drogami szukamy substytutów, sięgając do form innych, podkradanych odmiennym czasom i okolicznościom.

Z okresu „wolności, równości i braterstwa" dobyliśmy obywatela, by rozpowszechnić go w oficjalnym savoir vivrze. Czas zrobił swoje, więc przywykliśmy do Obywatela Ministra, Obywatela Profesora czy Obywatela Redaktora, mimo że dysonans każdy odczuwa i potocznie „panujemy", nie widząc w tym ni unizoności, ni serwilizmu. Nie dość na tym. Pragmatyka urzędowa rozpowszechniła coraz częściej formę, która przeznaczona była niegdyś dla formalnie zamkniętego kręgu osób w ich specyficznym działaniu. Dalej więc witać Towarzysza Ministra z Towarzyszem Profesorem, co zarabnię przedstawia Towarzysz Redaktor. Zwrot przeznaczony dla ludzi wiązanych polityczną ideą i komunistycznymi pryncypiami włączamy wszystkim i wszędzie, często bez względu na ich światopogląd i w miejscach czy okolicznościach z partyjną działalnością niezwiązanych.

„Towarzysz" przestaje pełnić rolę formy wyodrębniającej ludzi partii w ich politycznej i wewnętrznej działalności. Towarzysz na zebraniach coraz częściej nie jest równy innemu Towarzyszowi, bowiem chętniej sięga do serwilizmu aniżeli ów eliminowany Pan. Towarzysz Dyrektor, Towarzysz Naczelnik czy Towarzysz Doktor jest wprawdzie równy Towarzyszowi Kierowcy. Towarzyszowi Kontyście czy Towarzyszce Salowej, tyle że nie używamy jednak zwrotu „Towarzyszu Stróżu" czy „Towarzyszko Sprzątaczko", bo wydają się one, delikatnie mówiąc, kpiące. Dlaczego? Bowiem brzmią nienaturalnie. A więc jednak decyduje owo irracjonalne odczucie wynikłe z tradycji czy zwyczaju.

Nie dewaluujmy więc „Towarzysza", który niegdyś był, a i dzisiaj gdzieniegdzie jest opatrzony anatemą, jeśli nie zakazem. Niech będzie zatem tytułem posiadanym przez komunistę i forma używana przez członków owej komuny wspólnoty równych podczas ich wzajemnych rozmów. W przeciwnym razie wszyscy Towarzysze będą równi, tyle że jedni równiejsi — ci z dodatkiem; drudzy natomiast wprawdzie gorsi, lecz ich właśnie głos okazał się w ostatnich czasach decydujący...

Socius

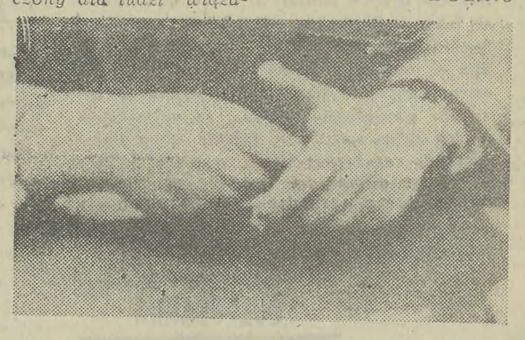

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

spektywy rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej".

To nie jest program literatury, to jest program historii i wychowania obywatelskiego! Literatura, tak dawna, jak współczesna, utraciła swą niezawisłość i poszła na służbę. Wynajęto ją po to, aby ilustrowała — przede wszystkim konflikty społeczne, walki rewolucyjne i budowę socjalizmu, a przy okazji coś tam mówiła o wielkich twórcach literatury i kultury narodowej.

Sztuka, jako wartość, w takiej koncepcji wychowania nie istnieje. Tekst literacki nie wzbogaca życia duchowego człowieka, nie pogłębia refleksji humanistycznej czy moralnej, nie służy także celom estetycznym, albowiem nie wyjaśnia, na czym polega specyfika literatury i dlaczego obcowanie ze sztuką jest człowiekowi potrzebne.

Z konwencji literackich wybiera się wyłącznie realizm, a ściślej — łatwe prawdopodobieństwo, dosłowność nieomal. Dlatego też w wypisach szkolnych na tych samych prawach odzwierciedlania pojawiają się obok siebie Broniewski i Grodzieńska (jako autorka wiersza o Hance Sawickiej!), Dąbrowska i Piotrowski („Samochody na taśmie"), Iwaszkiewicz i Górnicki („Polskie wiosny, jesienie"), Mrożek i Burzyński („Manieczki zawsze sławne"). W spisie lektur dla klasy II zasadniczej przed Hemingwayem figurują: Stanisław Glinka: „Burza majowa" oraz Jerzy Grzymkowski: „Gdy byłem hutnikiem".

Mieszając prozę literacką z bezwartościowymi reportażami, poezję z makulaturą wspomnieniową, zaciera się tym samym hierarchię zjawisk, ważne miele z nieważnym i wychodzi homogenizowana papka dla masowego odbiorcy, posłusznego i pozytywnego obywatela. Od dziecka czyta on literaturę po coś, np. Brzechwy „Igłę z nitką" po to, by znaleźć na ulicy usługowy punkt krawiecki, „Ojczyznę" Gaczyńskiego, by złożyć meldunek o wykonaniu majowego czynu, „Medaliony" Nałkowskiej, by wymyśleć kilka haseł antywojennych (wszystkie polecenia wzięte z podręczników). Zupełnie nieoczekiwanie powstaje znak równości między programem języka polskiego a dziennikiem telewizyjnym: i tu, i tam mówią drętwo, wzywają i kują szczęśliwą przyszłość.

Rocznicowość i świergolenie

Program języka polskiego w szkole podstawowej został podporządkowany rocznicom. W każdej klasie cykl świąteczny zaczyna się we wrześniu — miesiącu Warszawy. W październiku jest Dzień Wojska, w listopadzie — rewolucja, w styczniu lub lutym — wyzwolenie miasta, w marcu — Dzień Kobiet, w kwietniu — pamięć narodowa i kosmos, w maju — Święto Pracy oraz Dni Oświaty i Książki.

Podręczniki szkolne, rozkłady materiału i instrukcje mają charakter nieomal rytualny: hołd na lekcjach języka polskiego staje się obowiązkiem, wielkie słowo — przymusem, wzruszenie — koniecznością narodową.

TEMAT LEKCJI: *Działalność Wojska Polskiego w czasie pokoju.*

WNIOSEK: *Wojsko jest szkołą życia i obywatelskiego wychowania. Uczy szacunku dla innych narodów, wyrabia poczucie obowiązku wobec społeczeństwa.*

TEMAT LEKCJI *Rozszyfrowała się pieśń października.*

WPROWADZENIE: *Narody Związku Radzieckiego, Polska oraz cały postępowy świat uroczyście obchodzą rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. To doniosłe wydarzenie stwarza okazję do przypomnienia drogi, jaką przeszedł Związek Radziecki, pozwala dostrzec wielkie osiągnięcia narodu na przestrzeni tego okresu, przypomnieć tradycje walk narodowowyzwoleńczych żołnierza polskiego i radzieckiego."*

W ten sposób najłatwiej zabić rocznice, przez monotonię powtórzeń i nachalność tematyczną zniszczyć to, co naprawdę z punktu widzenia historycznego ważne i ze względu na tradycje święte, np. Październik, obrona Westerplatte, Monte Cassino, zdobycie Berlina, pamięć o obozach koncentracyjnych.

Szkoła przez swą nadgorliwość patriotyczną ośmiesza także bohaterów narodowych. W drukowanych konspektach lekcji wyrażeniem-kluczem stał się związek frazeologiczny „DOBRZY POLACY". Taki stan rzeczy nazwać można świergoleniem.

„Zapamiętajcie, kochane dzieci, dobrymi Polakami byli: Stefan Czarniecki, Tadeusz Kościuszko, Jan Matejko, Józef Chełmoński, Helena Modrzejewska, Adam Mickiewicz, Aleksander Fredro. Życie ich należało do nieskazitelnych. Już w młodości odznaczali się pilnością, pracowitością, obowiązkowością, dokładnością, spostrzegawczością i inteligencją. Ojczyznę kochali: szczerze, prawdziwie, nad życie, czule, wiernie, gorąco, z całej duszy, z całego serca, w dzień i w nocy, o srebrzystym poranku i mglistym wieczorze, w skwarne południe i w tajemniczą północ. Teraz idźcie w świat, dzieci, i bądźcie dobrymi Polakami. Wcześniej jednak napiszcie rozprawkę na temat: Jan Kochanowski jako dobry ojciec i wielki Polak w świetle »Trenów« i »Pieśni«."

Fałszywa służba obywatelska

Program języka polskiego, nastawiony na obywatelskość, jest od początku do końca zakłamany. Myślenie o kwestiach społecznych opiera się bowiem na opozycji: „było" — „jest i będzie". Było źle, jest dobrze, będzie bardzo dobrze. Nędzy wieków dawnych i biedzie lat międzywojennych przeciwstawia się cud gospodarczy Polski Ludowej. Dobór tekstów literackich i reportaży podporządkowany został skompromitowanej tendencji zestawiania nieudolnego „dawniej" z udanym „dziś".

Uczeń szkoły zasadniczej, wkrótce wykwalifikowany robotnik, dowiaduje się z fragmentów „Przedwiośnia" i „Granicy" Nałkowskiej, z „Włókniarzy" Boguszewskiej, z „Felka" Górskiej, jak to jego dziadkowie — robotnicy w kapitalistycznej Polsce biedowali, jaki był wtedy stosunek władzy do robotnika, jak narastały konflikty społeczne i dochodziło do strajków.

Za to dziś: *„Tu się bardzo zmieniło, tu się rzeczywiście dużo, dużo robi"* powiada emigrant, bohater opowiadania Dobrowolskiego „Wizyta". W tymże opowiadaniu:

„— A tamto z tyłu?
— To Dom Partii... KC.
— Aaa... tu się robi socjalizm w Polsce. Biały Dom.
— Nie. Socjalizm robi się gdzie indziej... w hucie „Warszawa", na „Żeraniu" w Zakładach Świerczewskiego... Stąd się kieruje tę robotą...
— Ty mnie nie agituj.
— A czemu by nie."

I program języka polskiego konsekwentnie za socjalizmem agituje, tylko że socjalizm w programie rozumiany jest wyłącznie w kategoriach wartości produkcyjnej, wykonywania planów, inwestycji, współzawodnictwa pracy.

„LEKCJA: *Jakich pracowników potrzebuje współczesna wieś polska?*

NOTATKA: *Osiągnięcia kolektywu — wynikiem zaangażowanej postawy do pracy.*

PRACA DOMOWA: *Dzięki czemu kombinat w Manieczkach zajmuje przodujące miejsce w gospodarce narodowej?*

LEKCJA: *Bohaterski czyn Ślązaków na podstawie czytanki „Lipcowy podarunek".*

LEKCJA: *Slalomem pod górę. Wspomnienia budowniczych Polski przemysłowej."*

Mdło się robi od takich lekcji, które rzeczywistość widzą gładką, wyszlifowaną, bezkonfliktową. **W ten sposób oduczą się młodzież myślenia, przyzwyczają do fikcji: prawda przestaje być prawdą, wartość wartością, fakt faktem.**

Różewicz w wierszu „Ocalony" pisał o spustoszeniach moralnych, jakie pozostawiła w świadomości jego pokolenia wojna. *„Pojęcia są tylko wyrazami: (cnota i występek) prawda i kłamstwo (piękno i brzydota) męstwo i tchórzostwo."*

Postawmy pytanie, jakie pary pojęć zacierają się w sumieniach młodych ludzi wychowanych na szkolnych czytaneczkach i propagandzie sukcesu? Przypuszczam, że są to antynomie: prawdomowność i fałsz, uczciwość i nieuczciwość, honor i oszustwo, praca i lenistwo, nauka i pustosłowie, wychowanie i okłamywanie, kapitalizm i socjalizm. Oto do czego prowadzi sztuczna sytuacja w nauczaniu podporządkowanemu naiwnej i uproszczonej agitacji za rzeczywistością, której nie ma, chociaż powinna była być.

Czy jest szansa na dobry program?

Jest jak najbardziej! W Instytucie Programów Szkolnych przez kilkudziesięciu polonistów i reprezentantów innych, pokrewnych dyscyplin został zredagowany program dla dziesięciolatki. Wbrew potocznej opinii, że wszystko, co z dziesięciolatką związane, nadaje się na stos — ten program jest merytorycznie dobry, gdyż oparty na zupełnie innych zasadach.

Współtwórczyni tego programu, prof. Maria Janion, mówiła w dyskusji opublikowanej na łamach „Polityki" („Przeżyć kulturę w szkole", 1978 nr 30), że w programie *„zostały zachowane wartości społeczeństwa polskiego mającego bardzo określone cechy narodowe, a jednocześnie społeczeństwa stanowiącego część uniwersalnej całości, to jest ludzkości".*

Program jest otwarty światopoglądowo, wyłącznie literacki, pozbawiony doraźności, daleki od wulgarnego pragmatyzmu i uproszczeń interpretacyjnych.

Nie czekając więc na rezultaty próbnych wdrożeń, należałoby już przed rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego wydać nową instrukcję programową, wykreślić z obowiązujących programów teksty skompromitowane, zrehabilitować prawdziwą literaturę i tych jej twórców, którzy znajdowali się dotychczas na indeksie (casus Miłosz). Do takich działań Ministerstwo Oświaty i Wychowania zostało zobowiązane i samo się zobowiązało w „Protokole ustaleń" porozumień gdańskich oraz w rozmowach przeprowadzonych w grudniu z młodzieżą. Sądzę, że projekty resortu zostaną skonsultowane ze Związkiem Literatów Polskich, a konsultacje te poprzedzi szersza dyskusja, którą być może mój tekst na łamach „Gazety Krakowskiej" rozpocznie.

STANISŁAW BORTNOWSKI

Czemu służy PROGRAM języka polskiego?

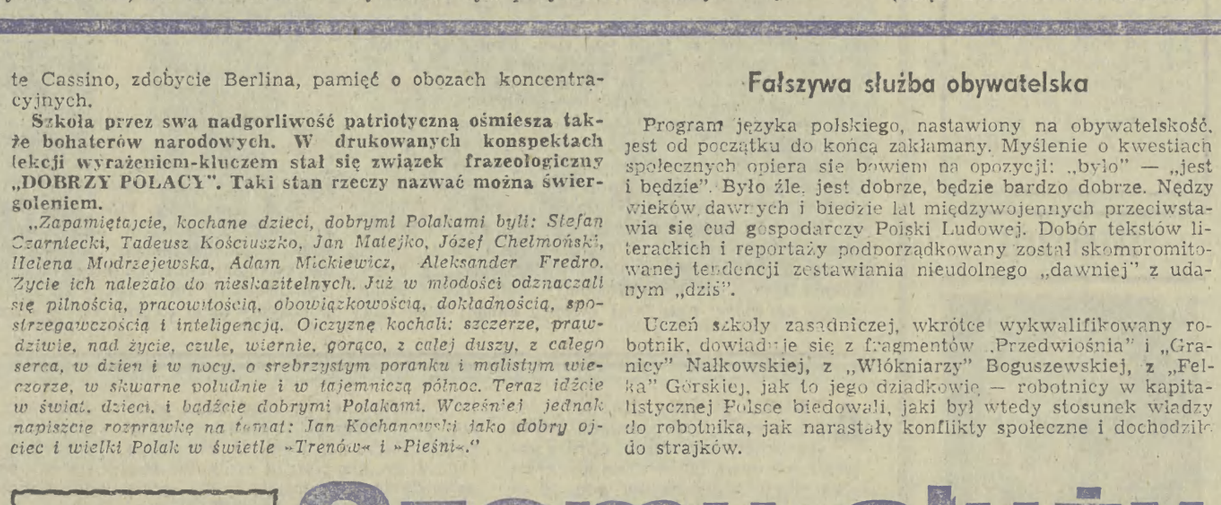

W parodii obrzędu szkolnego i temat pracy jest wzięty z zeszytu uczniowskiego, i epitety wynotowane z notatek wspólnie redagowanych w klasie. Sytuacja jak z „Ferdydurke" Gombrowicza. Profesor Pimko żyje, gdyż w strategii wychowawczej słowo nadal spełnia funkcję misteryjną. *„Powtarzanie słów wielkich i ważnych to wychowywanie bez względu na to, czy ich treść dojdzie do uczniów, czy też zostanie na zasadzie wewnętrznego protestu odrzucona."* — tak sądzą tylko naiwni.

Oj, niedobra władza, niedobra, jeść nie dawała (*„Nic nie szkodzi — mówi pani za ladą — chleba brak, to prawda, ale może pani weźmie sardynki?"*), węgla nie dawała (*„no, tu nawet palić nie potrzeba, jeden od drugiego może się grzać"*), pracy nie dawała (*„Walczaka zredukowali. Stańczykową zredukowali... Brama otwarta. Sto na wasze miejsce"*). mieszkań nie dawała (*„Pani Kolichowska połowę piwnic zamieniła na mieszkania, kładąc w nich podłogi, instalując żelazne piecyki i bieląc po prostu ceglane mury"*).

PISZĄ O POLSCE

„Tylko w drodze negocjacji, kompromisu i porozumienia można rozwiązać trudności Polski. To wymaga jednak wzajemnego poszanowania i zrozumienia dla stanowiska strony przeciwnej".

(Morning Star)

„Dzień nominacji gen. Jaruzelskiego na stanowisko szefa rządu był najczarniejszym dniem w życiu wielu niekompetentnych działaczy państwowych. Generał wie czego chce i zaczął już działania prowadzące do osiągnięcia celu".

(Sunday Times)

„Jedno jest pewne, że Polacy przyjęli generała bardzo serio. W Warszawie dokonane zmiany rządowe spotkały się z powszechnym zrozumieniem. Uważa się też za możliwe, że robotnicy w najbliższych miesiącach wstrzymają się od strajku".

(Die Presse)

„Jeśli mięso jest artykułem, którego w Polsce bardzo brakuje, o tyle taniość i obfitość chleba (...) ilustruje problem marnotrawstwa zboża na gigantyczną skalę. (...) Zazwyczaj w polskich domach wyrzuca się chleb z poprzedniego dnia".

(Financial Times)

„Po apelu nowego wojskowego premiera o 90-dniowe moratorium strajkowe i zobowiązaniu przystąpienia do rozmów oraz wypracowania porozumień ze związkami zawodowymi pojawiła się możliwość chwili wytchnienia dla Polski w jej 7-miesięcznym kryzysie".

(Reuter)

PERSONALIA

Po nieoczekiwanej dymisji Odwara Nordli (formalnie z przyczyn zdrowotnych, faktycznie stracił on zaufanie kierownictwa partii) nowym premierem Norwegii została **pani Gro Harlem Brundtland** (na zdjęciu), wiceprzewodnicząca rządzącej, socjaldemokratycznej Partii Pracy. Jest ona pierwszą kobietą na stanowisku szefa rządu nie tylko w Norwegii, ale i w całej Skandynawii. 41 letnia pani Brundtland jest lekarką, studiowała w Oslo i Harvardzie, a z ruchem socjaldemokratycznym związała się we wczesnej młodości, co ma o tyle istotne znaczenie, że w norweskiej Partii Pracy na ogół niechętnie patrzy się na działaczy nie pochodzących ze środowiska robotniczego. Chociaż więc jest pierwszym premierem z kół uniwersyteckich, cieszy się utrwaloną wcześniej popularnością, a w jej pragmatyzmie i silnej osobowości obserwatorzy widzą szansę na odnowienie Partii Pracy, która ostatnio wyraźnie traciła społeczne poparcie. Pani Brundtland była wcześniej ministrem ds. ochrony środowiska; jest zwolenniczką udziału Norwegii w NATO i bliskiej współpracy z USA.

KONFLIKTY

Zaciekłe waśnie międzyplemienne omal nie doprowadziły w tych dniach do wojny domowej w najmłodszym afrykańskim państwie niepodległym od września ub. roku Zimbabwe. Doszło tam do ostrych walk miedzy rywalizującymi, nadal uzbrojonymi oddziałami byłych partyzantów ZIPRA i ZANLA. Pierwsi, wywodzący się w większości z plemienia Ndebele, pozostają wierni od czasu walk o niepodległość obecnemu ministrowi bez teki, Joshui Nkomo; drudzy od początku związani są z pełniącym dziś funkcję premiera Robertem Mugabe i pochodzą głównie z plemienia Szona. Antagonizm między Szonami i Ndebele zawsze istniał w Rodezji, utrzymał się także w Zimbabwe, więc kiedy w styczniu br. Mugabe — dokonując przetasowań w rządzie — pozbawił Nkomo teki ministra spraw wewnętrznych, napięcie wśród byłych partyzantów gwałtownie wzrosło, co w ostatnich dniach doprowadziło w rejonie miast Bulawayo do regularnej bitwy, w której zginęło ponad 300 osób, a ok. 400 zostało rannych. Starcia na płaszczyźnie politycznej między zwolennikami Mugabe i Nkomo miały zresztą miejsce już wcześniej.

Komentatorzy zwracają uwagę, że zarówno Mugabe jak i Nkomo od chwili uzyskania przez kraj niepodległości mieli kłopoty w sprawowaniu kontroli nad swymi dawnymi oddziałami partyzanckimi. Próby włączenia bojowników ZIPRA i ZANLA do jednorodnej, podporządkowanej wspólnemu dowództwu armii narodowej okazały się dotąd chybione wobec silnych odrębności plemiennych.

GOSPODARKA

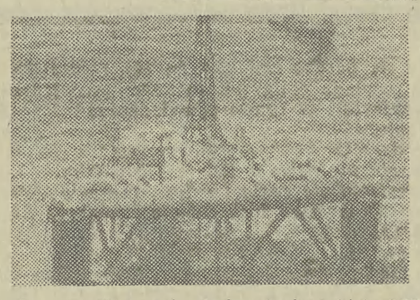

Średnie dzienne wydobycie ropy naftowej w skali światowej wyniosło w ub. roku 59,6 mln baryłek i było o 5 proc niższe od rekordowego poziomu 62,7 mln baryłek w 1979 r. Spadek produkcji ropy zanotowano przede wszystkim w krajach członkowskich OPEC, co było głównie następstwem wojny iracko-irańskiej. Ogólne, zbadane i nadające się do eksploatacji zasoby ropy na świecie wynoszą obecnie ok. 650 miliardów baryłek (1 baryłka = 159 litrów) i — zdaniem ekspertów — wystarczą przy aktualnym poziomie zużycia na 30 lat. Jeżeli natomiast wziąć pod uwagę możliwe i prawdopodobne w przyszłości odkrycia nowych zasobów, to w najlepszym wypadku wystarczy ropy na niespełna 100 lat. A przy tym koszty zarówno prac poszukiwawczych jak i eksploatacji nowych złóż są coraz wyższe.

KORESPONDENCJE

PARYŻ. Według najnowszych statystyk, we Francji zarejestrowano w 1980 r. 795 tys. urodzeń, a więc o 40 tys. więcej niż w 1979 r. i o 60 tys. więcej niż w 1978 r. Ogółem ludność Francji w okresie ub. kilku lat wzrosła o 0,5 proc.

Podobne tendencje można zaobserwować również w większości krajów zachodnioeuropejskich. W W. Brytanii przeciętna liczba dzieci, przypadająca na kobietę wynosi 1,9, podczas gdy w 1977 r. nie przekraczała 1,65. Wzrost przyrostu naturalnego notują Niemcy Zachodnie, gdzie w latach 1978/79 poziom urodzeń kształtował się poniżej 1,4.

Poziom urodzeń w państwach zachodnioeuropejskich pozostaje znacznie w tyle w porównaniu ze wskaźnikami krajów wschodnioeuropejskich. Według danych za rok 1979 w Rumunii na kobietę przypadało 2,51 dzieci, w Polsce 2,25, w Bułgarii 2,15, zaś w CSRS — 2,30.

DOCHODY

Kanał Panamski, przejęty od USA przez Panamę, przyniósł w ub. roku temu państwu dochód w wysokości 76 mln dolarów. Przez kanał przepłynęło w tym czasie 15.038 statków.

SPEKULACJE

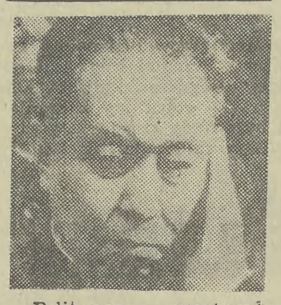

„Polityczne zmartwychwstanie" **Hua Kuo-fenga** (na fot.), który podczas niedawnego Święta Wiosny pojawił się publicznie po raz pierwszy od 17 listopada ub. roku, wywołało falę spekulacji na temat wymowy tego wydarzenia i dalszej kariery przewodniczącego KC KPCh. Krążące od dawna pogłoski o rychłym ustąpieniu Hua nie były w Pekinie dementowane, toteż zdaniem niektórych obserwatorów — władze chińskie chciały teraz tylko wykazać, że personalne zmiany w ChRL następują w sposób planowy i zorganizowany. Inni utrzymują, iż publiczny występ Hua jest oznaką przełamania w kierownictwie chińskim długotrwałego impasu, który uniemożliwiał dotąd zwołanie plenum KC i ogłoszenie podjętych już w zasadzie decyzji personalnych. A ponieważ Hua Kuo-feng pokazał się przy okazji trzeciorzędnego spotkania (z byłym działaczem wietnamskim, który przed dwoma laty wybrał azyl w ChRL), pewien dyplomata skomentował to krótko: „więc Hua jest przewodniczącym, ale do spraw mało ważnych".

Ze świata wybrał — Jacek Pałamarz

UŚMIECH (NIE)DYPLOMATYCZNY

Z Carterem bywało różnie, a jak ułoży się z Reaganem? Wydaje się, że zachodnioeuropejscy sojusznicy USA będą jeszcze musieli trochę poczekać zanim poczynania nowej administracji waszyngtońskiej na arenie międzynarodowej staną się bardziej klarowne. To „oczekiwanie" ilustruje karykaturzysta „US NEWS".

Ewa Owsiany

Naczelnik Kulig liczy na mądrych sojuszników

Zaczęło się tak: 1 czerwca lat temu sześć? siedem? poproszono inż. Mariana Kuliga, naczelnika dzielnicy Podgórze, aby zgodnie z tradycją zaszczycił swoją obecnością solenizantów tego dnia. Zaproponowano szkołę nr 25 na osiedlu Podwawelskim, bo to i osiedle pokazowe i szkoła na medal, podług rytu Muszyńskiego, za sztandarem, hymnem, wiadomo. Najporządniejsza w Podgórzu. Ale naczelnik powiedział:

— Nie, wolę odwiedzić dzieci najbiedniejsze.

Właściwie nie bardzo teraz wie, dlaczego tak zareagował, skąd ta nagła decyzja, bo chyba nie z przekory.

W praktyce okazała się pułapką. Z takich rzeczy już się potem trudno wycofać. Jak ci człowieku dzieci niewidome choć raz zaśpiewają „Zielone słońce", a znów w innym zakładzie jakiś berbeć zarzuci ręce na szyję, toś już wpadł. A jeszcze do tego widok tych sal, tych korytarzy. W Państwowym Domu Dziecka nr 10 w Bieżanowie leje się na głowę, trzeba zabezpieczyć stropy; w Państwowym Zakładzie Wychowawczym przy ul. Zamoyskiego pilna naprawa dachu, parkietów, instalacji elektrycznej i c.o. W Domu Dziecka przy Parkowej wszystko woła o remont kapitalny, a już niebezpieczne zejście z klatki schodowej wprost prowokuje wypadek. W ten sposób można by nieskończenie...

— Starałem się być odporny — mówi Marian Kulig — i raz do roku odprawiałem tę swoją drogę krzyżową.

Bo tak to najpierw odczuwał. Zanim nie zadzierżgnęły się swoiste sympatie i znajomości...

Naczelnik ominął tylko zakład dla dzieci upośledzonych na Saskiej. Tam już bał się iść, odkładał z roku na rok. A szkoda.

Jak być

O co chodziło w tych wizytacjach? Chyba nie o symbol, o łatwy gest zniżenia się władzy do maluczkich. Chodziło o system, o znalezienie systemu, dzięki któremu można by pokusić się o wyrównanie różnic pomiędzy tymi dziećmi, które mają rodziców, a tymi, o które nikt nie dba. Ważne przy tym było, aby nie dać zwieść się akcyjności. To nie miał być „incydentalny wybuch współczucia", lecz trwałe, konkretne działanie.

Bo weźmy na przykład sprawy zdrowia. Chuchamy, dmuchamy na swoje dzieci, przetrząsamy apteki, żeby zdobyć dla nich Vibovit itd. Kto chucha na tamte dzieci — myślał naczelnik. Kiedyś zadzwonili znajomi: słuchaj, mamy kłopoty z dzieciakiem. Ty chyba znasz Grochowskiego z Instytutu Pediatrii w Prokocimiu. Pomóż pchnąć tam dziecko...

A kto o te dzieci walczy? — pomyślał naczelnik w czasie kolejnej wizytacji. Przecież nie zbiurokratyzowana administracja. Jeśli uda mi się choć jedno z nich uratować, to już jest coś.

Zrobiono z polecenia naczelnika treściwy przegląd domów dziecka i placówek wychowawczych pod kątem zabezpieczenia opieki lekarskiej. Okazało się, że tu brak obsady lekarskiej, tam brak gabinetu, gdzie indziej czasu, a już wszędzie tragicznie z dentystami. Dyrektor ZOZ nr 4 stwierdził, że nie widzi możliwości rychłej poprawy. Co robić? W tej sytuacji tamten telefon o protekcję w Instytucie Pediatrii spełnił rolę

FILM

Parszywa (nie tylko) dwunastka

„PARSZYWA DWUNATKA" była dla naszych decydentów kulturalno-filmowych dostatecznie parszywa, aby w swoim czasie, czyli przed czternastu laty, nie trafić do Polski. Powód? Chyba taki, że niemoralne. No, bo gęsto tam od różnych wstrętnych słów, a w ogóle jako bohaterowie w walce z Niemcami występują kryminaliści i jeszcze coś by się komuś mogło skojarzyć najzupełniej, ale to najzupełniej niesłusznie, bo przeciwko hitlerowcom występowali przecież ludzie nieposzlakowani... No nie, niestosowny film.

Atoli kryteria cenzuralności czas zmienia, zwłaszcza, że wyłoniła się stopniowo potrzeba zapchania ekranów super-atrakcjami, ponieważ: a) ludzie powinni mieć jak najwięcej czasu na relaksującą rozrywkę, słusznie należną budowniczym Drugiej Polski, b) kasa ma być pełna, rynek odciążany, trzeba wdrażać priorytetowe wskaźniki rentowności; trzeba stworzyć zdrową konkurencję pomiędzy kinami a telewizją (tamże wampiry, psychopaci z nożem za pazuchą, wilkołaki, gwałciciele, twardzi chłopcy z brygad specjalnych, ćwierćporno... o dalsze uzupełnienie proszę bywalców kina nocnego, wolnosobotniego i wszystkich pozostałych kin TV). Że czegoś tu w rachunku brak, a mianowicie filmu jako sztuki, jako kultury, jako nośnika wartości ideowych, jako okna na świat, jako środka kształtowania poglądu? Naiwne pytanie; no, brak, ale trzeba, wiecie, rozumieć hierarchię potrzeb; ludzie pragną igrzysk, więc niech mają igrzyska, a do sprowadzania ludzież rozpowszechniania filmów nadadzą się rutyniarze, czyli spece od cyrku, gołych panienek na estradzie i radosnych imprez dla ludzi dobrej roboty. Filmowa Rada Repertuarowa — cicho siedzieć; kina studyjne — fanaberie dla snobów; Dyskusyjne Kluby Filmowe — co za dyskusje? Po co dyskusje? Co za kluby dla elity? Ma być równo, milutko i rentownie.

Zgodnie z tymi słusznymi dyrektywami, jęto sprowadzać o połowę mniej filmów, potem jeszcze mniej, (jak kin mniej, to filmów też trza mniej: proste) — aż w końcu wyprofilowano wiodący model repertuaru miesiąca: dwa przeboje (mogą być japońskie superpotwory, mogą być amerykańskie superpszczoły lub superlawiny), osiem filmów nie do oglądania i dwa frymuśne kąski dla tych z wygórowanymi ambicjami, aby się nie zbisurmanili i nie poczęli kwękać, że polski program kin, najlepszy jak wiadomo na świecie, coś jakby trochę mniej najlepszy.

Droga wytyczona, można na nią ruszać. No więc można by ten model z zaangażowaniem rozwijać, gdyby nie pewien szkopuł: wśród arcywidowiskowych filmów zachodnich, na które poszliby bez wachania polscy widzowie, za mało jest tych względnie tańich. Wobec tego trzeba wykonać manewr i sięgnąć do rezerw. Rezerwy są czasem historyczne; i oto zapraszamy na ekrany „PARSZYWĄ DWUNASTKĘ" — film, który ojcował takim fajerwerkom, jak „TYLKO DLA ORŁÓW", „ZŁOTO DLA ZUCHWAŁYCH" i kilku dalszym, już zapomnianym, wodom po kisielu.

Do czego zmierzam? Do tego, że czasy powstania „DWUNASTKI" to czasy naszego kapitana Klossa; towar jest ździebko nieświeży, pochodzi z epoki przedkontestacyjnej stabilizacji i wycelowano go w zadowolonych konsumentów, błogo poddających się ekranowym łaskotkom przygodowym: była kiedyś jakaś wojna, na której nasi fajni chłopcy dawali bobu tym głupawym Szwabom; ponieważ czyści chłopcy są już wszyscy nasi chłopcy są cwani, choć dadzą się poszatkować za sprawiedliwość i wolność, hurra.

Takim oto sposobem na półmisku polskiego Zjednoczenia Rozpowszechniania mamy pikantną sałatkę w patriotycznym sosie amerykańskim, przyrządzoną przez niegdyś naprawdę ambitnego fachowca z klasą, Roberta Aldricha. To, co nakręcił jest filmowo pierwszorzędne. W roku 1967 była to ponadto tęga prowokacja moralna i obyczajowa. Dziś „PARSZYWA DWUNASTKA" nadal cieszy oko.

Więc o co chodzi?

O to, że z niegdysiejszego chytrego przedsięwzięcia wylazi po latach cała jego hipokryzja. Do niej zaś dodaje się hipokryzja pojawienia się owej amerykańskiej przygody na naszych ekranach teraz właśnie, dopiero teraz, w roku 1981. I dopiero to jest naprawdę parszywe. Mój limit się wyczerpał; tyle miałem do powiedzenia, a czy słusznie, niech osądzą wszyscy, bardzo liczni, którzy ten film, jakże świetny rozrywkowo, zobaczą.

Adam Garbicz

PS. 1. Światowa produkcja tylko jednego roku 1967 obejmuje aktualnie jeszcze ponad 20 dobrych filmów, których nie zobaczyliśmy w Polsce; zainteresowanym gotów jestem przedstawić ich tytuły i opis.

PS. 2. Wszystkich, których poczucie języka polskiego uraziłem używając nędznych frazesów, przepraszam; chciałem jednak przypomnieć, jak myślano o tak zwanych szerokich potrzebach społecznych. Owoce tego zbieramy teraz, nie tylko zresztą z ekranów: czy je chcemy dalej zbierać, zależy od nas samych. A.G.

JĘZYK GIĘTKI...

Fala dyskusji utrzymuje się. Publicznie i prywatnie, przed kamerami TV i w rodzinnym gronie, na zebraniach, przy warsztatach pracy trwają debaty, których wspólnym mianownikiem jest odnowa. Mniejsza tu o prawo niektórych tej dyskusji uczestników do bycia odnowicielami, o to, czy rzeczywiście odnawiać trzeba wszystko i za wszelką cenę. Przytłoczony od paru miesięcy lawiną ważkich słów — zacząłem obok treści coraz częściej dostrzegać formę.

„Mówi, jak umie, trudno od niego wymagać..." W twierdzeniu takim zawarta była pobłażliwość dla „niedouków", których zajęciem była robota, a nie gadanie; od których oczekiwało się wykutego „na blachę" i wydukanego z przejęciem meldunku produkcyjnego na wojewódzkim czy ogólnopolskim wiecu — a nie przemówienia na tematy społeczne, polityczne czy gospodarcze. Jeśli już mieli takowe wygłaszać — tekst dostawali do ręki. Ci ludzie, którym łatwiej mówić zwięzłe słowa, wprost od serca, niż odczytywać wcześniej przygotowane oświadczenia — uczą dziś polityków nowego języka.

Są ludzie, dla których publiczne prezentowanie swych opinii jest — i być musi — chlebem codziennym. Są to przede wszystkim ci, co publiczne funkcje sprawują, bądź to w jakiejkolwiek formie publicznym sprawom służą. Ministrowie i uczeni, dziennikarze i dyrektorzy... W ich to gronie przede wszystkim oczekiwać należałoby wysokiej umiejętności posługiwania się słowem mówionym i zastosowania się w praktyce do żądania poety, by język giętki wyraził wszystko, co pomyśli głowa.

Pominę przypadki, gdy głowa nic nie myśli: umiejętność długiego mówienia o niczym, wygłaszania przemówień, w których próżno by szukać jakiejś myśli, faktów, treści — zawsze wprawiała mnie w trwożny podziw. Gdy głowa myśli jednak — a język kołczeje?

Dziś, w autentycznej dyskusji i ścieraniu się poglądów — nie tylko pustosłowie, ale i brak kultury retorycznej niweczą szanse przekonania kogokolwiek o czymkolwiek. Nie pomogą nawet przybrane w werbalną otoczkę wielkie słowa, słowa-klucze.

Uczmy się mówić! Nie tylko „co", ale i „jak" mówić.

Jerzy Korejwo

CZYTELNICY oceniają podpowiadają

ANKIETA prasowa „Gazety", której wyniki referowałem przed tygodniem przyniosła, oprócz generalnych ocen, także wiele konkretnych uwag i postulatów pod adresem pisma. Najczęściej czytelnicy apelowali do zespołu redakcyjnego, a do red. Szumowskiego osobiście: *„Tak trzymać!"*, deklarując swą pełną satysfakcję z obecnego profilu „Gazety". Jednakże takie wezwania nie satysfakcjonowały w pełni zespołu, który oczekiwał przede wszystkim pomocy w kształtowaniu modelu tematycznego gazety, a szczególnie tych jego cech, które stanowić winny trwały składnik gazety nowego typu. Oczekiwania i postulaty Czytelników, nawet te najbardziej konkretne, były stosunkowo ograniczone i realistyczne.

Niczego za dużo

Na pytanie o czym — ich zdaniem — „Gazeta" pisze zbyt dużo, znaczna większość Czytelników w ogóle nie odpowiedziała, (nie mając w tym względzie wyrobionego zdania), bądź wprost stwierdzając, że proporcje tematyczne są wyważone, tak iż o niczym się za dużo nie pisze. Pozostali — 32% — wskazywali na pewnego typu materiały, których ukazuje się nadmiernie dużo. Przede wszystkim wymieniano długie przemówienia i sprawozdania władz różnych szczebli, sugerując jednocześnie potrzebę ich krótkiego zreferowania na łamach. Na drugim miejscu znalazły się (co pojawia się tradycyjnie w tego typu ankietach) publikacje o sporcie (których przeciwnikami są na ogół kobiety, a także osoby w średnim i starszym wieku). Jeśli zaś szukać konkretnych tematów, których poruszanie już nieco znużyło publiczność czytelniczą, to przede wszystkim należałoby wskazać tematykę odnoszącą się do różnych form pomocy zagranicznej, jaką otrzymuje nasz kraj. Czytelnicy odczuwali też lekki przesyt materiałami dotyczącymi tylko Krakowa, postulowali zatem rozszerzenie kręgu zainteresowań dziennikarzy na inne części regionu, szczególnie te odleglejsze. Podobny charakter miało stwierdzenie, że zbyt dużo pisze się o niektórych zakładach pracy (np. o Hucie im Lenina), zwłaszcza tych dużych, a pomija problematykę przedsiębiorstw mniejszych, gdzie jednak konflikty międzyludzkie i problemy wcale nie są mniejsze.

Niektórzy Czytelnicy, zwracając uwagę, że ich zdaniem nie ma zbędnych tematów, wskazywali jednocześnie, że „Gazeta" zamieszcza wiele — raczej niepotrzebnych — ogłoszeń i reklam. Zaoszczędzone w ten sposób miejsce można by przeznaczyć ich zdaniem na publikowanie bardziej potrzebnych w chwili obecnej analiz sytuacji gospodarczej, politycznej, społecznej. Ci Czytelnicy zdawali sobie sprawę, że reklamy i ogłoszenia przynoszą dochód wydawnictwu prasowemu, a przeto utrzymują stosunkowo niską cenę pisma. Niemniej, warto jak sądzę rozważyć — i zasięgnąć opinii Czytelników — czy nie lepiej byłoby zwiększyć cenę gazety i pozbawić ją pewnej części ogłoszeń (np. o przetargach), wygospodarowane miejsce przeznaczyć na publikacje dziennikarskie.

Szerzej, ostrzej i zawsze prawdziwie!

Znacznie ciekawiej, niż lista „nadmiarów", przedstawia się wykaz „niedostatków". Czytelnicy uważają, że zbyt mało pisze się w gazecie o rozliczeniach ludzi odpowiedzialnych za doprowadzenie do katastrofalnego stanu naszej gospodarki. To bardzo znamienne — na plan pierwszy wysunął się nie wątek rozliczeniowy w sensie prawnym (nadużycia, przestępstwa), ale wątek odpowiedzialności politycznej i moralnej. Jednakże nie brakowało postulatów częstszego, odważniejszego, a także imiennego pisania o wszelkiego rodzaju bezprawnym korzystaniu z zajmowanych stanowisk, malwersacjach, oraz o zwykłych przestępstwach. Żądania ostrego piętnowania obejmowały również takie zjawiska jak niegospodarność, pijaństwo (zwłaszcza w czasie pracy), skandaliczna wydajność, brakoróbstwo, a zatem nie ograniczały się tylko do dyrektorów, lecz dotyczyły wszystkich pracowników.

W licznych wypowiedziach domagano się częstszego pisania o sprawach partii. Szczególnie akcentowane były potrzeby związane z omawianiem zasad statutu PZPR, analizą mechanizmów różnych systemów wybierania władz i delegatów, roli i pozycji aparatu partyjnego, szczególnie wobec ciał wybieralnych oraz szeregowych członków partii. Zwracali też uwagę Czytelnicy na rzadko podejmowaną problematykę funkcjonowania podstawowych organizacji partyjnych, podkreślali potrzebę pisania zarówno o pozytywnych działaniach POP, jak o brakach i słabościach ich pracy.

Pojawiały się też postulaty znacznie częstszego, wnikliwego i prawdziwego przedstawiania stanu naszej gospodarki. Z jednej strony żądano wiarygodnych danych o różnych aspektach życia gospodarczego (m. in. o opłacalności eksportu), z drugiej domagano się ujawniania wszelkich rodzajów marnotrawstwa wywołanego wadliwym ustawieniem systemu ekonomicznego i organizacyjnego. Przy tej okazji pojawiał się często wątek spraw personalnych — chodziło Czytelnikom o to, że nowe działania gospodarcze będą wymagały nowych działaczy, również w sferze społeczno-politycznej. Ciekawiło zatem wielu uczestników ankiety, jakie obecnie postawy wobec programu reform reprezentują ludzie, którzy przez wiele lat, a niekiedy przez cały okres powojenny pełnili odpowiedzialne funkcje.

Czytelnicy odczuwali również niedostatek materiałów o związkach zawodowych — członkowie „Solidarności" głównie o swoim związku, a członkowie związków branżowych — o swoich. Podkreślano jednocześnie, że nie chodzi o zamieszczanie uchwał, komunikatów czy sprawozdań (choć w niektórych sytuacjach i one by się przydały), ale o rzetelną informację i publicystykę na tematy związkowe, tak aby można było wyrobić sobie własny pogląd na procesy zachodzące w tych organizacjach.

Rzadziej, ale w zauważalnym stopniu, pojawiały się postulaty obszerniejszego pisania o stosunkach Polski z najbliższymi sąsiadami. Odczuwa się też brak dostatecznej informacji zagranicznej — sprawy wewnętrzne są oczywiście najważniejsze, ale wielu Czytelników zwraca uwagę na potrzebę poprawy serwisu zagranicznego, szczególnie w zakresie problematyki odnoszącej się choćby pośrednio do naszego kraju.

Oprócz wskazanych grup tematycznych pojawiło się w ankietach wiele tematów szczegółowych, np. propozycje bardziej systematycznej informacji o problemach oświaty, szkolnictwa, nauki, kultury. Mniej liczne, ale zgłaszane były sugestie rozszerzenia problematyki ideologicznej i światopoglądowej, przy czym część uczestników ankiety postulowała nasilenie publicystyki dotyczącej spraw Kościoła, inni — przeciwnie, domagali się zwiększenia materiałów laickich.

ojcem dzieci niczyich?

światełka. Może by faktycznie zainteresować Instytut Państwowymi Domami Dziecka?

Szybko się dogadano. Społeczna Komisja Lekarska Instytutu Pediatrii odwiedziła dzieci. Ustalono, że największe potrzeby występują w zakresie rehabilitacji, chirurgii, psychiatrii. Wykryto poważne wady serca u dwojga dzieci, które aktualnie przebywają w Instytucie w leczeniu szpitalnym. Ponadto Państwowy Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych zapewnił opiekę specjalistyczną nad małymi pacjentami.

Problemem numer 2 było ożywienie dawnej instytucji zakładów patronackich. Ona nie zawsze sprawdzała się w praktyce. Ktoś tam wpisał do planu zadań, ktoś odfajkował w sprawozdaniu. Naczelnik postanowił zastąpić pewien mechaniczny przymus w rozdzielaniu patronatów zupełną dobrowolnością. Obudzeniu owej dobrej woli miał sprzyjać wymowny list „taki, żeby serce drgnęło". Zakłady zaczęły się zgłaszać. Dobierano je m. in. pod katem ich przydatności. Czy mogą skutecznie pomóc w rozwiązywaniu trudnych problemów gospodarczych, administracyjnych. Wiadomo, dziś tych problemów nie brakuje najbogatszym nawet instytucjom, a cóż dopiero domom niczyich dzieci! I tak Krakowskie Zakłady Armatur z ul. Zakopiańskiej postanowiły zaopiekować się Pogotowiem Opiekuńczym przy ul. Warneńczyka, Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa z ul. Madalińskiego oraz Spółdzielnia Pracy „Kolor" z Rynku Dębnickiego podjęły się patronatu nad Państwowym Zakładem Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych; Kombinat Budowlano-Montażowy oraz Krakowska Fabryka Mebli przejęły w opiekę Państwowy Dom Dziecka nr 10 w Bieżanowie itd. Naczelnik ma nadzieję, że wszyscy wywiążą się ze swoich zobowiązań.

A żywność? Co te dzieci jedzą? W placówkach podgórskich przeprowadzono szczegółową analizę raportów żywieniowych. Wykazała pogorszenie wyżywienia, obniżenie kaloryczności posiłków, zmniejszenie ilości podawanych owoców i warzyw. Tłumaczono: Przecież to jasne, wszędzie są poważne trudności w zaopatrzeniu, brak mięsa, cukru, jajek, masła, owoców, ziemniaków nawet...

— Niech będzie bieda jaka chce, ale co najlepsze musi iść tam — powiedział naczelnik. W języku urzędowym nazywa się to „przyznaniem klauzuli największego uprzywilejowania". Czas, żeby wreszcie przypadła domom dziecka. Postanowiono zwiększyć limit przydziałów podstawowych artykułów spożywczych dla sklepów zaopatrujących zakłady wychowawcze. Stworzono też możliwość zaopatrywania się tych placówek w handlu prywatnym.

Podobne usprawnienia przeprowadziło Podgórze w zakresie zaopatrzenia domów dziecka w konfekcję, odzież, tekstylia, obuwie. Przejął się tym bardzo dyrektor WPHW mgr Henryk Sendur. Jednym z istotniejszych postanowień było zlikwidowanie ograniczeń limitowanych na rachunki dla placówek specjalnej troski i wyznaczenie kilku najpopularniejszych sklepów do wydawania domom dziecka potrzebnych towarów na rachunki.

Tak można wyliczać w nieskończoność, jako że życie zakładu, tak jak życie przeciętnej rodziny składa się z nieskończonego ciągu potrzeb. Na przykład pomoce naukowe. Ilu rodziców na prośbę nauczyciela majstruje popołudniami owe pomoce, aby tylko ich dzieciak dowiedział się o świecie coś więcej i lepiej? A co wiedzą o świecie na przykład dzieci niewidome skupione w zakładzie na Tynieckiej? Czy mają pojęcie jak wygląda Wawel, hotel „Cracovia", krakowskie węzły komunikacyjne, nowe osiedla? Postanowiono, że Politechnika Krakowska wykona 30 modeli i pomocy naukowych, które są absolutnie niedostępne w Cezasie, lub też za które należy płacić dewizami. Niech dadzą się obejrzeć dotykiem. Naczelnik postanowił również wciągnąć do „spisku" prezesa Spółdzielni Przemysłu Artystycznego im. Stanisława Wyspiańskiego. „Poprosiłem Kurka, żeby nie dawali lalek różnym przedstawicielom na lotniskach, niechże raczej nasze dzieci dostaną".

I tak po kolei. Urząd Podgórski nawiązał kontakt z Komendą Hufca ZHP, z Zespołem Ekonomiczno-Administracyjnym szkół, z Wydziałem Kultury. „Czemuż tych dzieci nie zabierać na przykład do Filharmonii? Niech mają możność łowić autografy muzyków, aktorów, malarzy, nie mają ojca, matki, niechże mają jakiś udział w high life, nie wiem jaki, ale od tego są wychowawcy socjologowie..."

Jedno z najsmutniejszych wspomnień?

Naczelnik zastanawia się chwilę: „Najsmutniejszą piosenkę roku 1980 usłyszałem w pogotowiu opiekuńczym na Warneńczyka. Dziewczyny śpiewały jakby z przymusem, apatyczne, anemiczne. Wiadomo, zakład jest przejściowy, brak poczucia stabilizacji, brak związków emocjonalnych, które nawiązuje się (lub nie) przy dłuższym pobycie. To spotkanie stoi mi w oczach".

Pytam jeszcze: — A co pan na to jeśli okazuje się, że dyrekcja, wychowawcy lekceważą sobie fakt, iż powierzono im istoty bezbronne, o które nikt się nie upomina? Naczelnik odpowiada ogólnikowo: — Gdybym napotkał porzucone poletko, oj, to by były wpadki!

I zaraz potem: — Bardzo bym chciał sięgnąć do głębi ludzi. Zyskać sojuszników. Niechby rzecz szła własnym rozpędem, bez nacisku administracyjnego. Niechbym nie musiał stale siedzieć za tą kierownicą. Niechby ludzie sami z siebie zapragnęli być sierocie matką i ojcem. Czekam na konkretne pomysły, oferty pomocy...

Już mamy kończyć rozmowę. Naczelnik, jakby sobie przypominając, ze zdziwieniem:

— Czy pani wie, że te dzieci nie umieją wybierać kierunku studiów? Nikt w nie nie wszczepił żadnych ambicji. Na pytanie: Gdzie poszedłbyś po szkole, podnosi się las rąk: — Do zawodówki! A więc nikt z nich nie chce być lekarzem, adwokatem?

Może i chcą. Ale dzieci są wielkimi realistami. Wyczuwają intuicyjnie na co można liczyć. Czują, że upośledzenie, na które niejako je skazał sam fakt sieroctwa faktycznego lub społecznego, rzutuje również na ich przyszły los. Bo kto się tak naprawdę o nie troszczy? Człowiekowi potrzebne jest do życia nie tylko jedzenie ubranie czy mieszkanie lecz także poczucie bezpieczeństwa psychicznego. Zapewnić je — o to już znacznie trudniejsze zadanie, panie naczelniku.

Inżynier Kulig nie rezygnuje, chociaż jest już trochę zmęczony: „Pomysłów mam masę, ale najokropniejsza rzecz chodzić za tym".

Maciej Szybist

TEATR „STU" - ZNAK CZASU POKOLENIA

Coś poradzić, że czas biegnie szybko i to, co jeszcze wydawało się naszą młodością, przez młodszych już uważane jest za wiecznotrwałe, jeżeli nie za przestarzałe. Najmłodszy krakowski teatr, źródło wiecznego niepokoju, wzburzenia, wzruszenia. Teatr „STU" ma już piętnaście lat. To wspaniały wiek dla zespołu teatralnego, to wspaniały wiek zwłaszcza dla takiego zespołu, który przez cały ten czas szedł jedną drogą, stworzył konsekwentną estetykę, działał pod tą samą dyrekcją. Takie zjawisko to fenomen w świecie sztuki, gdzie wszystko jest ulotne, nietrwałe i zwłaszcza w teatrze raczej sezonowe niż wieloletnie.

Teatr „STU" zaczął w 1966 jako typowy studencki zespół teatralny, chociaż nie — bo przecież studenci, którzy go wtedy tworzyli, to byli między innymi Jerzy Trela, Jerzy Stuhr i wspaniały, tragicznie zmarły aktor i reżyser Jan Łukowski. Współdziałali z nim wtedy znany w teatralnej Polsce scenograf Jan Polewka i popularny wśród jazzowych melomanów autor audycji radiowych, muzykolog Roman Kowal. Tacy to byli ci studenci, którzy „STU" wraz z Krzysztofem Jasińskim założyli.

Już pierwsze ich przedstawienie „Pamiętnik wariata" było sukcesem artystycznym, chociaż teatr składał się z kilku luzaki, jednego reflektora no i wspaniałych talentów oczywiście. Na tle ówczesnego bardzo żywego i bujnego teatru studenckiego — „STU" i jego spektakl wyróżniał się prostotą, zwięzłością, doskonałym aktorstwem. Był też ostrą wypowiedzią osobistą twórców teatru. Bo „STU" właśnie na tym bazował, że w spektaklach swoich wyrażał osobisty stosunek ludzi, którzy ten teatr tworzyli, do rzeczywistości. Był to na ogół stosunek krytyczny.

Dlatego trudno się dziwić, że w okresie rewolucji młodzieży świata, także młodzieży polskiej w 1969 roku „STU" okazał się nosicielem i kondensatorem niepokoju epoki i pokolenia. Z pewnym opóźnieniem i w zamieszaniu ideowym, ale przecież już w 1970 roku „STU" pokazał „Spadanie", najbardziej ważne dzieło młodego polskiego teatru. Nie dzieło teatralne, bo były wtedy dzieła lepsze, ale raczej symbol pokolenia, znak czasu, punkt zwrotny dla świadomości młodzieży.

Mało jest takich instytucji artystycznych i takich dzieł, które miałyby takie znaczenie i taki symboliczny walor.

Zaraz po „Spadaniu" nastąpił drugi wielki sukces — „Sennik polski". Gorzki, ostry, oskarżający polską kulturę o to, że nie sprostała epoce, oskarżający polskie mity o to, że zacierają prawdę zamiast ją ujawniać.

Za te oba spektakle „STU" mógłby wejść i chyba wejdzie do historii polskiego teatru.

Potem, w okresie coraz to tężejących stosunków kulturalnych i politycznych nastąpiły przedstawienia tragiczne, elegijne, przedstawienia — lamenty. Były to „Exodus" Leszka S. Moczulskiego w 1974 i „Pacjenci" wg Bułhakowa w 1976 roku. Pierwszy spektakl opowiadał o tym, że aby pozostać sobą, trzeba porzucić świat, w którym się żyje. „Pacjenci" ukazali wizję rzeczywistości, jako domu wariatów, z którego może nas wyzwolić śmierć lub miłość.

Potem już, niejako w zgodzie z coraz weselszą z pozoru, a w istocie coraz to bardziej niejasną i ciężką epoką końca lat siedemdziesiątych, nastąpiły przedstawienia „Szalonej lokomotywy" wg Witkacego, „Operetki" Gombrowicza, „Tajnej misji" wg Okudżawy i obecnie granej „Donkichoterii". Spektakle te wzbudziły wiele sprzeciwów, ale także i wiele zachwytów. Były wyrazem zgody na świat w którym powstawały, lecz zgoda ta była zawsze podszyta kpiną, zwątpieniem, szyderstwem. W tym czasie z małego zespołu kolegów z jednego roku „STU" przerodził się w wielki organizm, w kombinat artystyczny, w fabrykę snów i idei, obrazów i dźwięków. Z mieszkania stróżki na Brackiej przeniósł się do cyrkowych namiotów i do wspaniałego wnętrza własnego budynku przy alei Krasińskiego.

Jest to także teatr chyba najwięcej podróżujący. I chyba tylko „Mazowsze" występowało w większej ilości stolic świata niż „STU". Życzyć na piętnastolecie teatrowi „STU" stu lat życia byłoby banałem, dlatego my nie złożymy mu takich życzeń. Natomiast składając gratulacje, życzymy mu po prostu, żeby w nowych czasach dawał sobie tak dobrze radę z rzeczywistością, jak to robił w czasach trudnych.

Na zdjęciach — fragmenty spektaklu „Tajnej misji" według Bułata Okudżawy. Premiera odbyła się w listopadzie 1979 r. *Fot. WOJCIECH PLEWIŃSKI*

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

wykonawcy rok wcześniej. Wyrywkowa kontrola przydziałów mieszkań ujawniła brak wniosków kwalifikujących z komisji zakładowych i przydziały dla osób nieuprawnionych. Jedna z nich otrzymała mieszkanie na podstawie pisma przedsiębiorstwa, w którym nie pracowała — była siostrą dyrektora spółdzielni. Zasygnalizowanych nieprawidłowości w rozdziale mieszkań nikt nie potraktował jako zachętę do dalszej kontroli. Skończyło się 12 lipca wystąpieniem pokontrolnym do WSM, które OZDPiKF konkludował następująco: *„w związku z nieprawidłowościami na wszystkich badanych odcinkach, rozważyć zasadność zatrudniania dyrektora Balewskiego na tym stanowisku"*. Wtedy właśnie albo nieco wcześniej, gdy już znane były ustalenia kontrolne. Balewski zaczął robić w spółdzielni reorganizację. Różnie ją nazywali ludzie: jedni „czystką" inni „pogromem" lub po prostu redukcją pracowników nie tylko złych, ale przede wszystkim podpadających dyrektorowi. Zaleceniem WSM dotyczącym redukcji etatów w spółdzielniach rozgrywano w „Podgórzu" konflikty istniejące w łonie zarządu. Reorganizację robiono wyraźnie „pod określonych ludzi".

W tym właśnie czasie doszło do kolejnego spotkania Szlagora z prezesem WSM:

— Kolego, ja pana muszę przenieść na zastępcę do Wieliczki.

— Nie pójdę, wystarczy że już raz mnie przeniesiono — odparł Szlagor. Niedługo potem, gdy sam został przez Balewskiego „zredukowany" i poskarżył się Leśniakowi, ten powiedział:

— Prezes spółdzielni musi sobie dobrać ludzi, a skoro pan mu nie odpowiada... Proponowałem przecież Wieliczkę.

Najpierw Rada Spółdzielni na wniosek dyrektora zwolniła Szlagora z obowiązków członka zarządu. Zwolniła, ponieważ w ramach reorganizacji postanowiono zlikwidować pion techniczny. Nie będzie dwóch zastępców dyrektora tylko jeden. Zostanie Bujakowski, bo dłużej pracuje w spółdzielni i przejmie sprawy „gzm" po Szlagorze. Tak tłumaczono, ale rzeczywistość potoczyła się innym torem. W pierwszej kolejności zwolniono Bujakowskiego. Szlagor miał odejść od 1 września, tak postanowił zarząd, taką treść zawierało wypowiedzenie podpisane przez dyrektora Balewskiego 12 lipca.

— Póki Balewski nie ruszał Szlagora, Szlagor nie ruszał Balewskiego — stwierdza jeden z pracowników spółdzielni.

— Szlagor to był przeuczciwy człowiek tylko, że dyrektor nie miał z niego pociechy. Poza tym skończył Politechnikę, był architektem, a Balewski miał tylko technikum.

— Czy to mogło mieć wpływ? — pytam.

— No nie, może i nie miało, ale...

Szlagor postanowił działać, gdy się zorientował, że czystkę w spółdzielni zaczyna robić ten, kto sam nie jest w porządku. Z tej właśnie przyczyny jedno pismo wysłał do komisji odwoławczej przy naczelniku dzielnicy, drugie — z informacją o wynikach kontroli do Komitetu Krakowskiego.

Nim zebrała się komisja odwoławcza, miało dojść do ugody. Na Wójtowską przyszli Szlagor i Balewski.

— Czy potraficie pracować razem? — zapytał prezes WSM.

— Mnie to obojętne — odparł Szlagor. Nie muszę się z nikim dobierać. Robię, co do mnie należy.

— Ale ja jestem prezesem — zaznaczył Balewski, żeby jego zastępca nie miał złudzeń, kto w spółdzielni ma głos decydujący.

Ustalili wtedy, że do końca września wypowiedzenie zostanie cofnięte.

W spółdzielni jednak bez zmian. Niby ugoda zawarta, niby w porządku ale atmosfera nadal nie do zniesienia. „Szlagor zastępcą dyrektora? Guzik prawda. Zastępcą jest księgowa".

Ludzie teraz w spółdzielni dziwni. — Będzie pan pisał z nazwiskiem to nic nie powiem. — Będzie bez nazwiska. — To niech pan słucha: Księgowa stała się okiem i uchem spółdzielni. Tego się nie uchwyci, nie udowodni, ale można wyczuć kiedy baba rządzi chłopem.

W przededniu posiedzenia komisji odwoławczej wypowiedzenie wciąż aktualne. Szlagor jedzie na Wójtowską. Prezesa Leśniaka nia ma, jest zastępca — Szlagiewicz. Telefonują do „Podgórza". Nie ma Balewskiego. Dyrektor ma „trudny okres". Zresztą już wcześniej nie był abstynentem. Przywożą go z domu ok. 14-tej. Przez telefon każe personalnej wycofać wypowiedzenie. Szlagor zostaje w spółdzielni, ale to tylko pozór. Faktycznie już nie istnieje, przenieśli go do biura na Piaskach Wielkich, zupełny margines. Balewski z księgową, wprowadzoną w międzyczasie do zarządu, kierują wszystkimi sprawami. Księgowa prowadzi operatywki: — Co tam na Piaskach robi jeszcze Szlagor!!

Realizacja zaleceń pokontrolnych postępowała nieśpiesznie. Dopiero 20 grudnia prezes WSM napisał do OZDPiKF. Winni zostali ukarani. Dyr. Bujakowskiego odwołano 12 lipca, a dyr. Balewskiego, uchwałą Rady, grudnia.

Posiedzenie rady było burzliwe. Próbowano przerzucić odpowiedzialność na WSM, ale w końcu stanęło tak, że Balewski zrezygnował. Na etacie figurował jeszcze przez trzy miesiące, aby wreszcie wspólnie z prezesem rady Odrobiną wprowadzić w sprawy spółdzielni swego następcę. Konieczność ustąpienia Balewskiego motywowano aktem oskarżenia, który powstał w następstwie ustaleń kontroli, Szlagor pamięta, że sam postarał się o to, aby wyników kontroli nie ukryto w szufladzie. I jest przekonany, że tego jemu nie zapomniano również.

Wykazy mieszkań nie zasiedlonych sporządzał Szlagor również gdy nastał dyrektor Kędzierski. Szlagor wykazywał pustostany i obliczał jakie straty ponosi spółdzielnia. W kwietniu, na naradzie zażądał od księgowej aby zrobiła analizę ekonomiczną strat.

Kiedy 7 maja 1980 r. Szlagor przyszedł na zebranie organizacji partyjnej, zastał przedstawicieli dzielnicowej KKP. Zreferowali: Balewskiego z partii usunięto, sprawa jest w sądzie, została sprawa Szlagora.

Nie spodziewał się tego zupełnie. Po raz ostatni na ten temat rozmawiał pół roku wcześniej z sekretarzem KD Kostrzewskim. rozmowy nie dokończyli, bo sekretarz bardzo się spieszył, więc na początku września Szlagor napisał do niego, wyjaśniając to, co w Komitecie przewodniczący rady spółdzielni naświetlił jednostronnie. Teraz, po jedenastu miesiącach od zakończenia kontroli, sprawa Balewskiego znów się obracała przeciwko Szlagorowi.

Głosowano jawnie, jak każe tradycja. Dwunastu uprawnionych do oddania głosu nie miało wątpliwości. Szlagor zasłużył na naganę. Podnieśli ręce w obecności nowego dyrektora, który również tak samo głosował. Nikt nie miał wątpliwości, że to właśnie Szlagor jest osobiście odpowiedzialny za przejęcie od wykonawcy osiedla Piaski Wielkie z usterkami, że dopuścił do zasiedlenia tych mieszkań, że współpracował z Balewskim a nie poinformował POP o jego nadużyciach.

Szlagor zapowiedział, że się odwoła.

— Nagana to nie kara śmierci, można z nią żyć — mówi mi jeden z tych, którzy wtedy nie mieli wątpliwości. Z naganą „można żyć" ale wtedy posłużono się nią jako dodatkowym argumentem dla zdjęcia Szlagora ze stanowiska.

Odwołanie do I sekretarza KD Pośpieszyńskiego napisał w tydzień po zebraniu. Wyjaśnia, że nie sam jeden podejmował decyzje w sprawie zasiedlania, że był wykonawcą odgórnych poleceń, czego komisja nie wzięła pod uwagę. O sytuacji na Piaskach władze wiedziały, zaś straty spółdzielni wynikają nie z usterek ale z mieszkań, które stoją miesiącami puste. Za nadużycia Balewskiego odpowiadać mu trudno, bo wtedy jeszcze w spółdzielni nie pracował, w ogóle wtedy nie było POP tylko rada która też jest odpowiedzialna za to, co się stało. O wynikach kontroli wiedzieli wszyscy. Wiedzieli i czekali, co będzie dalej. Pół roku trwała szarpanina, bo mało ludzi wierzyło, że Balewski odejdzie. Wierzyli natomiast, że sprawa zostanie „ukręcona". W takiej sytuacji prosi o szczegółowe przeanalizowanie działalności spółdzielni, powołanie Komisji, która ustali czy jego wina nie jest również winą innych.

Uzupełniającą rozmowę w DKKP przeprowadzono ze Szlagorem 4 czerwca 1980 r. W tydzień po uchwale Egzekutywy KD o zdjęciu go ze stanowiska. Podczas tej właśnie rozmowy on wniósł dodatkowy zarzut, który się wydał komisji nie na miejscu. Powiedział, że nakręcono „maszynkę". Napisał o tym również dwukrotnie do przewodniczącego KKKP. Pisał, że ma uczucie, jakby przeciwko niemu szukano wciąż nowych argumentów.

Pod koniec stycznia tego roku stanął przed Komisją Odwoławczą KKKP. Powtórzy to co przedtem: jest znacznie szersze grono współwinnych, chodzi mu nie tyle o naganę lecz mechanizm działania.

Zapytali, dlaczego od czerwca 1980 r. nie uregulował składek i nie bierze udziału w zebraniach. Powiedział jakoś tak: wstąpiłem do partii po to, żeby brać w jej życiu czynny udział, nie tylko płacić składki. O zebraniach nikt mnie nie powiadamia, mnożą się tylko oszczerstwa. Tak się dzieje od chwili, gdy przestałem pracować w spółdzielni. I dlatego za ten okres składek nie zapłacę.

— Czy dobrze zrozumieliśmy towarzyszu Szlagor?

— Dobrze. Zaległych składek nie zapłacę.

*

10 lutego dowiedziałem się z zamieszczonego w gazecie komunikatu KKKP, że Szlagora usunięto z partii: *„w związku z wykazanym przez odwołującego się brakiem poczucia samokrytycyzmu oraz odpowiedzialności pracowniczej i partyjnej"*. Rozmawiałem z nim tego samego dnia. Jeśli widzieliście kogoś kompletnie złamanego, to właśnie takiego człowieka miałem wtedy przed sobą.

„GAZETA" słucha

Odsłonić kulisy władzy

Przedstawione powyżej postulaty odnosiły się do zagadnień, które w mniejszej lub większej mierze są — zdaniem Czytelników — poruszane w „Gazecie". Istnieje jednak krąg problemów, które zdaniem Czytelników w ogóle nie są poruszane na łamach, a o poszczególnych zagadnieniach dowiadują się oni sporadycznie z innych źródeł informacji.

Na pierwsze miejsce wśród tych problemów wysuwają się sprawy odpowiedzialności za stan gospodarki w skali kraju. O ile, zdaniem Czytelników, pisze się czasami o ludziach odpowiedzialnych za gospodarkę województwa lub miasta, lub — jeszcze częściej — zakładu pracy, o tyle nadal tylko ze źródeł nieformalnych (jak pogłoski, ulotki, radiostacje zagraniczne) można się dowiedzieć o decyzjach byłych ministrów, czy członków kierownictwa politycznego.

Silnie odczuwany był też brak informacji dotyczących motywów i sposobu podejmowania decyzji politycznych, tak w zakresie spraw merytorycznych, jak i personalnych. Ta problematyka potocznie określana mianem „kulis władzy" interesowała szczególnie członków partii, co zapewne wiąże się z chęcią ich aktywniejszego udziału w życiu politycznym. Wskazywano też często na zupełny brak pogłębionej informacji o dokonaniach kandydatów na odpowiedzialne funkcje, co uniemożliwia wyrobienie sobie poglądu co do ich zawodowej przydatności.

Stosunkowo często pojawiały się też stwierdzenia dotyczące niemal całkowitego braku przedstawiania stanowiska i działalności tych ugrupowań, które określa się mianem sił antysocjalistycznych. Ponieważ coraz częściej Czytelnicy spotykają się z propagandą prowadzoną przez te ugrupowania, tym silniejsza była potrzeba obiektywnej analizy ich działalności. Brakowało także wielu Czytelnikom publicystycznej analizy takich pojęć, jak demokracja, humanizm, prawda, sprawiedliwość itp.

Wielu uczestników ankiety z innych źródeł niż „Gazeta" dowiadywało się o katastrofalnym stanie naszej gospodarki a zwłaszcza podejrzeniach sabotażu czy prowokacji gospodarczej. Stąd wypływał postulat większej przenikliwości dziennikarskiej, niemal śledzenia przypadków skandalicznej niegospodarności, ujawniania przepisów powodujących marnotrawstwo, demaskowania osób zaniedbujących swe obowiązki.

Niemało było głosów domagających się rozproszenia sfer milczenia wokół wydarzeń z najnowszej historii Polski, a szczególnie ujawnienia przyczyn i przebiegu kryzysów 1956, 1968, 1970 i 1976. Tutaj wyraźnie zaznaczyła się przewaga głosów młodych Czytelników.

Trzeba także zwrócić uwagę na wcale nierzadkie sugestie, iż „Gazeta" praktycznie nie pisze o problemach dnia codziennego w dzisiejszych niezwykle trudnych czasach. A przecież właśnie obecnie problem „jak żyć" (w sensie materialnym i duchowym) nabrał niejednokrotnie dramatycznego znaczenia.

Listę odczuwalnych braków można by rozszerzyć o sprawy drobniejsze, różnego typu ciekawostki, rozrywki, humor. Jak bowiem wskazują Czytelnicy, nawet w najtrudniejszych momentach człowiek odczuwa potrzebę odprężenia, nabrania dystansu wobec przygniatających go problemów, potrzebę zwykłego uśmiechu.

Informacja nie jest gestem władzy

Jeśli mam krótko podsumować kształtującą się obecnie nową postawę publiczności czytelniczej wobec środków masowej informacji, prasy, radia i telewizji, to posłuże się parafrazą powszechnie już znanego stwierdzenia o demokracji i powiem: „Informacja nie jest gestem władzy wobec społeczeństwa, ale wielką, stale rosnącą potrzebą socjalizmu".

Dosyć powszechna, a czasami nawet zbyt mało krytyczna, aprobata nowego profilu redakcyjnego „Gazety Krakowskiej" wiąże się — w moim przekonaniu — właśnie z lepszym zaspokajaniem tej rosnącej potrzeby. Czytelnicy przyzwyczajeni przez dziesiątki lat do faktu, że gazeta odzwierciedla poglądy władzy, nagle otrzymali pismo, w którym ich opinie, lub osób im podobnych, wypełniają znaczną część łam, a niekiedy są eksponowane na pierwszej stronie. Dziennikarz z rzecznika władzy przeobraził się w rzecznika dialogu społecznego. To wystarczyło, żeby znaczna część społeczeństwa uznała pismo za **swoje**, w pewnym sensie wybaczając dawne błędy.

Wiązało się z tym poszerzenie zakresu spraw, o których informowała „Gazeta". Mimo odczuwalnych braków, Czytelnicy doceniają wysiłek zespołu, aby przełamywać dotychczasowe tabu polityczne i pisać o sprawach, o których wczoraj nawet myśleć nie wypadało. „Gazeta" stała się więc po części zaczynem, stymulatorem myślenia społecznego w sprawach publicznych, a przeto przygotowuje grunt do stosownego działania zbiorowego.

Jeśli miałbym krótko napisać czego oczekują Czytelnicy od swego pisma, to — posługując się ich językiem — napisałbym: **przede wszystkim prawdy i obiektywności. Przez prawdę niekoniecznie należy rozumieć tylko prawdę matrialną, tj. zgodność stwierdzeń z rzeczywistością, ale także prawdę psychologiczną — zgodność z uzasadnionymi odczuciami społeczeństwa. Przez obiektywność rozumie się potocznie rzetelne przedstawienie różnych stanowisk w rozpatrywaniu problemów społecznych (w myśl zasady: Audiatur et altera pars, — wysłuchaj i drugiej strony).**

Nie znaczy to jednak, że Czytelnicy nie są świadomi ograniczeń wypowiedzi publicznej. Zdają sobie sprawę ze znaczenia konieczności ochrony tajemnicy państwowej, godzenia w zasady ustrojowe, jak i podstawy sojuszów międzynarodowych. **Ale równocześnie przychylają się do interpretacji zwężającej, tzn. nie uznają np. konieczności ochrony przed krytyką prasową przedstawicieli władzy dowolnego szczebla, sposobu kierowania i zarządzania, konkretnych posunięć personalnych, a szczególnie ukrywania faktów z dziedziny gospodarki.** — Jakie jeszcze tajemnice gospodarcze mamy do ukrycia? — zapytywał retorycznie jeden z uczestników ankiety. Dominowało przekonanie, że tylko absolutnie szczera dyskusja, opierająca się na sprawdzonych faktach, może pomóc w przezwyciężeniu krytycznego stanu gospodarki. Można bowiem prowadzić działalność polityczną, szczególnie w sferze polityki zagranicznej, nie wciągając wszystkich obywateli w szczegóły podejmowanych działań, ale — jak to podkreślali Czytelnicy — współuczestniczenie w działalności gospodarczej musi się opierać na prawdziwej i kompletnej informacji. Oczekują jej nie tylko od dziennikarzy, ale i od władz.

Tomasz Goban-Klas

W sprawie realizacji porozumień z Wybrzeża i Jastrzębia

Nadzwyczajna Komisja Sejmu?

WARSZAWA (PAP). W korespondencji do Sejmu od wielu osób i całych środowisk, w listach ustosunkowujących się do kwestii związanych z realizacją porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, nieraz formułowany jest postulat większej kontroli Sejmu nad biegiem spraw w tym zakresie. Problematyce tych porozumień posłowie poświęcają wiele uwagi — zarówno w komisjach i w pracach plenarnych, jak i na zewnątrz parlamentu. Chodzi jednakże o umocnienie — i w tej, kluczowej, sprawie — funkcji kontrolnej najwyższego organu władzy państwowej.

Jaka ma być forma realizacji tego?

Dyskutowano to w różnych gremiach sejmowych: w klubach poselskich, Prezydium Sejmu, Konwencie Seniorów. Niejeden z posłów miał wątpliwości, czy jest celowe powoływanie specjalnego organu parlamentarnego. Argumentowano, że porozumienia te dotyczą wielu i różnych dziedzin życia — a każda z nich jest domeną działania innej komisji sejmowej. Wielu posłów było jednakże zdania, że taki specjalny organ — w postaci komisji nadzwyczajnej — jest niezbędny z uwagi na szczególne dla kraju znaczenie porozumień jako pewnej całości, jako umowy społecznej. Ogólnie zgadzano się z potrzebą współdziałania większości komisji sejmowych w tych sprawach. Zastanawiano się też nad dyskutowanymi rozwiązaniami w kontekście ewentualności podjęcia, przez wszystkie strony, analiz, na co rzeczywiście dziś Polskę stać, co — być może — należałoby wspólnie zmodyfikować w niektórych zaciągniętych zobowiązaniach.

Zdecydowanie umocnienia sejmowej kontroli dojrzało w dniach, gdy kraj znajdował się w ostrym stadium kryzysu. Powołanie nowego rządu, zmieniająca się na korzyść sytuacja kraju nie oznacza odejścia od tej konkluzji. Rząd zadeklarował zacieśnianie współpracy z Sejmem. Dla Sejmu — kontrola w sprawie porozumień będzie zarazem ważną płaszczyzną współdziałania z rządem i siłami społecznymi — w nadrzędnym interesie państwa.

O konkretnej formie tej kontroli postanowi Sejm. Przypomnijmy tu tylko, że uwzględniając wnioski klubów i kół poselskich w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej do kontroli realizacji wspomnianych porozumień — Prezydium Sejmu skierowało przed tygodniem wniosek do komisji mandatowo-regulaminowej w celu przedstawienia propozycji co do zakresu i form działania Komisji Nadzwyczajnej.

Kartki na mięso od 1 kwietnia?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wyroby garmażeryjne, konserwy mięsno-warzywne, mrożonki i półprodukty kulinarne.

◆ Przeznaczyć na zaopatrzenie kartkowe 1 milion 250 tysięcy ton mięsa i przetworów.

Zdecydowano, by skorygować normę (w porozumieniu z Instytutem Żywności i Żywienia) dla dzieci w przedziale wieku 5—12 lat do 2,7 kg. Natomiast podwyższono normę dla dzieci i młodzieży w przedziale 13—18 lat do 4,5 kg mięsa i przetworów. JEST TO GŁÓWNA, JEDYNA I ZASADNICZA ZMIANA.

Była również dyskusja na temat objęcia lub też nie, tak jak pierwotnie proponowano, normą kartkową osoby uznane za zdolne do pracy, lecz nie pracujące. Staliśmy na stanowisku, że ta propozycja ministerstwa jest propozycją społecznie zasadną, wobec jednak różnicy zdań zdecydowaliśmy ostatecznie przychylając się do stanowiska przedstawicieli Krajowej Komisji „Solidarności", by wobec faktu, iż jest to pojęcie dosyć nieprecyzyjne trudne w interpretacji czy stwarzające możliwość dowolnej interpretacji, by przejściowo w okresie, gdy system ten będzie obowiązywał, objąć te kategorię osób najniższą, minimalną normą zaopatrzenia w mięso i jego przetwory.

Począwszy od II kwartału mięso i jego przetwory będzie można kupić albo na kartki albo na bazarze. Władze nie będą ograniczały wysokości cen bazarowych wychodząc z założenia, że wolny rynek nie znosi ingerencji administracji.

Eksport miesa wyniesć ma w tym roku 155 tys. ton. Za utrzymaniem tego eksportu, chociaż sprzedajemy nieraz poniżej granicy opłacalności, przemawia zdaniem ministra przemysłu spożywczego i skupu **Jana Załeskiego** konieczność utrzymania się na niełatwo zdobytych rynkach zachodnich, głównie angielskich. Poza tym spłacamy w ten sposób część należności i za wybudowane w Polsce zakłady przetwórcze, zdobywamy też dewizy na nasze i na masło. A kupimy go prawie 45 tys. ton. Ma być na rynku tyle, ile w zeszłym roku. Ministerstwo handlu wewnętrznego uważa, że w tej sytuacji **w najbliższych trzech miesiącach nie musimy wprowadzać kartek na masło.**

I jeszcze sprawa cukru. Nieurodzaj buraków był tak wielki, że normy 2 kg nie uratuje zakupienie za granicą nawet 200 tys. ton cukru.

Dlatego musi się obniżyć przydział cukru do 1 kg dla dorosłych i 1,5 kg dla dzieci i młodzieży, matek karmiących i kobiet w ciąży.

Jeśli jutro Rada Ministrów podejmie taką decyzję, **nowe kartki będą wprowadzone od 1 marca.** Dodajmy, że od kwietnia każdy posiadacz kartki 1,5 kg będzie mógł kupić tabliczkę czekolady.

RZECZNIK PRASOWY RZĄDU: JEST TO TOTALNA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Musimy uświadomić sobie sytuację, że przecież znaczna część ludności, w tym dzieci, po prostu nie miały możliwości zakupu, otrzymania czy dostępu do mięsa lub przetworów. W tej chwili wchodzimy w system, powiedziałbym, totalnej sprawiedliwości społecznej. Każdy dostanie mniej więcej jednakowo. Ale dostanie. I to jest, wydaje się, najważniejsza i podstawowa sprawa. Stąd się będą brać rozczarowania i opinie utrzymujące, że zaopatrzenie uległo pogorszeniu.

DLACZEGO DOPIERO OD 1 KWIETNIA?

Wprowadzenie reglamentacji na mięso to sprawa zbyt skomplikowana, by można ją było robić w pośpiechu. Druk kartek (kolorowych) musi trwać podobno ponad 20 dni, a jest tych kartek aż 9 rodzajów. Wydrukowane one zostaną na papierze wartościowym ze znakiem wodnym i numerem. Do tego celu ściągnięto z całego kraju numeratory, które pracują non-stop. A wszystkie po to, by zapobiec ewentualnym nadużyciom; akcja bonów na cukier jest pouczająca. Dzisiaj jest w obiegu 2 mln bonów.

Koszty całej operacji też nie będą tanie. 60 mln złotych kosztuje sam druk kartek. Aby je rozprowadzić trzeba stworzyć 3 tys. nowych miejsc pracy tylko dla administracji.

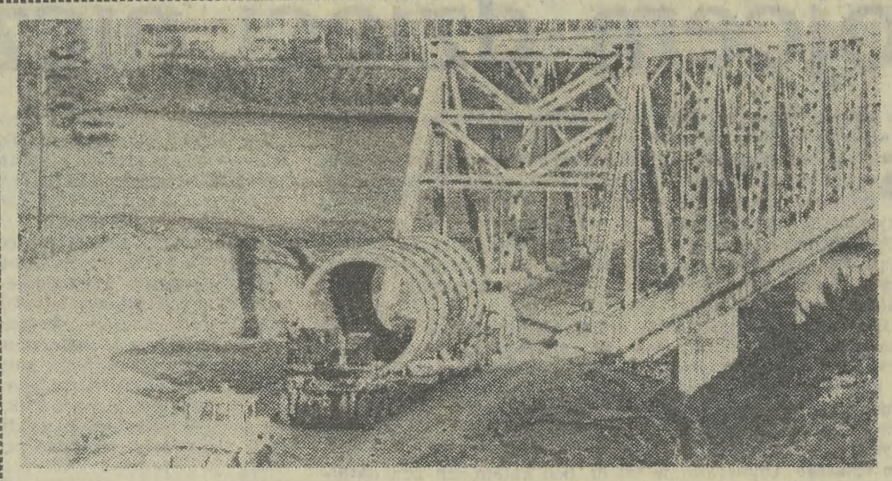

ZSRR — Przed XXVI Zjazdem KPZR

Do bogactw SYBERII

Spotkałem się ostatnio w Moskwie z Wiktorem Mołozinem. Jego nazwisko jest dziś znane w Związku Radzieckim na równi z wielu popularnymi ludźmi — naukowcami czy pisarzami. Właśnie kierowana przez Bohatera Pracy Socjalistycznej brygada ułożyła pod koniec roku 1980 ostatnie kilometry toru kolejowego Tiumeń-Urengoj. Swój czyn produkcyjny budowniczowie nowej linii kolejowej poświęcili XXVI Zjazdowi KPZR.

W natłoku innych informacji wiadomość z Syberii Zachodniej nie znalazła się na widocznych miejscach w światowej prasie. A przecież chodziło o kolejny, liczący się w skali całego ZSRR, a pośrednio dotyczący sytuacji paliwowo-energetycznej naszej planety, akt zagospodarowywania olbrzymich bogactw naturalnych ziemi tiumeńskiej.

Jak dotrzeć do bogactw?

Przed spotkaniem z Wiktorem Mołozinem sięgnąłem po swoje notatki z licznych wypraw na Syberię. Właśnie z Syberią związane są zasadnicze projekty rozwoju gospodarki ZSRR pod koniec XX i na początku XXI wieku. Tu na Syberii przecież, na terytorium obejmującym (liczę bez Dalekiego Wschodu) 29 proc. powierzchni kraju, znajduje się 75 proc. radzieckich zapasów węgla, ropy naftowej i gazu, ponad połowa potencjału hydroenergetycznego, zapasów drewna oraz olbrzymie, jeszcze nie do końca rozpoznane złoża rud żelaza i metali kolorowych. Żeby uświadomić czytelnikowi, co oznaczają te syberyjskie procenty, podam, że odkryto tu dotąd zapasy około 7 trylionów ton węgla; ponad połowę jego światowych zasobów.

Ale dotarcie do tych zasobów nie jest zadaniem prostym. W związku z erupcją w naszym Karlinie, nawet bardzo dalecy od spraw poszukiwań ropy naftowej rodacy zorientowali się, jak kosztowne są nowoczesne urządzenia, którymi posługują się naftciarze. Otóż na Syberii transport np. zestawu urządzeń wiertniczych na odległość 70—100 kilometrów kosztuje tyle, ile ich wartość rzeczowa. A weźmy pod uwagę syberyjskie odległości! Dlatego w rejonach ropo- i gazonośnych obok rurociągów buduje się linie kolejowe i Bajkalsko-Amurską Magistralę — słynny BAM. Nie jest to w tej dziedzinie jedyna słynna inwestycja Syberii. Drugą jest trasa wiodąca przez kraj błot, trzęsawisk, tajgi, wiecznej zmarzliny, a zarazem krainę ropy i gazu, czyli tzw. linia Tiumień-Surgut-Urengoj.

Budowa w tych stronach linii kolejowej wydawała się kiedyś czymś tak nierealistycznym, że pewni specjaliści proponowali na początku lat sześćdziesiątych, aby cały rejon tiumeński zatopić wodą z syberyjskich rzek i prowadzić eksploatację ropy naftowej i gazu z pomocą pływających platform wiertniczych.

Opowieść brygadzisty

— Odcinek długości ponad 700 kilometrów od Tiumenia do Surgutu budowaliśmy 10 lat — mówi Wiktor Mołozin. — Z Surgutu do Urengoja — trasę tej samej długości — cztery lata. W uchwale XXV Zjazdu KPZR na temat zadań dziesiątej pięciolatki nie było mowy o zakończeniu tego odcinka. Biorąc pod uwagę skalę trudności, stwierdzono w niej jedynie, że należy rozpocząć budowę trasy Tiumeń-Urengoj. Nasz 25-tysięczny kolektyw postanowił jednak skrócić termin. Wiemy, że rejon Urengoja to unikalne na świecie złoża gazu ziemnego. Pracowaliśmy przy każdej pogodzie, nieraz i przy 50-stopniowym mrozie. To właśnie moja brygada, licząca 31 ludzi, ułożyła pierwszy i ostatni odcinek toru. Ostatni w dniu 27 grudnia 1980 roku i wówczas rozpoczął się roboczy ruch pociągów na trasie. Mieliśmy dużo trudności, zwłaszcza w ubiegłym roku. Deszczowe lato sprawiło, że bagna były jeszcze bardziej niedostępne, później przyszły mrozy i stanęły rzeki, po lodzie których dowozi się sprzęt i wyposażenie...

Dowiedziałem się, że aby wykonać linię kolejową Tiumeń — Urengoj trzeba było przerzucić 102 mln metrów sześciennych ziemi, zbudować 500 mostów, w tym mosty przez Irtysz i Ob, stanowiące, z uwagi na charakter tych wielkich syberyjskich rzek, skomplikowane urządzenia inżynieryjne. Koszt inwestycji wyniósł 1,5 miliarda rubli.

Ziemia nafty i gazu

W roku 1980 Kompleks Północno-Zachodnio-Syberyjski z centrum w Tiumieniu dostarczył ponad 300 mln ton ropy naftowej i około 150 mld m sześc. gazu. Oznacza to, że obecnie kompleks ten daje gospodarce ZSRR co drugą tonę ropy naftowej i co trzeci metr sześcienny gazu. Są przy tym poważni specjaliści tacy jak np. geolog, naczelnik „Glawtiumgeologii" — dr Farman Salmanow, którzy uważają, że to nie jest kres możliwości ziemi tiumeńskiej. Dotychczas bowiem szczegółowo zbadano pod względem geologicznym zaledwie 20 proc. jej terytorium.

Wróćmy jeszcze to kosztów. W dziesiątej pięciolatce wydano na zagospodarowanie Kompleksu Północno-Zachodnio-Syberyjskiego 25 miliardów rubli. Gdyby jego bogactwa znajdowały się w europejskiej części ZSRR, koszty eksploatacyjne byłyby 2 do 2,5 raza niższe.

Linia kolejowa Tiumeń-Surgut-Urengoj oznacza, że zamiast helikopterami wozić się będzie sprzęt i ludzi pociągami. Oznacza połączenie niedostępnych w pewnej porze roku rejonów z Tiumieniem — stanowiącym dziś centrum naukowe i kulturalne Syberii Zachodniej. A o tym, jak szybko rozwija się ta część Syberii świadczy fakt, że w ciągu minionych pięciu lat ludność obwodu tiumeńskiego zwiększyła się o 300 tys. Pojawiły się stutysięczne miasta, takie jak leżące właśnie przy trasie kolejowej Surgut i Niżniewatorsk.

Zapytany o swoje dalsze plany, Wiktor Mołozin odpowiedział, że chciałby wziąć udział w budowie kolei Urengoj-Norylsk. Tak daleko na północ żadna linia kolejowa w ZSRR dotąd nie sięgnęła. Trzeba będzie prowadzić ją przez tajgę, błota, tundrę, przekroczyć Jenisej w najszerszym miejscu tej olbrzymiej rzeki.

Ale budowniczowie linii Tiumeń-Urengoj zdobyli już tyle doświadczeń, że gdy takie zadanie zostanie przed nimi postawione, na pewno mu podołają.

Zdzisław Romanowski

to nie strajk, to akt samoobrony

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„ty szmato, ty złodziejko" i jeszcze gorzej...

— Jeżdżę do pracy autobusem, długo pracuję w „Jubilacie", ludzie znają moją twarz. Musiałam wysiąść z autobusu, tak mi dziś rano ubliżali.

— Oni nam plują w twarz, krzyczą żeby zmienić cały personel „Jubilatu" bo kradnie. Najgłośniej krzyczą ci, którzy potrafią stanąć i z dziesięć razy w tej samej kolejce! Wszystkie dziewczyny płaczą, każda się boi.

Lucyna Woźniak, przedstawicielka niezależnego branżowego związku mówi:

— Występuję w obronie dobrego imienia załogi. To dobre imię zniszczył „Dziennik Polski" i dziennik telewizyjny. Być może fakty się zgadzają, nie wiem, nie znam ich, ale zostało to napisane tak, że ludzie obrócili się przeciw nam. Żądamy zdementowania użytych w tytule słów „towary ukryte za milion". Dziennie obroty samego stoiska spożywczego sięgają półtora miliona złotych. W tej sytuacji zapasy za jeden milion to niedużo. Że były przeterminowane...? Towar przychodzi i nie ma komu go rozładować. Robią to same dziewczyny. Nie ma czasu patrzyć na daty, na terminy ważności, składuje się jak leci, i sprzedaje jak leci. Żądamy zdementowania słów „tajne magazyny", bo to były magazyny zwykłe. Żądamy niepublikowania w prasie takich informacji bez udowodnienia winy konkretnym osobom. Taka działalność dziennikarzy prowadzi do wzrostu niepokoju. **90 dni spokoju z apelu premiera Jaruzelskiego musi też dotyczyć pracowników handlu. Nie podejmiemy pracy póki środki masowego przekazu, zwłaszcza „Dziennik Polski" i telewizja tego nie sprostują.**

Teraz mówi **Paweł Kozankiewicz** z kierownictwa „Solidarności" społemowskiej:

— Szuka się sensacji przed ukończeniem dochodzenia. Prasa zawsze pisała źle o ekspedientkach, zwłaszcza przed Sierpniem. Zawsze patrzyła na jedną stronę lady. Co z tego, że napiszecie sprostowanie, skoro społeczeństwo i tak nie zapomni szybko tego co się stało? Tu pracują kobiety z dziećmi i nie mają prawa dokonać spokojnie własnych zakupów, bo ludzie ich atakują. Górnik na Kartę Górnika ma 6 ton węgla, energetyk jest zwolniony od opłat za prąd, a ekspedientka nie ma karty handlowca i gdy chce kupić pół kostki masła poza kolejką, w sklepie w którym pracuje, tyle, że na wyższym piętrze, to ludzie chcą ją pobić.

Piotr Semmerling ze „Solidarności" w „Jubilacie":

— Dyrekcja, mimo naszych postulatów, nie umie nawet załatwić tego, żeby w zakładowym bufecie było co zjeść. Handel pracuje w tragicznych warunkach, ale nikt nie chce widzieć interesów ekspedientek, wszyscy patrzą tylko na interesy klientów, nawet jeśli to spekulanci. Choć trzeba przyznać, że dyrektorka Marczyńska daje dowody, że umie o załogę zadbać — choćby w okresie świątecznym.

Wspólne stanowisko załogi:

— Jeśli dziś, 19 lutego w głównym wydaniu dziennika i jutro w całej prasie nie ukaże się stwierdzenie, że załoga jest tu bez winy a o całej sprawie dowiedziała się z dziennika, to „Jubilat" nie będzie pracować...

Red. Teneta wyjaśnia, że nie oskarżał załogi SDH, że nie rozumie skąd to tak wyszło; że opisze to co tu słyszał — ale nie ma wpływu na telewizję, może mówić tylko za siebie.

— Więc co teraz będzie? — padają bezradne głosy. Czy nikt nam nie umie pomóc?

Więc ja zabieram głos i zobowiązuje się — w imię czysto prywatnych znajomości z dziennikarzami TV — poinformować ich o stanowisku załogi. Szybki telefon do red. **Bronisława Cieślaka** — i równie szybka jego decyzja „Natychmiast posyłamy ekipę i zrobimy odpowiednią informację w „Kronice Krakowskiej". Od razu dzwonię do Warszawy i proszę o wejście do głównego wydania DTV. „Czekajcie na wiadomość ode mnie...".

Red. Teneta mówi mi: „Czytałem protokoły PIH-u, ten Paweł Kozankiewicz z „Solidarności" - tam też figuruje. Pani Biedrońska ma informacje...".

„Gdy robiłam inspekcję i chciałam wejść do magazynu, chciał tam też wejść pan Kozankiewicz i żądał od kierowniczki jakichś paczek, nie wiem czy dla siebie, czy dla kogoś innego. Nie wiedział, że jestem z PIH. Pani kierowniczka krzyknęła, że przez takich jak on ma kłopoty. Wpisałam to w protokół i będziemy wyjaśniać rolę Kozankiewicza...".

PIH zadeklarował ukończenie dochodzenia w dwa tygodnie. Ja nie muszę tak długo czekać. Idę do Kozankiewicza do pomieszczeń „Solidarności". Paweł Kozankiewicz uśmiecha się spokojnie:

— To miało być 350 paczek, wartości po 100 złotych każda, dla dzieci jednego z zakładów pracy. Proszę, tu jest pisemko z tego zakładu. Pierwszy raz odmówiliśmy, drugi raz pomyśleliśmy, że to jednak chodzi o dzieci, które powinny dostać słodycze na Nowy Rok. Wszystkie zakłady pracy proszą nas o pomoc, bo teraz zdobyć słodycze dla dzieci to naprawdę wielka sztuka...

Myślę, żegnając się z Kozankiewiczem, że z ogromną łatwością przypisuje się w tej sprawie ludziom zarzuty — a plotka to siła niebezpieczna. Kozankiewicz działał w słusznej idei. Zanim ktoś sprawdził jego racje już się znalazł w protokole...

Potem Semmerling powie mi, że „gdyby nie charakter Kozankiewicza, przeszliby po nas jak milion mrówek. On umie nas bronić".

W szybkim tempie zbiera się Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR. Krótka rzeczowa dyskusja — i już **mam uchwałę partyjną: KZ stwierdza w niej, że artykuł wywołał niezamierzony efekt w postaci wytworzenia wrogiej opinii społecznej przeciw pracownikom handlu. Egzekutywa zwraca się do opinii publicznej o niedentyfikowanie sprzedawców sklepowych z nadużyciami osób, które zostaną określone w dalszym toku dochodzenia. Egzekutywa zobowiązuje Zarząd „Społem" WSS do wyciągnięcia konsekwencji wobec wszystkich winnych, których ujawni dochodzenie. Dochodzenie to musi być prowadzone pod kontrolą związków zawodowych, a wyniki podane do wiadomości publicznej. W dochodzeniu trzeba też uwzględnić wszystkie problemy kierowania pracą „Jubilatu" przez dyrekcję, nadzoru ze strony dyrekcji oddziału Krowodrza i sprawy stosunków międzyludzkich. Egzekutywa KZ oświadcza, że wobec winnych będących członkami PZPR wyciągnie konsekwencje partyjne. J. Róg mówi z namysłem: „W dziennikarskiej pracy nie mogą liczyć się intencje, tylko efekty. A efekt przeszedł wszystkie oczekiwania".** Potem rozmawiamy — o tych, którzy kupują na zapleczu od strony podwórza. Trzeba sprawdzić do czyich bufetów i czyich domów idą atrakcyjne towary. Trzeba zobowiązać PIH, żeby przed ukończeniem dochodzeń nie dawał prasie informacji, które mogą burzyć tak potrzebny spokój. Niech PIH zainteresuje się nie tylko sprzedawcami — ale także tymi którzy dziesięć razy stoją w kolejce — spekulują potem na placach targowych.

Wracam do załogi. Piotr Semmerling mówi mi, że red. Cieślak telefonował i powiedział, że na pewno będzie sprostowanie w głównym dzienniku TV.

— Jutro normalnie pracujemy. A towary najpilniejszej potrzeby, zgromadzone na dzisiejszą sprzedaż w „Jubilacie" damy szybciutko do innych sklepów. Zastanowimy się też nad formą odpracowania dzisiejszego dnia. Dziękujemy za pomoc i za to, że „Krakowska" nie brała w tej aferze udziału.

Wracam do redakcji i piszę. Wpada koleżanka: telefonuje rzecznik prasowy prezydenta, że w „Jubilacie" jest strajk okupacyjny...

...myślę sobie, że plotka jest naprawdę niebezpieczna i w każdym razie władza nie powinna dawać jej ucha, zanim nie sprawdzi faktu. Nie było i nie ma strajku — ani okupacyjnego, ani żadnego innego. Był akt samoobrony ciężko skrzywdzonych ludzi. I w tej sprawie stoimy po ich stronie. „Jubilat" nie mógł dzisiaj pracować — chociażby dla bezpieczeństwa sprzedawczyń. I jeszcze myśle tylko, czy klienci, którzy ubliżają pracownicom „Jubilata", biją ich koszykami, szarpią, opluwają je — CZY ONI SĄ JESZCZE LUDŹMI?

Niektórzy obserwatorzy zachodni twierdzą, że grozi nam w kraju niekontrolowany i niebezpieczny wybuch gniewu konsumentów. Że pewnego dnia rzucą się oni na puste sklepy i — wymyślając władzy, partii, socjalizmowi — rozpoczną rewoltę, po której nastąpi prawdziwy koniec odnowy. Nie wierzę w te spekulacje — choć patrząc na to co działo się pod „Jubilatem" człowiek ma prawo rzeczywiście się zaniepokoić. **Jednak w kolejkach pod sklepami stoją zwykli i wielce rozumiejący ludzie. Wierzę, że nie pozwolą oni na to, żeby wyrazicielem kolejkowych nastrojów stali się ci, którzy kupione w sklepie czekolady czy masło wynoszą na plac Kleparski — albo ci, którzy po prostu są uczciwi lecz mają słabsze nerwy od innych.**

DOROTA TERAKOWSKA

P.S. Red. Cieślak obiecał nam — „Gazecie Krakowskiej" i załodze „Jubilata" — że będzie sprostowanie w głównym wydaniu DTV i było. Dziękujemy! „Jubilat" może pracować.

15 lat Teatru STU

INFORMACJA WŁASNA

Dzisiaj Teatr STU obchodzi swoje 15-lecie. W ciągu tych 15 lat przeszedł długą drogę od teatru eksperymentalno-awangardowego przez studencką kontestację polityczną do zawodowstwa. Nie znaczy to, że zawodowstwo wyklucza kontestacje i aktualność. Tak się jednak stało, że dzisiaj jedni mówią, że teatr się skończył, inni, że tak nie jest.

Z okazji 15-lecia Teatru STU w całej prasie ukaże się z pewnością wiele artykułów podsumowujących dorobek teatru, polemizujących z jego osiągnięciami.

My poprosiliśmy osoby mniej lub bardziej związane z tym teatrem o wypowiedzi, co sądzą o nim dzisiaj.

KRZYSZTOF W. KASPRZYK, dziennikarz:

Teatr ten, jakkolwiek nigdy nie byłem z nim związany w sposób formalny, mogę uznać za jakąś cząstkę mojego życiorysu. W latach kiedy nadzieje mojego pokolenia a więc po przełomie grudniowym były największe, Teatr STU z całą pewnością należał do najmocniejszych głosów tego pokolenia. To co w nim się działo, co wystawiał, co mówił, było naszym programem, także moim.

Co można o tym teatrze powiedzieć dzisiaj? Kiedy i on i my jesteśmy starsi o te 10 lat. Otóż wydaje mi się, że teatr ten jak wiele podobnych przedsięwzięć pokoleniowych padł w pewnym sensie, nie ze swojej winy, ofiarą własnego mitu. Mitu nie stworzonego przez siebie. Mitu wytworzonego wokół niego. Jeśli dziś Teatr STU zdaniem niektórych nie przemawia tak jak to robił 10 lat temu, to trzeba powiedzieć, że powtórki pokoleniowe z historii i polityki są niemożliwe. Po prostu teatr musiał ewoluować, czas musiał go także pozbawić pewnych elementów, które grały tak istotną rolę kiedyś. Jeśli dziś zarzuca się Teatrowi STU odejście od formy pewnej wspólnoty, to nie jestem wcale taki pewien czy utrzymanie się kurczowe tej wspólnoty przez 15 lat nie skończyłoby się jeszcze gorzej, czyli swoistym rezerwatem bądź ogródkiem jordanowskim.

Nie jestem krytykiem teatralnym i nigdy nie fascynował mnie w Teatrze STU teatr. Dlatego na ten temat się nie wypowiadam. Jeśli mogę powiedzieć coś najbardziej charakteryzującego ten teatr dzisiaj to to, że pragnąłbym aby zyskał teraz tę pośność jaką miał przed laty. Pozostaje pytanie: dla kogo?

JAN POPRAWA — krytyk muzyczny:

Co ja sądzę o Teatrze STU? Przedwojennym babciom najbardziej podobał się okres Franciszka Józefa i nie dlatego, że wtedy bułka kosztowała 2 grosze, ale dlatego, że miały wtedy 18 lat. Dla mnie Teatr STU jest czymś takim jak Franciszek Józef dla naszych babć. Jest sygnałem uruchamiającym we mnie wspomnienia młodości, tego okresu studenckiego, burzliwego i niestety — teraz to wiem — głupiego. Nie znaczy to oczywiście, że Teatr STU uważam za teatr głupi. Chcę tylko powiedzieć, że nie jestem obiektywnym jego sędzią ponieważ jest on częścią mojego życiorysu. Myślę, że w tej chwili jest to po prostu teatr, do którego, gdyby nie te przeżycia dawne miałbym stosunek dość zwykły. Taki jak mam do innego teatru, może z wyłączeniem teatru Skuszanki, do którego mam stosunek pobłażliwy. Ale ponieważ mówię o sobie, to na pytanie co sądzę o Teatrze STU, sądzę jak najlepiej, bo dobrze sądzę o sobie.

TADEUSZ NYCZEK — krytyk teatralny:

Mówi się o tym teatrze, że upadł. Że ten upadek zapoczątkowała „Lokomotywa". Sprawa w tym, że Teatr STU wziął na siebie największy w Polsce eksperyment, próbę stworzenia kontrstruktury teatru w Polsce. Nowej struktury. Dotychczas wyłomy takie na własną rękę robili Grotowski i Tomaszewski. Czym innym był teatr studencki, amatorski, który nie konkurował z zawodowym, był obok niego. STU pierwszy wziął na siebie trud wypracowania m o d e l u nowej struktury, oderwanej od tradycyjnej koncepcji profesjonalnego teatru. Bardzo wiele problemów z tego wynikło. I w tym bym widział kłopoty, trudności teatru, nie w remoncie, zbyt długo przeciągającym się, budynku. STU rozpoczął próby sam. 6 lat temu, inne teatry studenckie, które przeszły na zawodowstwo w 4 lata po Teatrze STU — Teatr 8 Dnia, Akademia Ruchu, Kalambur, uczą się już na błędach Teatru STU. Uczyć się będą i inni, następni.

Należy życzyć teatrowi, żeby poradził sobie, żeby udało mu się wypracować ten model zachowując pierwotny żywioł myśli, wyobraźni, autentyzmu, czego wymagało się od teatru studenckiego, a czego tak brakuje w teatrze zawodowym.

ADAM KOMOROWSKI — filozof, hiszpanista, krytyk:

Obok teatru Grotowskiego i Kantora teatr Krzysztofa Jasińskiego jest najbardziej znanym teatrem poza granicami kraju. W Ameryce Łacińskiej — co może wydawać się mało prawdopodobne — STU, a także Krzysztof Jasiński osobiście odegrali sporą rolę nie tylko walorami estetyczno-widowiskowymi swoich spektakli, ale poprzez ukazanie tam możliwości teatralnej problematyzacji historii narodowej. W tych krajach, bardzo rzadko przez teatry podejmowanej. Myślę, że szczególnie spektakle „Sennika polskiego" w Wenezueli. Meksyku, Santo Domingo, Kolumbii są do dziś żywym punktem odniesienia dla tamtejszych twórców. W Polsce z tej egzotyki teatralnego doświadczenia nie zawsze sobie zdajemy sprawę.

Jeżeli dziś „Donkichoteria" budzi u wielu z nas spore zastrzeżenia warto pamiętać, że nie tylko polska publiczność jest tą, do której ten teatr się zwraca. Zresztą uważałbym za nienormalne 15-lecie istnienia teatru w którym nie byłyby możliwe artystyczne pomyłki. Myślę że naprawdę autentycznym twórcom, a takim jest dla mnie Krzysztof Jasiński, pomyłki czasami mogą dać więcej do myślenia a w konsekwencji być bardziej inspirujące aniżeli bezkrytycznie przyjmowane sukcesy. Lepszy jest kryzys i wątpliwości zwłaszcza jeżeli ci, którzy wychowaliśmy się na tym teatrze i towarzyszymy mu, nie możemy przejść obok nich obojętnie, aniżeli zastój.

Wsłuchujemy się w Polskę – Polska nas słucha

WARSZAWA — WSNS: projekt statutu PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ła nie ona lecz centralizm. Centralizm demokratyczny ma zabezpieczyć jedność polityczną partii. Przed przyjęciem przez partię programu powinna odbyć się dyskusja, uzgodnienie poglądów i stanowisk w płaszczyźnie ideologicznej. Ale potem przychodzi okres, gdy ustalenia przyjmują kształt politycznej decyzji i właśnie wtedy potrzebna jest jedność działania partii. I to jest chyba główny element owego centralizmu demokratycznego.

W projekcie statutu proponujemy m. in. by członkiem wybieralnym władz partyjnych i organów wykonawczych tego samego szczebla można pozostawać nie dłużej niż dwie kadencje. Kiedy działacze będą mieli świadomość, że po jakimś czasie muszą odejść, lub na jakiś okres przerwać swoją aktywność, to wówczas będą starali się odchodzić w atmosferze społecznego uznania, lub zabiegać o uzyskanie w przyszłości powtórnego mandatu przywódczego. Psychologiczny aspekt sprawy nie wyczerpuje złożonego zagadnienia, ale jest elementem istotnym.

Oprócz tych gwarancji formalno-prawnych kwestią najistotniejszą jest sprawa właściwego programu społecznego partii, tj. artykulacji potrzeb i obrony interesów klasy robotniczej i innych grup ludzi pracy. Bez takiego programu wszystkie gwarancje zawisną w próżni. Takiego programu nie można opracować i nie można wyegzekwować jego realizacji bez pośredniego uczestnictwa klasy robotniczej. Rozstrzygającego znaczenia nabiera zatem właściwa reprezentacja robotników w partii i jej władzach. W projekcie statutu proponuje się np. by 50 proc. delegatów na zjazd wybieranych było bezpośrednio przez zakładowe organizacje partyjne. Dotyczyć to powinno także instancji niższego szczebla. Jednocześnie proponuje się rezygnację z tzw. klucza wyborczego. Doświadczenia wykazały, że może stać się on tylko narzędziem manipulacji, a reprezentacja poszczególnych środowisk społeczno-zawodowych będzie formalna i fikcyjna.

Trzecia kwestia do której przywiązuje się dużą wagę w projekcie statutu dotyczy ideowo-moralnych postaw członków partii. W rozdziale o obowiązkach i prawach członków partii mówi się m. in.: *„Zjazd określa każdorazowo górny poziom dochodów i standardu życiowego członków partii, tak, aby poziom ten nie przekraczał społecznie akceptowanego maksimum. Członek partii, którego dochody lub standard życia przekraczają ustalony poziom, obowiązany jest przekazać nadwyżkę na określone przez zjazd cele społeczne".* Nie proponujemy konkretnych rozwiązań, stawiamy do dyskusji sam problem. Członkom partii wypadałoby prowadzić nieco skromniejszy tryb życia niż jest on prawnie dozwolony w społeczeństwie. Jest to także kwestia odzyskiwania przez partię społecznej wiarygodności.

Zdajemy sobie sprawę, iż wiele spraw przedstawionych w projekcie statutu PZPR wzbudzić może dyskusje. Jest to nasza propozycja i nasze stanowisko, nasz głos w dyskusji przedzjazdowej.

Rozmawiał:
LUDWIK ARENDT

CO · GDZIE · KIEDY ?

20, 21, 22 LUTEGO 1981 R. LEONA, ELEONORY, MAŁGORZATY

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): K. Wojtyła: Brat naszego Boga — 19.15, sob. — 19.15, niedz. — 11 (przedst. zamkn., abonam nieważne). **MINIATURA** (pl. Ducha 2): L. Bellon: Czwartkowe damy — 19.30 (przedst. dla dorosłych). **STARY** (Jagiellońska 1): W Krzemińskl: Romans z wodewilu — 19.15, sob., niedz. — niecz. **SCENA FORUM** (Jagiellońska 1): Wieczory poetyckie Starego Teatru — Jan Kochanowski — 16.30, sob., niedz. — niecz. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek: Zabawa Na pełnym morzu — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): D. Buzzati: Wszystko dla człowieka — 19.15 (premiera prasowa), sob. — 19.15, niedz. — niecz. **LUDOWY** (os. Teatralne 31): W. Bogusławki: Mimika, czyli nauka sztuki scenicznej — 11, sob., niedz. — niecz. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): C. Zeller: Ptasznik z Tyrolu — 19.15 niedz. — niecz. **GROTESKA** (Skarbowa 2): J. Wolski: Tajemnicza szuflada — 10, sob — 10 i 16, niedz — 16. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny pod T. Wojciechowskiego z udz. P. Hesse-Bukowskiej. W programie utwory C. Francka — 19.30. **TEATR STU** (al. Krasińskiego 16): E. Chudziński i K. Jasiński: Donkichoteria — 19.15, niedz — niecz. **KRAM POD PTASZKAMI** (Sukiennice): Koncert kapeli „Wagantv" — 16, sob., niedz. — niecz. **KAWIARNIA „RATUSZOWA"** (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierek" — „Welcome i do widzenia" — piąt., sob. — niecz.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA — NIEDZIELA

KAMERALNY: Ch. Dyer: Queen Mary — sob., niedz. — 19.15. **SCENA „KRAKUS"** (Wrocławska 28): T. Kierski: Jaś i Małgosia — 17. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Występ Ork. Symf. z Lyonu p/d S. Baudo. W programie: Berlioz, Fauré, Debussy — 19.30, niedz. — niecz., **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Wg F. Kafki: Proces — 19. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Krowoderskie zuchy — 19, niedz. — 15 i 19. **KAWIARNIA „LITERACKA"** (Pijarska 7): Kabaret „Piętro niżej, smoła wyżej" — 22, niedz. — niecz.

Pozostałe teatry jak w piątek.

MAŁA KRONIKA

PIĄTEK

● **Klub Literatów** (Krupnicza 22): Wieczór autorski Piotra Rakowskiego — 19.

● **Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Indyjskiej** (Reymonta 4): Spotkanie z prof. T. Pobożniakiem nt. „Filozofia Wedanty" cz. II — 19.

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Recital gitarowy Jerzego Nalepki — 20.

● **Klub ZNP** (Sienkiewicza 27): Dyskusja nad sztuką K. Wojtyły „Brat naszego Boga". Udział weźmie mgr Z. Siudut-Dąbrowska — 18.

● **Klub „Paleta"** (Bogatki 3): Wystawa malarstwa Marka Ostrowskiego — 18 otwarcie.

● **Klub „Fama"** (os. Willowe 29): Koncert zesp. „Imperium towarzyskie" — 19.

SOBOTA

● **Klub „Jaszczury"** (Rynek Gł. 7): Do tańca gra „Playing Family" — 20.

● **Biblioteka Jagiellońska** (al. Mickiewicza 22): Wystawa „Czesław Miłosz, laureat literackiej Nagrody Nobla 1980" — (10—13).

● **Klub „Podwawelski"** (Komandosów 21): „Zaczarowana dorożka" — montaż poetycko-muzyczny oparty na poezji K. I. Gałczyńskiego — 17.

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca — (12—18).

NIEDZIELA

● **Klub „Kuźnia"** (os. Złoty Wiek 14): Projekcja bajek dla dzieci — 15 i 17.

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Praca z dziećmi „W krainie bajek" — 16.

KINA

PIĄTEK

KIJÓW (Krasińskiego 34): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) **/ — 16.30, 19.30, **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Konwój (USA 15 lat) ***/ — 8, 12, 20, Kobra (jap. 18 lat) */ — 10, 18, Omen (ang. 18 lat) **/ — 16, Ewa chce spać (pol. b.o.) **/ — 14. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 58): Mroczny przedmiot pożądania (fr. 18 lat) ****/ — 15.30, 17.30, 19.30, **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): 39 stopni (ang. 12 lat) **/ — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Kochanka (szwedz., Iluzjon) — 10, 12.15, 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) **/ — 10, 14, Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat) ****/ — 12, 16, 18, 20. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Przybywa jeździec (USA 15 lat) ***/ — 15, 17, sob. — 16, 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Bobby Deerfield (USA 15 lat) **/ — 15.30, 18, 20.15. **ŚWIT MAŁA SALA:** Prywatne piekło (USA 15 lat) */ — 15, 17, Szał (ang. 18 lat) */ — 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 16, 18, 20. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Ostatni pociąg z Gun Hill (USA 15 lat) ***/ — 15, 17, 19. **UGOREK** (os. Ugorek): Corleone (wł. 18 lat) */ — 17, 19. Błękitna pietwa (austral. b.o.) **/ — 15. **WANDA** (Waryńskiego 5): Manhattan (USA 18 lat) ***/ — 10, 12, (15.45, 18, 20.15 — seanse zamkn.), **WARSZAWA** (Stradom 15): Glina czy łajdak (fr. 18 lat) */ — 10, 12.15, 15.45, 18, Zasady domina (USA 15 lat) ***/ — 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 16, 18, 20. **WRZOS** (Zamoiskiego 50): Powrót Mechagodzilli (jap 12 lat) */ — 16, 18, 20. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Pierwsza miłość (wł. 18 lat) — 8.15, 14.00, Młody Frankenstein (USA, 15 lat) — 10.15, 16, Mandingo (wł. 18 lat) — 12.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Hair (USA 15 lat) **/ — 15.45, 18, 20.15.

KRZESZOWICE — Nowości: Proces poszlakowy (jap. 18 lat) */, **MYŚLENICE — Wisła:** Przypływ uczuć (fr. 18 lat) */, **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Dziedzictwo (ang. 18 lat) */, **SŁOMNIKI — Czar:** Port lotniczy 77 (USA 15 lat) **/, **SKAWINA — Hutnik:** Diabeł bije żonę (węg. 12 lat) **/, sob. — niecz., **WIELICZKA — Górnik:** Czas przeszły (fr. 15 lat) */.

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KIJÓW: (sob., niedz. — 11 i 13.30 — seanse zamkn.), pozost. jak w piąt., **KULTURA:** Konwój — 8, 12, 18, Omen — 16, Kobra — 10, 14, Utracona cześć Katarzyny Blum (RFN 15 lat) **/ — 20. **MASKOTKA:** Koronczarka (szwedz. 15 lat) ****/ — 15.30, pozost. jak w piąt. **MŁODA GWARDIA:** Alicja ucieka po raz ostatni (fr.) — 18, pozost. jak w piąt. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat) ***/ — 15, 17.30. **ŚWIT MAŁA SALA:** Przełomy Missouri (USA 15 lat) ****/ — sob., niedz. — 14.30, 17, 19.30. **TĘCZA** (Praska): Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat) **/ — 17, 19. **WARSZAWA:** Miłość Adeli H. (fr. 15 lat) ***/ — sob., niedz. — 20.15, pozost. jak w piąt. **WIEDZA:** Pierwsza miłość — 8.15, 14. Młody Frankenstein — 10.15, 16. Mandingo — 12. **ZWIĄZKOWIEC:** Krzyżacy (pol. b.o.) ***/ — 9.15, pozostałe jak w piąt.

DOBCZYCE — Raba: Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat) **/.

Pozostałe kina jak w piątek

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Powrót do domu (USA 15 lat) ****/ — 15.30, 18, **KULTURA:** Konwój — 10, 14, 18, Omen — 12, 16, Nie lubię poniedziałku (pol. b.o.) */ — 20. **MASKOTKA:** Bajki — 11, 12, Koronczarka — 15.15, Mroczny przedmiot pożądania — 17.15, 19.15. **MŁODA GWARDIA:** Serpico (wł.-USA 18 lat) ****/ — 10, 12.30, 15, 17.30, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Reksia (b.o.) — 10, 11, 12, 13, 14, 15, Zwolnienie warunkowe — 16, 18, 20 **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, Wielka podróż Bolka i Lolka (b.o.) — 13, pozost. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, pozost. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA:** Skrzydełko czy nóżka (fr. b.o.) */ — 13, pozost. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. I i II (pol. b.o.) */ — 13, pozost. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 12, 13, Krzyżacy (pol. b.o.) ***/ — 14, Corleone — 17, 19. **WANDA:** Na psa urok (USA b.o.) — 10, 12, (15.45, 18, 20.15 — seanse zamkn.). **WOLNOŚĆ:** (14 — seans zamkn.), pozost. jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 11, 12, Ebirah — potwór z głębin (jap. 12 lat) */ — 13, pozost. jak w sob. **WIEDZA:** Mandingo (wł. 18 lat) — 10.15, Pierwsza miłość — 12.15, Dyrygent (pol. 15 lat) — 14. **ZWIĄZKOWIEC:** Przez Góry Skaliste (USA b.o.) **/ — 12.15, Hair — 15.45, 18, 20.15.

SKAWINA — Hutnik: Bez skrupułów (fr. 15 lat) **/, **WIELICZKA — Górnik:** Reksiowa jesień (b.o.), pozost. jak w piąt.

Pozostałe kina jak w piątek sobotę

WYSTAWY

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (niecz.) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA:** (10 15.30). **GROBY KRÓLEWSKIE** (9 15.30). **MUZEUM NARODOWE SUKIENNICE:** (niecz). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Wystawa: Nowe nabytki Domu Jana Matejki (1971—1980) (10 16), niedz. (9 15) **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (niecz.), **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Wystawa obrazu „Mała Panorama Racławicka" J. Styki i W. Kossaka/ Wystawa grafiki Ru von Rossema (10—16). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (10—16), niedz. (9 — 15). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): (niecz.), **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa Militaria i zegary (10—17). sob. niedz. (9—14). **FRANCISZKAŃSKA 4:** (9—15), sob. Wystawa fotografii „Ocalić od zapomnienia" (9—15), sob., niedz (9—14) **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15), sob. niedz. (9—14). **GALERIA ODDZ. TEATRALNEGO** (Szpitalna 21): piąt. sob., niedz. (niecz.), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł 35): Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa" (10 14) **GALERIA** (Szczepańska 2): Wystawa: J. Bereś — Dokumenty manifestacji z lat 1968—1980 (11—18) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3) Wystawy: „130 rocznpowst. Muz. Archeologicznego w dok archiw"/ „Skarb Wiślan" piąt., niedz. (10—14), sob (14—18). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wyst. „Rewolucja 1905—1907 na ziemiach polskich" (19—18 wstęp wolny), sobota (10—17 wstęp wol.), niedz (10—15 wst wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawa stała „Lenin w Polsce" (9—15 wst wol.) **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkr (11—14). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (niecz.), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (8—16). **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—16). **GALERIA. KTF** (Boh Stalingradu 13): Wystawa „Venus 80" cz. I (9—21). **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa fotografii „Dzieci tego świata" (11—18). **GALERIA ARKAD":** Wystawa malarstwa Piotra Jarzy (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa „Stanisław Wyspiański i jemu współcześni" (10—17). **SALON TPSP** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa „Nasze obrazy ze zbiorów Towarzystwa" (10—17). **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): Wystawa rysunku i malarstwa Jacka Jędo (10—18), sob. (16—17), niedz. (niecz.). **GALERIA ZPAP** (Anny 3): (10—18). niedz (10—14). **GALERIA PRYZMAT** (Łobzowska 3): (niecz.). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wystawa fotograficzna „Muzułmanie w ZSRR" (10—21), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wystawa rysunków. Udział biorą: A. Bębenek, J. Burnat, M. Chlanda, P. Kmieć, A. Kowalczyk, R. Opaliński, R. Otręba, A. Urbanik, S. Wejman, A. Wsiołkowski, R. Żygulski. (10—18), niedz. (11—15). **KLUB MPiK** (pl. Centralny): (10—20), niedz. (11—15). **GALERIA:** (11—20), niedz. (11—15), **DWOREK JANA MATEJKI** (Krzesławice, Kruczkowskiego 15): (9—14.30, wst. wolny.).

MYŚLENICE — BWA (3 Maja 1): Wystawa malarstwa Romana Rabcewicza (9—14), niedz. (10—12), **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): (10—15), sob. niedz. (10—13).

SZPITALE DYŻURNE

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 205-11 (czynny całą dobę)

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, sob. — Na Skarpie 65, niedz. — Kopernika 40, przyp. urazowe — Prądnicka 35, **CHIRURGII DZIEC.:** piąt., niedz. — Prokocim, sob. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY:** piąt., sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** piąt., niedz. — Grzegórzecka 18, sob. — Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38, sob. — Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice.

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14, wypadki tel 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11 Centrala abonencka — 236-00 Rynek Podgórski 2 tel 625-50 Pogotowie (Teligi 6, tel 617-60 wewn 101), Lotnisko Balice 190-29, Nowa Huta 422-22 417-70 Krzeszowice 99, 206-20 Sieciechowice (tel Iwanowice 60), Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54, Niepołomice 198

APTEKI

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny 8—15), niedz. (niecz.).

Nowa Huta Centrum C, bl. 6, Długa 88, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117, Rynek Gł. 42, os. Kozłówek (Pawilon)

DODATKOWO w sobotę w godz. (8—15) dyżurują apteki: Grodzka 17, N. Huta — Struga 36.

MYŚLENICE (Rynek 10)
SKAWINA (Słowackiego 5)
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

INNE :)

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 295-66, 295-78 (15.30—23.00), niedz (7.30—23.00), Punkt Kardiologiczny w niedz. — nieczynny.

TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (16—22)

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL - TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 220-91, 204-41 (8—18), niedz. (niecz.).

OŚRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ KUSP „GROMADA" (Mały Rynek 5) — tel 271-30, 228-90 (7—18), niedz. — (niecz.), Nowa Huta (os. Zgody 7) — tel. 447-31 (8—18), niedz. — (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — zgłoszenia telef. 800-84 (6—22), niedz. (8—18).

POMOC DROGOWA PZMot. (al. Planu 6-letniego 154), tel. 417-60, 416-32: (7—22), niedz. (10—18).

RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 10.00 Stan pog. 10.05 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Spotk. z folkl. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 St. Gama. 15.05 Popoł. dziewcząt i chłopców. 15.30 St. Relaks. 15.35 Kącik melom. 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i Aktualn. 16.30 Spotk. z K. Dębskim. 17.10 Radiowe spotk. 17.30 Radiokurier. 19.25 Warsz. Ork. Radiowe. 19.40 Mag. międzynar. „Punkt widzenia". 20.05 Konc. życzeń. 21.05 Kron. sport. 21.15 Kącik melom. 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i aktualn. 16.30 Nowości z radiowych studiów. 16.50 d.c. transm. z Grenoble. 17.10 Mag. związkowy. 17.30 Radiokurier. 19.25 Muz. 19.30 Podwieczorek przy mikrof. 21.05 Gwiazdy jazzu 21.35 Przy muz. o sporcie 21.58 Komunik. Tot. Sport. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Lublin na muz. ant. 23.15 Wita Was Polska.

PROGRAM II
na fali 219 metr.
czyli 1368 KHz,
na UKF 67,67 MHz,
oraz dodatk. na fali 1500 m
(8.29—16.46)

DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30

6.15 Mel. przyjaciół: Berlin. 6.35 Gimnast. 6.45 Poradn. Dom. 7.05 Inf. o progr. PR i TV. 7.10 Mistrz. miniat. instrum. 7.35 Obserw. i propoz.: Prasa o wsi i roln. 7.45 Konc. poranny. 8.35 Spr. codz. 8.55 Por. w St. Gama. 9.40 Radio Moskwa. 10.00 Zabytki Warszawy: Pałac Błękitny. 10.30 Młodzi artyści na radiowej ant. 11.00 Promenada. 11.35 Co słychać w świecie. 11.40 Muz. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.10 Muz. dawnej Warszawy. 12.25 Poradn. K. Kocowej. 12.45 Śpiewa M. Kossowski. 13.00 Refleksje. 13.10 Amat. Zesp. przed mikrof. 13.36 Wokół spraw naszego stołu. 13.51 Afrykańskie liry. 14.00 Gospod. probl. regionów. 14.10 Słynne duety oper. 14.29 Mag. wędkarski. 14.45 Muz. Beethovena. 15.35 Popoł. dziewcząt i chłopców. 16.00 Konc. dla miłośn. muz. 16.40 Rep. na zamów. 17.00 Spotk. z pios. radz. 17.30 Szersze spojrz. 17.50 Śpiewający aktorzy. 18.05 Ludzie wśród których żyjemy 18.30 Pleb. St. Gama 18.30 Echa dnia. 18.40 O zdrowiu dla zdrowia 19.05 Wiersze E. Zegadłowicza. 19.30 Konc. Ork. PR i TV w Krakowie. 20.20 Rozm. o kinie. 20.40 d.c. konc. 21.40 „Gra w klasy" fr. pow. 22.00 Teatr PR: „Psy". 23.00 Gran. jazzu. 23.35 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 6.30 Bez notesu. 6.45 3 min. dla kierowców. 7. 8. 10.30. 12. 15. 17. 19.30 Ekspresem przez świat. 7.30 Siedem i pół. 7.50 Progr. dnia. 8.05 Mała poranna muz. 8.30 Co kto lubi. 9.00 „Bronić siebie" — 9 odc. (powt.). 16.00 Posłuchać warto. 16.15 Muzykobranie. 16.40 Węgry — w świątek i piątek — aud. M. Mirosza. 17.05 3 minuty dla kierowców. 17.10 W tonacji Trójki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Druon „Potentaci" — odc. 4. 19.25 Opera tyg.: Prokofiew „Zaręczyny w klasztorze". 19.50 „Bronić siebie". — 10 odc. 20.00 Interradio-aktualności.

PROGRAM IV
DZIENNIKI: 12.00, 16.00, 22.55

6.10 NURT — nauki polit.: Społ. rola nauki. 6.30 Pios. z uśmiechem. 6.45 Co niesie dzień (Kr). 7.40 Radio dedyk. z Opola. 8.00 S. Rachmaninow-Wokaliza, Wyk.: A. Moffo, Ameryk. Ork. Symf. p./d. L. Stokowski (STEREO). 8.10 Dla szk. śr. (chemia): „Syntetyczna żywność". 8.50 Dla kl. 4 (wych muz.): Odgadnij z nami. 9.30 F. Liszt: Parafr. konc. nt. „Ernani" — G. Verdiego (STEREO). 9.40 Dla przedszk.: „Eskimosek". 10.00 Dla kl. 3—4 (j. pol.): Wyprawa po złote runo. 10.30 Estrada przyj. 11.00 Dla szk. śr. (wych muz.) Beethoven — twórca niezależny. 11.30 Nie tylko dla słuch. w mund. 12.05 Ludzie których warto poznać (Kr). 12.25 Giełda płyt (STEREO). 13.00 Mam 6 lat: Dwaj u trzeciego. 13.25 Sławne dzieła, sławni wyk. (STEREO). 15.00 St. Gama (STEREO). 16.05 Lek. j. ros. 16.20 Zesp. „Kombi". 16.23 Lek. j. niem. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunaju (Kr). 16.45 Człowiek, świat i dom (Kr). 17.05 Rozm. z Konsulem Generalnym ZSRR w Krakowie G. Rudowem (Kr). 17.25 Jak ratować zabytkową zabudowę Krynicy (Kr). 17.40 W rytmie sport. (Kr). 17.55 Muz. rozr. (STEREO) (Kr). 18.14 Nieporadnik język. (Kr). 18.24 Komunik. o pog. (Kr). 18.25 Sąd administrac. wobec konfliktów — „Obywatel — urząd". 19.15 Lek. j. ang. 19.30 F. Mendelssohn — Bartholdy „Elias". 22.15 Wersje i kontrowersje. 22.50 G. F. Haendel — Symf. „Przybycie Królowej Saby".

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Na południe od Czantorii. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 St. Gama. 14.05 Teatr PR: „Colitis". 15.05 Supełek — aud. dla młodszych słuch. 15.30 Transm. halowych M.E. w lekkoatletyce z Grenoble 15.42 Kącik melom. 15.55 Pięć min. o kult. 16.00 Muz. i aktualn. 16.30 Nowości z radiowych studiów. 16.50 d.c. transm. z Grenoble. 17.10 Mag. związkowy. 17.30 Radiokurier. 19.25 Muz. 19.30 Podwieczorek przy mikrof. 21.05 Gwiazdy jazzu 21.35 Przy muz. o sporcie 21.58 Komunik. Tot. Sport. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Lublin na muz. ant. 23.15 Wita Was Polska.

PROGRAM II
na fali 219 metr.
czyli 1368 KHz.
na UKF 67,67 MHz.
oraz dodatk. na fali 1500 m
(8.29—16.40)

DZIENNIKI: 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30.

6.45 Mag. aktualn. z myszka 7.05 Inf o pr. PR i TV. 7.10 Mistrz. miniat instr. 7.35 Konc. poranny 8.35 Sprawy codz. 8.55 Por. w St. Gama. 9.40 Moto-sprawy. 9.50 F. Mendelssohn — Wariacje koncert. na wiol. i fortep. 10.40 Teatr PR: „Blues dla prezydenta". 11.35 Radiorobl. 11.45 Polska muz. lud. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.10 Tańce z oper i bal. 12.25 Klucz do mieszkania i co dalej? 12.45 Śpiewa H. Rek. 13.00 Serce Chopina w Kościele Św. Krzyża w Warszawie. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Przekrój muz. tyg. 14.25 Mag. dla działkowiczów. 14.45 Muz. Beethovena. 15.10 Czata — mag. wojsk. 15.35 Popoł dziewcząt i chłopców. 16.15 Muz. archiwum P. R. (W. Maciszewski). 16.40 Czas i ludzie. 17.00 Z archiwum jazzu. 17.30 Szersze spojrz. 17.50 Muz. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.35 Publicyst. międzynar. 18.45 Nowe pios. „Skaldów". 19.03 Matysiakowie. 19.33 Recit. J. Demusa d.c. 21.10 Rep. liter. pt. „U Kowala". 21.35 Inf. sport. 21.40 „Gra w klasy" fr. pow 22.00 Gwiazdy estrady: Jan Pietrzak. 23.00 Son. na dwie violo Josepha Bodin de Boismortier. 23.35 Kącik starej płyty.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan pogody i Wiad. 6.45 3 min. dla kierowców. 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 7.30 Siedem i pół. 7.50 Program dnia. 8.05 Wariacje na temat. 9.00 „Bronić siebie" — 10 odc. (powt.). 9.10 Recital Gidona Kramera. 10.10 „Cyganeria rzemieślnicza". 10.35 „Co kto lubi". 11.00 M. Druon „Potentanci" — 4 odc. (powt.). 11.30 Boogie nie tylko na fortep. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Skazani na siebie" — 22 odc. (powt.). 14.00 Wybitne interpret. sonat Beethovena 15.05 Słuchaj razem z nami. 16.00 Zgryz — mag. M. Zembatego (powt.). 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 Słuchaj razem z nami. 19.00 „Klub 4 — nie tylko o polityce". 19.20 Gra zesp. Old Timers. 19.35 Opera tyg.: Prokofiew „Zaręczyny w klasztorze". 19.50 „Bronić siebie" — 11 odc. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: Liza Minelli. 22.15 „Schody" — słuch. 22.42 Na organach gra Jack McDuff. 23.00 Przekłady z Apollinaire'a. 23.05 Mała nocna muz. 23.30 Cyprian Kamil Norwid — „Milczenie". 23.40 Słuchaj razem z nami.

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00.

7.05 Fala 81. 7.15 Co niedz. gra kapela 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.20 Różne barwy pios. 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.03 Inf. sport. 10.10 Twórcy polsk. pios. 10.30 Teatr dla Dzieci „Sklep z zabawkami". 11.00 Konc.: „Na życzenie melomanów" 12.05 W samo poł. 12.45 Polskie miniat. muz. 12.58 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05, 17.00, 17.30 Transm. halowych M.E. w lekkoatletyce w Grenoble. 16.15 Teatr P.R. „Oferta". 17.10 St. Młodych. 18.00 Komunik. Tot. Sport. 18.05 Inf. dla kierowców. 18.07 Najpiękniejsza jest muz. polska. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Gdyby tak odkryć Amerykę. 22.00 Z dziejów jazzu polsk. 22.20 Moja aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia pios. 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II
na fali 219 metr.
czyli 1368 KHz.
na UKF 67,67 MHz.
oraz dodatk. na fali 1500 m
(8.29—16.40)

DZIENNIKI: 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30.

6.45 Mag. aktualn. z myszka 7.05 Inf o pr. PR i TV. 7.10 Mistrz. miniat instr. 7.35 Konc. poranny 8.35 Sprawy codz. 8.55 Por. w St. Gama. 9.40 Moto-sprawy. 9.50 F. Mendelssohn — Wariacje koncert. na wiol. i fortep. 10.40 Teatr PR: „Blues dla prezydenta". 11.35 Radiorobl. 11.45 Polska muz. lud. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.10 Tańce z oper i bal. 12.25 Klucz do mieszkania i co dalej? 12.45 Śpiewa H. Rek. 13.00 Serce Chopina w Kościele Św. Krzyża w Warszawie. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Przekrój muz. tyg. 14.25 Mag. dla działkowiczów. 14.45 Muz. Beethovena. 15.10 Czata — mag. wojsk. 15.35 Popoł dziewcząt i chłopców. 16.15 Muz. archiwum P. R. (W. Maciszewski). 16.40 Czas i ludzie. 17.00 Z archiwum jazzu. 17.30 Szersze spojrz. 17.50 Muz. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.35 Publicyst. międzynar. 18.45 Nowe pios. „Skaldów". 19.03 Matysiakowie. 19.33 Recit. J. Demusa d.c. 21.10 Rep. liter. pt. „U Kowala". 21.35 Inf. sport. 21.40 „Gra w klasy" fr. pow 22.00 Gwiazdy estrady: Jan Pietrzak. 23.00 Son. na dwie violo Josepha Bodin de Boismortier. 23.35 Kącik starej płyty.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

7.00 Melodie przebudzanki. 7.30 Na góralską nutę — Łackie wesele (Kr.). 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.00 Nasze typy — przegl. aud. tyg. 8.30, 14, 19.30 Ekspresem przez świat. 8.35 Komu piosenkę... 9.00 „Bronić siebie" — 11 odc. (powt.). 9.10 Utwory klawesyn. J. Jacoba Forbergera. 9.30 Interpelacje Trójki. 9.40 Utwory organ. Pieterszoona Sweelincka. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Przeboje z nowych płyt. 11.30 „Jaka to ulica". 12.00 Beatlesi razem. 12.30 „Trzecia Rzeza pod bombami" — odc. 3 słuch. dok. 13.00 Muz. z sal koncert. 14.05 Kontrapunkt. 14.30 Z muz. archiwum Pr. III. 15.00 „Roma po włosku" — rep. 15.20 Nowa płyta Bruce Springsteena. 16.00 Literackie upodobania. 16.15 Beatlesi osobno. 17.05 3 min. dla kierowców. 17.10 Beatlesów grają. 17.30 Fascynujące żebro Adama. 18.00 Beatlesów śpiewają. 19.00 „Próba opisania krajobrazu greckiego" Herberta. 19.20 gra zespół Janusza Muniaka. 19.35 Opera tyg.: Prokofiew „Zaręczyny w klasztorze". 19.50 „Bronić siebie" — 12 odc. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 Tomik poezji śpiewanej. 21.00 Pierre Ronsard w muzyce swej epoki. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: Liza Minelli. 22.15 Swingujące skrzypce Stephanea Grapelly'ego. 23.00 Młodzi poeci Krakowa (1). 23.05 Mała nocna muz. 23.30 Jean Paul „Gide żywy". 23.40 Między dniem a snem. 0.50 Wiad.

PROGRAM IV
UKF 68,75 MHz.

DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55

7.05 C. Franck: Fantazja — wyk. M. Depre (STEREO). 7.23 G. Perluigi da Palestrina — Msza czterogłosowa „De besta Virgine" (STEREO). 8.05 Co słychać? (Kr). 8.29 Komunik. o pog (Kr). 8.30 Widzi mi się — fel. (Kr). 8.40 Wyst. Kwart. Im. Borodina (STEREO) (Kr). 9.00 Gospoda świąt. (Kr). 9.40 Amat. Zesp przed mikr. (Kr). 10.00 A muz. została — konc. dla młodz. (STEREO). 11.

PORA-CHUNKI

Zderzenia z Temidą

Janina K. w swoje rodzinnej wsi nie cieszyła się najlepszą reputacją. Znana była ze skłonności do kieliszka, do utrzymywania znajomości z mężczyznami z tzw. społecznego marginesu. Po śmierci męża i odziedziczeniu kawałka pola, domu, tudzież mężowskich oszczędności — pani K. stała się organizatorką rozlicznych libacji. Będąc już wdową, odnowiła znajomość z 45-letnim Mieczysławem J., który po odbyciu kary więzienia odzyskał wolność.

Mieczysław J. szybko zorientował się, że jego przyjaciółka rozporządza forsą i aby wejść w posiadanie pieniędzy zdobył się na popełnienie szczególnie niebezpiecznego przestępstwa. Oto pewnego dnia upił Janinę K., a następnie zaczął okładać kobietę metalowym prętem. Kiedy ofiara męskiego ataku była już nieprzytomna, Mieczysław J. zrabował 8.100 zł i zbiegł z miejsca zdarzenia.

Po kilku dniach Wojciech K. przechodzący przypadkowo koło zabudowań ofiary pobicia, zobaczył w oknie Janinę K. proszącą o pomoc. Kobieta wyglądała fatalnie, była zakrwawiona. Przechodzień zdobył się jedynie na to, aby kupić znajomej chleb i cukier, a potem opowiedział sąsiadom o dziwnym wyglądzie pani K. Nikt z sąsiadów nie zareagował, nikt nie sprawdził co w sąsiednim domu rzeczywiście się stało — bo nikt nie chciał się mieszać w sprawy takiej damy...

Janina K. jakoś o własnych siłach dotarła do Krakowa, jednak na tutejszym dworcu PKS zasłabła. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło chorą do Szpitala im. Narutowicza.

Lekarze z przerażeniem stwierdzili, że pacjentka ma otwarte złamanie kości pokrywy czaszki, połamane palce ręki i wiele innych równie groźnych dla życia obrażeń. Diagnoza mówiła również o ropowicy stanowiącej następstwo nieudzielenia rannej szybkiej pomocy medycznej.

O stanie chorej zawiadomiono milicję, która natychmiast ujęła Mieczysława J. Ten ostatni przyznał się do pobicia swojej przyjaciółki (tylko przez przypadek wszystko nie zakończyło się zgonem kobiety), zaprzeczył jednak, aby powodem maltretowania była chęć zdobycia pieniędzy. Mieczysław J. utrzymywał, że pobił Janinę K. z zemsty za zarażenie go kiłą...

Przy okazji wykryto, że Mieczysław J. ma na sumieniu jeszcze jedno przestępstwo. Kiedyś na krakowskim Rynku Gł. poznał amatora alkoholowych biesiad, zaczął bywać u niego w domu na libacjach, aby następnie okraść znajomego. Łup stanowiło 9 książeczek PKO z łącznym wkładem 161 tys. zł, a także biżuteria, dwa aparaty fotograficzne i dwa futra.

Mieczysław J. stanie niebawem przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, który wymierzy mu przepisaną prawem karę. Na marginesie tej sprawy trudno jednak nie wspomnieć o wyjątkowej znieczulicy mieszkańców rodzinnej wsi Janiny K. Fakt, sąsiedzi pani K. nie mieli powodów, aby ją specjalnie cenić, przecież jednak moralna ocena cudzego postępowania nie powinna przeszkadzać udzieleniu pomocy. Nawet najbardziej naganne tzw. prowadzenie się bliźniego nie zmienia prostej prawdy, że mamy do czynienia z człowiekiem i wszystkie obiekcje wobec takiego absolutu, jakim jest życie i śmierć, nie mogą mieć żadnego znaczenia.

Janusz Hańderek

MODA. Karnawałowa fryzura...

LESZEK WÓJCIK

Kariera

Z początku trochę ciężko było,
mówkę za mówką się głosiło,
no ale potem coraz lepiej,
towary u mnie zamiast w sklepie.
Najpierw dyrektor, potem prezes,
potrójna premia — etat jeden,
nagród też sporo się zebrało
ale wciąż było mi za mało.
I gdy już miałem same sukcesy
to się zaczęły w Gdańsku ekscesy.
Teraz się z nikim nie dogadam,
jakoś na zdrowiu podupadam,
czuję w powietrzu jakąś groźbę
chyba odejdę — na własną prośbę.
i będę mieszkał z żoną i córką,
ciesząc się niezłą emeryturką.

WE DWOJE NA CO DZIEŃ

— Dlaczego nie powiedziałaś mi, że w tym naczyń się nie myje?

— Emilu, widzę, że masz duszę artysty! Ciekawa jestem, co z tego ciasta wyczarujesz?

— Karolu zapomniałeś już, że ostatnio nie dostajemy gazet...

Rysunki: „DIKOBRAZ", „EULENSPIEGEL"

Błazeństwo

W naszych czasach ludzie chcą być szczupli. Gruby szokuje, albo śmieszy. Wszyscy stopniowo wyzwalają się — kobiety, dzieci, seks, nawet drzewa stają się wolne. Tylko otyli są nadal więźniami swojego niewdzięcznego wyglądu. Głęboki ból, metafizyczne udręki i polityczne niepokoje, tragiczna miłość — wszystko to jest zastrzeżone dla chudych. Rogacze, ograniczeni szefowie, łajdacy bez polotu i klasy — to role dla grubasów. Proszę sobie na przykład wyobrazić jakiegoś obrońcę sprawiedliwości z brzuszkiem, opasłego kochanka, czy pulchniutkiego włóczęgę! Wszystko zaczyna od razu zakrawać na błazeństwo. Nasze czasy nie tolerują już nawet tradycyjnego wizerunku dobrodusznego grubasa, który obżera się i umiera w wieku 40 lat, ponieważ zjadł o jeden kęs za dużo.

Medycyna bowiem również już maczała w tym palce. Przy wsparciu licznych artykułów i reklam utrzymuje ona, że tycie jest równoznaczne ze starzeniem się. Przerażający to

„GRUBI i szczęśliwi" (2)

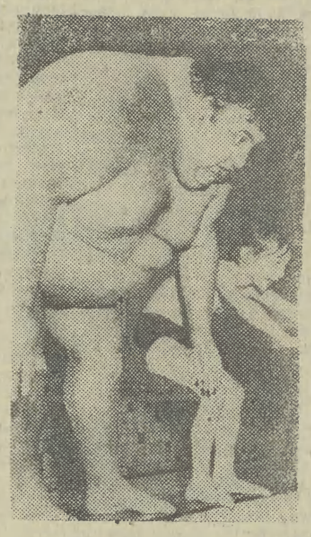

pewnik dla społeczeństwa, które uprawia kult niedojrzałości, dla którego szczytem szczęścia jest „nie wyglądać na swoje lata". Odrzuciliśmy hasło „praca, rodzina, ojczyzna", ale wciąż jeszcze nie wyszliśmy z młodzieńczego chaosu.

Tłumaczy się więc, że każdy kilogram nadwagi to rok życia mniej. Zakłady ubezpieczeniowe zwiększają składki w zależności od wagi. Jeszcze jedna kara dla człowieka otyłego, który naprawdę nie wie co ze sobą począć! Firmy zajmujące się zatrudnieniem również są nieufne wobec otyłych kandydatów. Dynamiczny i efektywny pracownik powinien przypominać zgłodniałego wilka. Zwały tłuszczu, fałdy na brzuchu, podwójny podbródek od razu przypominają kuchnię. Takiemu osobnikowi brak owej agresywności, która sprzyja odnoszeniu sukcesów społecznych. Albo jeszcze gorzej, taki człowiek nie potrafi opanować swego apetytu. Jest więc słaby. Trzeba go wyeliminować.

CDN

— *ACH Zosiu, jaka jestem nieszczęśliwa. Co wieczór mąż wychodzi z domu i nie wiem gdzie.*

— *Byłabyś jeszcze bardziej nieszczęśliwa, gdybyś wiedziała.*

✸

MIĘDZY kobietami: — Siostra i ja razem mamy 60 lat.
— Boże mój, i ty nie boisz się takiego maleństwa samego zostawić w domu?

Żarty

ZASIEDZIAWSZY się gość, spytał gospodarza: — Która jest godzina? — Pół godzin, 22 minuty 36 sekund.

✸

NA PORODÓWCE pielęgniarka wręcza młodej matce kwiaty i pyta: — Czy mam puścić tatusia dziecka?
— Tak. Niech Dzisiaj ma przyjść mój mąż...

✸

CZY WIERZYSZ w miłość platoniczną?
— Owszem, ale między mężczyznami...

KRZYŻÓWKA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: 7. planeta, 8. automat, 9. kanibal, 10. Galatea, 12. parter, 14. hajduk, 15. czosnek, 20. dum-dum, 21. Astrei, 22. powieki, 24. krzywda, 26. petarda, 27. rewersy.

PIONOWO: 1. alkazar, 2. ankieta, 3. Atma, 4. tuba, 5. donacja, 6. mameluk, 11. grasant, 13. rozum, 14. hiena, 16. pulower, 17. admirał, 18. stryjek, 19. berdysz, 23. kadm, 25. rzep.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 6, z dnia 6/7 II 1981 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **W. Bieniasz, Z. Fotowicz, B. Mączyńska, M. Doleżal, M. Walczewska, J. Tiahnybok, M. Redych** — Kraków, **T. Strzępek** — Gorlice, **K. Różańska** — Nowy Targ, **I. Kowalska** — Bochnia.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

POZIOMO: 7. jest pod nim Mięguszowiecka Przełącz, 8. pogodny nie zawsze wróży ładny dzień, 9. bohater, z którym kojarzy się 4 pionowo, 10. osiedlowa placówka handlowa, 12. np. to co w skale daje wspinaczowi oparcie dla ręki, 14. kiedy się kogoś zastępuje w pracy, 15. na drugie śniadanie do pracy, 20. na kółkach bez motoru, 21. pieczony na deser, 22. rozłam, antagonizm, 24. rzecz banalna, oklepana, 26. wymuszenie czegoś pod groźbą, 27. syntetyczny nawóz azotowy.

PIONOWO: 1. pochlebca, 2. stosunek do życia, 3. brak go w nieprzemyślanych decyzjach, 4. broń spod Racławic, 5. za panią matką idzie gładko, 6. świętoszka, 11. np. w prasie stacza się ją o jakąś sprawę, 13. nie ma jej człowiek bez honoru, 14. pod fundamenty, 16. dzielnica Polski, teren ekspansji germańskiej, 17. gaska z niedawnych bajek telewizyjnych, 18. jazda na gapę nie wychodzi mu na zdrowie, 19. rodzaj farby malarskiej, 23. galaretka z suszonych wodorostów morskich, używana zamiast żelatyny, 25. drogowy dla kierowcy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 27. II. 81 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 7".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje **10 KSIĄŻEK.**

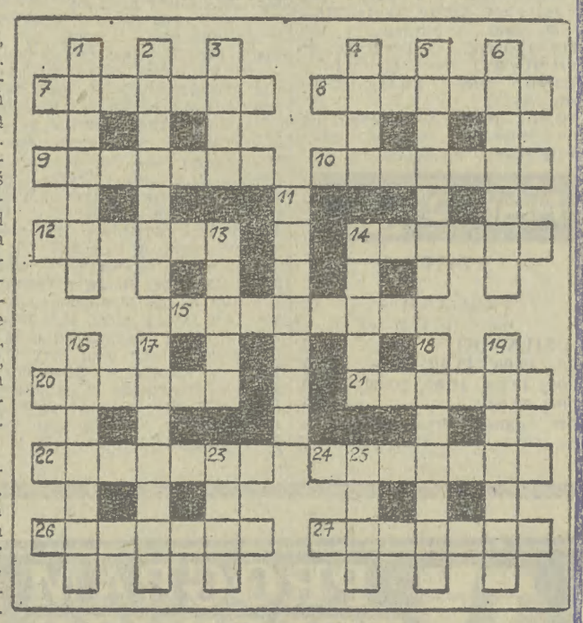

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSŚ — hist., sem. 2. U prog. nowych czasów
14.00 TTR, RTSŚ — matem., sem. 2. Funkcja Cosinus
15.20 NURT — pedag.: Aktualne probl. edukcji
15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw
16.15 Dziennik
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec
16.50 Klinika Zdrowego Człowieka: Pielęgnacja niemowląt
17.15 Czterej pancerni i pies odc. 6 pt. Most — film ser. TP
18.10 Żyją wśród nas — film dok.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Teatr TV: E. Rostand „Cyrano de Bergerac". Reż. K. Zaleski. Wyst.: P. Fronczewski, L. Głąbczyńska, M. Kondrat, E. Fetting, K. Kowalewski, D. Damięcki i in.
22.05 Wieczorne dyskusje: Marksizm dzisiaj
22.35 Dziennik
22.50 Rozmowy literackie

PROGRAM II

10.00—12.00 **Dwójka dla drugiej zmiany:** Premiery dnia
10.00 Różaniec z granatów — nowela film. TP (powt.)
19.35 Klinika Zdrowego Człowieka: Pielęgnacja niemowląt
17.00—22.30 **Studio BIS**
17.05 Muppet Show — T. Breuver
17.30 Czista — rep. J. Wileńskiej
17.50 Gość Studia BIS
17.55 Tam, gdzie piątek jest niedzielą — rep. St. Augustcika
18.15 Gość Studia BIS
18.20 M. Anioł i inni — film dok. A. Jurgi
18.30 Gość Studia BIS
18.35 Chciałem pomóc — rep. St. Pluskicza
18.55 Gość Studia BIS
19.00 KRONIKA (Kr)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Spotkania w drodze — woj. siedleckie
20.55 Gość Studia BIS
21.00 Czas jazzu — W. Conover — film dok. A. Wasylewskiego
21.20 24 godziny
21.30 Front wyzwolenia film dok.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — hist., sem. 2. U progu nowych czasów
6.30 TTR, RTSŚ — matem., sem. 2. Funkcje Cosinus
8.10 Hist., kl. 8. Rok zwycięstwa
9.55 Jęz. pol., kl. 2. lic. Z. Krasiński „Nie-boska komedia"
11.00 Wychow. plast., kl. 3. Z Szymonem Kobylińskim spotk. 6.
12.50 Jęz. pol., kl. 4 lic. B. Brecht „Kariera Arturo Ui"
13.30 TTR, RTSŚ — jęz. pol., sem. 4. Człowiek i przyroda w poezji Młodej Polski
14.00 TTR, RTSŚ — matem., sem.4. Funkcja logarytmiczna
14.35 Telewizja w sprawie miliardów
15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw
16.15 Dziennik
16.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.55 Polska Kronika Filmowa
17.05 Giełda
17.25 Interstudio
17.50 Struś Pędziwiatr przedstawia — film anim.
18.10 Telewizja Młodych przedstawia: „CDN"
18.50 Dobranoc
19.00 Lekarz radzi: Choroby oczu
19.10 Pro Memoria — film dok.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Filmoteka Arcydzieł. Dziewięć dni jednego roku — dramat obycz. prod. radz. (Grand Prix na MFF w Karlovych Varach w 1962 r.)
22.05 Forum ekonomistów — progr. publicyst.
22.45 Dziennik
23.00 Osobowy 19.80 — program satyr. Wyst.: K. Sienkiewicz, M. Kondrat, F. Trzeciak
23.25 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

10.00—12.25 **Dwójka dla drugiej zmiany:** Premiery dnia
10.00 Szkiełko i Oko — program. popul.-nauk.
11.05 Pro Memoria — film dok.
11.20 Wtorek melomana: F. Schubert — kwintet fortepianowy „Pstrąg"
15.20 Jęz. angielski — kurs podst., lek. 19.
15.50 Jęz. niemiecki — kurs podst., lek. 19.
16.15 Program dnia
16.20 Dla młodych widzów: Sekrety kina
17.00 Dla młodych widzów: Cała naprzód — rejs 14
17.30 Tak czy inaczej
18.00 Skiełko i oko — mag. popul.-nauk.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Wtorek melomana: F. Schubert — kwintet fortepianowy „Pstrąg"
21.10 24 godziny
21.20 Bez recept. Ojciec
22.00 Nosił wilk razy kilka — franc. kom. krym. Reż. J. Besnard

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — jęz. pol., sem. 4. Człowiek i przyroda w poezji Młodej Polski
6.30 TTR, RTSŚ — matem., sem. 4. Funkcja logarytmiczna
8.00 Chemia, kl. 7. Woda
9.55 Fiz., kl. 7. Drganie i fale
11.00 Program dla najmł.: Muzyka — forma muz.
13.30 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 2. Prawa gazowe
14.00 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 2. Siarka i jej związki
14.30 U źródeł Mlecznej Rzeki
15.00 Telewizja w sprawie miliardów
15.20 NURT — matem. Zdarzenia jednakowo prawdopodobne
15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw
16.15 Dziennik
16.30 Dla dzieci: Michałki
16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny
17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.30 Dom i my — poradnik
17.50 Turystyka i wypoczynek
18.50 Krok po kroku — program publicyst.
18.50 Dobranoc
19.00 Camerata — mag. muzyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Robotnicze sprawy „Blizna" — film społ.-obycz. prod. pol.
21.55 Proscenium — w programie m. in. 16 Warszawskie Spotkania Teatralne
22.40 Dziennik
22.55 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

10.00—12.15 **Dwójka dla drugiej zmiany:** Premiery dnia
10.00 Sprawy młodych: „Chcę do domu" — film obyczajowy prod. NRD
11.25 Turystyka i wypoczynek
11.50 Dom i my — poradnik
15.55 Jęz. angielski — kurs dla zaawans., lek. 12.
16.25 Jęz. angielski — kurs podst., lek. 19.
16.55 Program dnia
17.00 Program morski
17.30 Sprawy młodych „Chcę do domu" — film obyczajowy prod. NRD
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Antykwariat
20.40 Studio Sport
21.20 24 godziny
21.30 Wiecz. rozmowy w kręgu rodziny
22.00 Wieczór filmowy — filmy dok. P. Szulkina: „Kobiety pracujące", „Życie codzienne", tajemnice i sensacje małej kinematografii
23.20 Język angielski — kurs podst., lek. 19.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 2. Prawa gazowe
6.30 TTR, RTSŚ — chemia, sem. 2. Siarka i jej związki
9.00 Hist., kl. 6. Stefan Czarniecki
9.55 J. pol. kl. VII — A. Fredro — Zemsta
11.00 Jęz. polski, kl. 3 list. J. Tuwim „Bal w operze"
11.55 Nauka o człowieku kl. VIII. Ukł. zerowy i zdrowie psych.
12.50 Jęz. polski, kl. 4 lic. Inscenizacje telewizyjne
13.30 TTR, RTSŚ — fiz., sem. 4. Kwanty energii
14.00 TTR, RTSŚ — geogr., sem. 4. Ruch obiegowy Ziemi
14.30 Telewizja w sprawie miliardów
15.15 Program dnia
15.20 Dla młodych widzów: Turniej zastępowych
15.55 Obiektyw — progr. stoł. woj. warszawskiego
16.15 Dziennik
16.30 Czwartek TDC: „Mój świat" — „Był sobie człowiek" — film anim.

PROGRAM II

10.00—12.15 **Dwójka dla drugiej zmiany:** Premiery dnia
10.00 Sonda: „Raport"
10.35 Dwie strony medalu — publicyst. sport.
11.15 P. Czajkowski serenada na ork. smyczkową
11.50 W pogodnym nastroju — progr. rozr.
16.00 Jęz. rosyjski — kurs podst., lek. 19.
16.35 Jęz. francuski — kurs podst., lek. 19.
17.05 Program dnia
17.10 Zima — impresja film.
17.20 W pogodnym nastroju — radz. piosenki i utwory instrum.
17.40 P. Czajkowski: serenada na ork. smyczkową. Gra Ork. Kamer. Moskiewskiego Konserwatorium
18.15 Słownik sztuki współczesnej: Dzieło sztuki
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 NURT — wychow. estet. Muzykalność — wiedza — kultura muz.
20.40 NURT — psychol. Agresja cz. 1
21.10 24 godziny
21.20 Teatr TV: M. Choromański „Largactil" reż. K. Wierzbiański (akcja sztuki toczy się w sanatorium dla wyczerpanych nerwowo aktorów)
22.40 NURT — matem Działania na zdarzeniach
23.10 Jęz. rosyjski — kurs podst., lek. 19.

tygodniowy program telewizji

OD 23 II DO 26 II 1981

Kabaret z taśmy

KONFERANSJER: Marian Hanik

Dziś — stanowisko kabaretu w tzw. „kwestii rolnej". Piosenka nagrana przez Jacka Zwożniaka i grupę „BABA" z Wrocławia w Radio „Nowinki" w roku 1976.

JACEK ZWOŹNIAK

Piosenka o miłości miasta do wsi

Wy mówicie: wieś... Wy nas macie gdzieś!
Nawet się do miasta wyprowadził latem teść.
Wy lubicie tylko dobrze wypić, wy lubicie zjeść...
U was tylko flat, u nas — rzędy chat.
Miesiąc temu mi zalała woda ziemi szmat,
nie mam czasu pójść do lasu ani nawet zmienić szat.
Brukowane u was są chodniki, u nas droga — same kocie łby.
My łożołem tępimy szkodniki, odznaczenia — dostajecie wy.
U was inny gest, u was tylko fest —
-yny ciągle albo wy siedzicie w waszej rest-
-taurac... ja nie wiem czyja miedza jest...

No bo wy, no bo wy, miastowi, jeść musicie dużo;
no bo wy, no bo wy, miastowi, chcecie dużo jeść.

Nasze wam, nasze wam, miastowym, warunki nie służą,
w naszych wam, w naszych wam, miastowym, jest warunkach źle.

W poniedziałek trzeba trochę czasu, łużci
by żywemu nie przepuścić,
potem znowu z moją Bożeną pojeździć na motorze.
Posiedzimy trochę w borze., Sosić zboże, drogi Boże,
o tej porze — któż pomoże mi?
W poniedziałek trzeba zrobić remont wozu,
trzeba skoczyć do kołchozu, kupić tony pół nawozu,
trzeba raczej parowozu żeby znów nie było mrozów,
bez diagnozów i prognozów i bez kożucha przemarznie mi...
Muszę jeszcze jutro rano podlać róże, pozamiatam też podwórze
— czystość świadczy o kulturze mojej.
A pojutrze z krową na inseminację. Może zdążę na kolację?
Nikt na stację nie podwiezie mi...
W poniedziałek... A w niedzielę do kościoła
jedźmy. Stójmy — nikt nie woła.
Pojedziemy dookoła, poprzez wioski, lasy, sioła,
kędy się dotyka zioła śliską piersią wąż. Do stoła
zasiądziemy jeszcze zgoła dziś...

No bo wy, miastowi...

Magne'ojon mam, mister hita mam,
a co będzie gdy zabraknie do jedzenia wam
pomidorów, kalafiorów, drobiu, skrobii itede?
Ja mam mięsa dość, pies ogryzie kość...
Co zrobicie, jeśli zechcę zrobić wam na złość?
Przecież wiecie dobrze, że konfekcja niejadalna jest...
Czemu z tego miejskiego malocha żadna pani ani żaden pan
wsi już dzisiaj, wsi już dziś nie kocha,
gdy do szczęścia mięsa trzeba wam?
Więc kochajcie wieś, a będziecie jeść
jajka, sery, miód, selery, chciejcie tylko wieźć
wy, miastowi, w naszą skórę, zamiast głupstwa pieść.

No bo wy, no bo wy miastowi...
Osz, osz, oszczędzajcie, oszczędzajcie chleb,
bo wieś to nie sklep jest...
A, a, a jeśli chcecie, a jeżeli chcecie jeść
to nie róbcie nam
krawatów z gumką nakrapianych i z napisem „De Paris"...

I jeszcze jeden tekst piosenki, emitowanej niedawno w radiowym „Studio 202". Drobiazgowa analiza semantyczna pozwala datować jego powstanie na czasy stosunkowo niedawne... Śpiewa Jan Kaczmarek.

JAN KACZMAREK

Na początku była rola...

Na początku była rola, na tej roli siedział chłop,
rzucał w ziemię garstkę ziarna żeby wyszedł z tego snop.
Robił z tego chleb i sieczkę, którą potem bydło pasł
i w efekcie było żarcie. I dla wiosek było żarcie i dla miast.
Jak w dobrej bajce wszystko szło — i komu to przeszkadzało?
Róbcie tak dalej, ostro główkujcie, stwórzcie komisję przy każdym wójcie,
piszcie opasłe tomy analiz jak zlikwidować na wsi...
— Co?
— ...paraliż...
Róbcie sympozja i seminaria na temat roli sznurka w kombajnach,
i pouczajcie przez telewizję czym się od krowy różni...
— Co?
— ...wyżeł...
Róbcie wystawy maszyn przy pracy, by chłop mógł z bliska traktor zobaczyć,
aktywizujcie koła gospodyń w umiłowaniu trzody.
Róbcie dożynki i cepeliady, zjazdy, obrzędy, jaja, narady,
piszcie wytyczne i okólniki — żeby były te wyniki...
A jeszcze parę lat temu jak się pojechało na wieś, to coś tam mniej więcej rosło, gdzieś tam...
— Co?
— Pszenica rosła, gdzieś tam owies rósł, jakaś świnia chodziła, cała taka świnia, ryj miała, nogi miała, słoniną była owinięta... Tu, o. co tu świnia ma?
— Marynarkę... perukę...
— No... polędwicę miała, schab... I można powiedzieć mniej więcej, że...
Była sobie w polu wioska, taka jak i innych sto,
mimo obowiązku dostaw jako tako wszystko szło.
Kułak gnębił tam biedniaka, wyzyskiwał go i część!
Ale dzięki temu wyzyskowi czasami w kraju dało się coś zjeść.

— No! no! no!

Jak w dobrej bajce wszystko szło — i komu to przeszkadzało?
Róbcie tak dalej, ściślej scalajcie, szerokim frontem folklor wcielajcie
niech gospodynie rzeźbią coś w glinie, a gospodarze tną...
— Co?
— ...na tujarze...
Zapalcie światła dla eskaerów, róbcie wycieczki do pegeerów
by chłop wróciwszy uświadomiony pokochał wreszcie ten układ...
...scalony...
Róbcie tak dalej, zaraz coś zróbcie, sprzedajcie mięso, licencję kupcie,
postawcie napis w każdej parafii o tym, że Polak potrafi.
Bez saletrzaku, bez opału rolnik potrafi wyżywić naród.
Jak się go takim hasłem przyciśnie, to wyżywi — i nie piśnie.
Teraz drzemie gdzieś na roli załukana polska wieś
choćby chciała, to, niestety, nie wydoli zrobić tak, żeby było co zjeść.

I jak nic się nie odmieni, jak zostanie tak jak jest,
to jak nie teraz, to najbliższej jesieni zobaczymy
o! — Kozakiewicza gest!

(Teksty spisane z taśmy magnetofonowej, tytuły i interpunkcja — od redakcji).